

TYGODNIK SANOCKI

25 MARCA 2016 | NR 12 (1264) | CENA: 2,50 zł, w tym 5% VAT | nr indeksu 338907 | ISSN 1232-6534 | PKWU 58.14.11.0 | Nakład 3500 egz. |

/TYGODNIK.SANOCKI

WIELKANOC 2016

W Sobotę wieczorem lub w Niedzielę zrana, dzwony kościelne oznajmiają światu nowinę wielką Zmartwychwstania Pana. Nabożeństwo zastawało kościół pełny, gdzie miało zwyczaj przepędzić kilka godzin ostatniej nocy postu. Skoro kapłan odmówił: Alleluja! – powtarzali je z cicha, jakoby niem witając się radośnie, poczem wracali do domów. Tam przybywał kapłan z parafii dla poświęcenia wielkanocnych zapasów; przezorna gospodyni baczyła pilnie, aby wszystkie szynki, kielbasy, placki, baby i t. d. dostały po kropki błogosławionej wody, ta bowiem odejmuje im wszelką szkodliwość...



Kiedy po rannem nabożeństwie zejdzie się rodzina i przyjaciele, gospodarz częstuje wszystkich jajkiem święconym dzieląc je na części, z których jedną bierze do ust, przycem wzajemnie składają się życzenia, aby w zdrowiu i pomyślności dozwolił Bóg doczekać następnej Wielkiejnocy. W pierwsze święto schodzą się zwykle domowi, krewni i najbliżsi przyjaciele; w drugie przyjeżdżają laskawi sąsiedzi...



Przychodzimy po dyngusie, zaśpiewamy o Jezusie! Pod Sandomierzem nazywają dzień ten dniem świętego Lejka. Parobcy z pełnemi wody konewkami idą wtedy do tych chałup, gdzie są dorosłe dziewczęta. Jeśli dziewczyna się nie spostrzeże, zlaną jest przez wchodzących od głowy do stóp. Jeśli zaś dostrzeże ich nim wejdą, ucieka na strych wzięwszy ze sobą naczynie z wodą, i z tamąd oblewa wchodzących do sieni chłopaków. Gdy zejdzie ze strychu, parobcy odwzajemniają jej się, lubo już mniej natarczywie. Rodzice częstują tych gości plackiem, mięsem i wódką...

„Dziwny jest ten świat. [...] Ale dobrych ludzi jest więcej.”
Serdecznych spotkań
w gronie rodziny i przyjaciół,
radości, wiary,
pokoju, życzliwości,
wszelkiej pomyślności,
nadziei



życzy redakcja „TS”

Fotografie ze zbiorów MBL fot. M. Kraczkowski.
Wykorzystano fragmenty tekstów O. Kolberga

Z okazji Świąt Wielkanocnych
WOOD PROJECT
stolarstwo
życzy spokoju, ciepła i nadziei
www.woodproject.pl

Dziś w numerze

„Trzeba wiedzieć, kiedy ze sceny zejść – niepokonany...”. Marzenie: odejść i zostać zapamiętanym. Bo przecież nie jesteśmy wieczni. Przeżyć, przepracować swój czas najlepiej, jak się da, a potem jeszcze żyć w pamięci, stać się tworzywem mitu.

Współczesna mitologia jest bezwzględna: kreuje bohaterów na stronach kolorowych pism czy telewizyjnych show i oni, bohaterzy „celebryci”, są z założenia efemeryczni, jednosezonowi.

Politycy, społecznicy, artyści, rzemieślnicy zazwyczaj na swój wizerunek pracują sami. Jeśli korzystają z życzliwości mediów, to jest to wsparcie doraźne, nie powiem, że nieskuteczne, jednak twarz na pierwszej stronie gazety nie stanie się od razu logo dobrze postrzeganej marki. Na to trzeba czasu i tego „czegoś”, co się po prostu „ma”, a jeśli się nie ma, to i legion PR-owców nie pomoże.

Dlaczego o kimś pamiętamy? Dlaczego do jednych biografii, pism, pomysłów wraca



się często, a o innych chce jak najszybciej zapomnieć?

Z natury jesteśmy egoistami. Mistrzowie gatunku potrafią przyjaźnić się wyłącznie z kimś „wpływowym”, od kogo zależy dobra posada i święty spokój – o ile słowo „przyjaźń” jest tutaj na miejscu. Gorzej przystosowani, którzy, mówiąc obrazowo, po zejściu z drzewa mieli odwagę oddalić się od lasu, nie posiadają już ani pazurów drapieżnika, ani instynktu przetrwania w stadzie. Ich egoizm polega na poszukiwaniu czegoś autentycznego.

Ucywilizowani egoiści mogliby powiedzieć: czerpiemy z siebie, mamy sobie coś istotnego do powiedzenia, trzymamy się razem, dzięki temu uczymy się, stwarzamy, eliminujemy egzystencjalny strach. I w przeszłych biografjach szukamy tego, co nas natchnie w teraźniejszości.

Miało być w tej rubryce o tym, co oferujemy Państwu w świątecznym numerze. I będzie. Ale najpierw przypowieść – bo skoro święta, to chętniej zagłębiamy się w sens przypowieści. Otóż tak:

Był sobie król, był sobie paż. Król, wybrany demokratycznie, rządził przeszło dekadę. Paż, z nadania, utrzymywał się na ołtarzu władzy długo, ponieważ instynkt przetrwania na szczytach ciągnął ludzką miarę. Król ufał pażowi, paż służył królowi, redagując lokalną gazetę.

Córkę miał król, córkę miał paż, więc były też królowny, obie aktywne, jak na współczesne królowny przystało, w Internecie.

Zdetronizowany król wyplakuje się medialnie w man-

kiet emerytowanego pazia. Obaj przekonują czytelników, że są „cacy”, a wszyscy wokół nich są „be”. Oni poświęcali się dla dobra ogółu, w związku z czym mają teraz prawo na społeczeństwo się obrazić. I jeszcze, jak w bajce: kot narobił im w pokoiku łoskot, jakby był dzikiem co najmniej. Ich następcy zwyczajnie zajęli się pracą, sprzątaniem, konkretnymi. Morał z tej bajki rozpaczyliwy. Niemęski, że tak powiem. Nie na świąteczny numer.

Polecam Państwu rozmowę o Wielkiej Nocy z księdzem Krzysztofem Sudolem, proboszczem w małej podkarpackiej miejscowości, kiedyś kolegą z KUL-owskiej polonistyki.

Zajrzymy na plebanię w Morochowie. Posłuchamy wspomnień Adama Wernera o świętowaniu Pesach w czasach jego sanockiego dzieciństwa. Niech te trzy „bloki” rozmów będą ukłonem w stronę naszej wielokulturowej przeszłości.

Życzę spokojnej lektury. Świętujmy

Małgorzata Sienkiewicz-Woskowicz

Muzyczne refleksje Roberta Handermadera

Pasja to w muzyce temat nienowy i nie tylko odwagi potrzeba, by go podjąć. Wypada mieć własny język i coś – w tym muzycznym języku – do powiedzenia. Koncert promujący album „Pasja” Roberta Handermadera i Przyjaciół odbył się 12 marca.



Robert Handermader pomysły muzyczne wytrzepuje z rękawa. W sobotę 12 marca sala koncertowa w Państwowej Szkole Muzycznej rozbrzmiała muzyką, będącą interpretacją pasji Chrystusa według jego pomysłu. Na scenie, obok Roberta Handermadera zagrali muzycy stale z nim współpracujący, m.in.: Wojtek Ingłot na instrumentach klawiszowych, Oskar Handermader i Jacek Dusznik – instrumenty perkusyjne, Weronika Indyk i Monika Lenart – skrzypce, Łukasz Sabat – wokal.

Kompozycje, które weszły w skład albumu „Pasja” to zróżnicowane pod względem muzycznym wariacje, od bardzo refleksyjnych, delikatnych, jak „Chodzący po wodzie”, po utwory z pełnym ekspresyjnym wokalem, w dodatku wyśpiewanym w języku aramejskim „Jezus mówi, lud Boży słucha”. Ekspresyjnie rozbrzmiała muzyka, będąca zagranymi partiami fortepianowymi towarzyszyły poszczególnym segmentom koncertu. Choć kompozytor i pomysłodawca „ukrył się” ze swoim lśnącym steinweyem gdzieś za wokalistami i nagłośnieniem, niemniej nikomu chyba nie uszło uwadze jego zaangażowanie w grę i w cały występ.

Bez wątplenia koncert Roberta Handermadera i współpracujących z nim artystów wspaniale wpisali się w okres przedświąteczny, czego dowodem była zasluchana publiczność i gromkie brawa po każdym zagranych utworze.

TM

Z okazji Świąt Wielkanocnych

składamy wszystkim Sanoczanom najserdeczniejsze życzenia.

Niech refleksja wyptywająca z przeżywania cudownego

czasu Zmartwychwstania Pańskiego, napętni

Państwa nadzieją, miłością i spokojem.

Niech nie zabraknie wzajemnej życzliwości, abyśmy przez życie

kroczyli w zdrowiu i szczęściu szanując ludzką godność.

Zmartwychwstały Chrystus niech Wam błogostawi!

Wesołych Świąt!

Przewodniczący Rady Miasta
Zbigniew Daszyk

Burmistrz Miasta Sanoka
Tadeusz Pióro

KRONIKA POLICYJNA

Sanok

* 82-letnia mieszkanka Sanoka została okradziona podczas zakupów. Nieznany sprawca ukraść z torebki kobiety portfel z dokumentami i kwotą 20 zł. Do zdarzenia doszło 16 bm. na ul. Jagiellońskiej.

* Trzy osoby zamieszkałe w domu przy ul. Zaleskiego trafiły do szpitala (16 bm.) z objawami zatrucia tlenkiem węgla. Źródłem czadu był prawdopodobnie piecyk gazowy. Policja wyjaśnia przyczyny i okoliczności zdarzenia.

* Właściciel hotelu przy ul. Słowackiego zawiadomił (18 bm.) o kradzieży telewizora Sharp z jednego z hotelowych pokoi, który wcześniej był wynajmowany przez parę młodych osób. Policjanci odzyskali skradziony sprzęt o wartości 539 zł. Amatorzy cudzej własności odpowiadają za kradzież.

Gmina Komańcza

* Policjanci Posterunku Policji w Komańczy zatrzymali

na gorącym uczynku dwóch mężczyzn wywożących z lasu około 20 m sześć. drewna. Nadleśnictwo Lesko oszacowało wartość skradzionego mienia na 2500 zł. Do kradzieży doszło 19 bm. w Jaworniku.

Gmina Sanok

* Policja ustala przyczyny i okoliczności śmierci 66-letniego mężczyzny, którego zwłoki znaleziono 17 bm. w przydrożnym rowie w Niebieszczanach. Przy zmarłym leżał rower. Ciało zostało zabezpieczone do dalszych badań.

Kierowcy na promilach

Na ul. Traugutta zatrzymano (16 bm.) 43-letniego mieszkańca Sanoka, który kierował volkswagenem mając 0,714 promila alkoholu w organizmie. Tego samego dnia w ręce policji wpadł kierujący oplem 32-letni mieszkaniec Beska. Badanie alkometrem wykazało u mężczyzny 1,596 promila alkoholu.

Radosnych Świąt Zmartwychwstania Pańskiego
Przepętnionych pokojem, miłością oraz nadzieją
Na lepsze jutro, zdrowia i wielu łask bożych,
A także serdecznych spotkań w gronie najbliższych

życzą

Waldemar Och

Przewodniczący Rady
Powiatu Sanockiego

Roman Konieczny

Starosta Sanocki



TYGODNIK SANOCKI

www.tygodniksanocki.pl
redakcja@tygodniksanocki.pl

/TYGODNIK.SANOCKI

Wydawca: Miejska Biblioteka Publiczna w Sanoku
Adres redakcji: 38-500 Sanok, ul. Rynek 10, tel. 13 464 27 00
P.o. redaktora naczelnego: Małgorzata Sienkiewicz-Woskowicz

Redaguje zespół:

Bartosz Błazewicz – bblazewicz@tygodniksanocki.pl

Aneta Skóbel – askobel@tygodniksanocki.pl

Jolanta Ziobro – jziobro@tygodniksanocki.pl

Redakcja techniczna: Andrzej Borowski

Korekta: Agnieszka Szczepańska

Biurowo Reklam i Ogłoszeń:

tel. 13-464-02-21, fax: 13-463-16-34

Druk:

Polska Press Sp. z o.o.

Oddział Poligrafia

ul. Domaniewska 45

02-672 Warszawa

Drukarnia w Tarnobrzegu

ul. Mechaniczna 12

39-400 Tarnobrzeg

Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo skracania i poprawiania tekstów, własnych tytułów i śródtytułów. W sprawie reklam i ogłoszeń zapraszamy do biura ogłoszeń od poniedziałku do piątku w godzinach od 8.00 do 16.00. Za treść ogłoszeń, reklam i listów redakcja nie odpowiada. Zastrzegamy sobie prawo do odmowy przyjęcia ogłoszenia. Objętość listów nie powinna przekraczać trzech czwartych strony maszynopisu. Teksty opracowane na komputerze przyjmujemy jedynie na nośnikach cyfrowych lub płytce elektronicznej. Numery archiwalne do nabycia w redakcji. Prenumerata – tel. 13 464 02 21 lub oddziały „Ruch” SA.

Niedziela Palmowa na Rynku Galicyjskim

Pomimo pochmurnego nieba i przeszywającego zimna, atmosfera Niedzieli Palmowej na Rynku Galicyjskim w skansenie w niedzielę 20 marca była niezwykle gorąca.

Impreza zorganizowana przez Muzeum Budownictwa Ludowego i Starostwo Powiatowe cieszyła się dużym zainteresowaniem. Na rozstawionych kramach panie z kół gospodyń wiejskich prezentowały tradycyjne potrawy, artyści swoje wyroby. Zwiedzających ciekawiły przede wszystkim pięknie zdobione pisanki i kompozycje dekoracyjne na stół wielkanocny. Podczas imprezy można było usłyszeć koncert Górniczej Orkiestry Dętej z sanockiego oddziału PGNiG. Dla dzieci Młodzieżowy Dom Kultury przygotował wielkie styropianowe pisanki do kolorowania, a uczniowie z II LO w Sanoku zorganizowali inscenizację teatralną związaną ze świętami wielkanocnymi.

Największą atrakcją były palmy wielkanocne i konkurs

na najpiękniejszą z nich. W konkursie udział wzięli przedstawiciele przedszkoli, szkół podstawowych, gimnazjalnych i ponadgimnazjalnych z Sanoka, a także m.in. z Nowego Łupkowa, Mrzygłodu i Niebieszczan. W trakcie prezentacji ksiądz Andrzej Szkoła, proboszcz parafii pw. Chrystusa Króla, poświęcił wszystkie palmy, także te niebiorące udziału w konkursie. Następnie odbyła się procesja przy wtórze Górniczej Orkiestry Dętej do kościoła pw. św. Mikołaja Cudotwórcy z Bączala Dolnego, w którym ksiądz Szkoła odprawił Mszę świętą.

– Cieszę się, że mogłem odprawić najświętszą Eucharystię w tej właśnie świątyni, która na co dzień służy turystom, a dziś temu wspaniałemu świętu, jakim jest Niedziela Palmowa – powiedział celebrans.

Jury w składzie: Danuta Blin-Olbert (MBL), Joanna Kłopotowska-Per (MDK), Zofia Kijowska (Starostwo Powiatowe) obradowało nad

przyznaniem miejsc dla najpiękniejszych prac. Postanowiono przyznać nagrody w dwóch kategoriach i po dwa wyróżnienia.

W I kategorii – palma tradycyjna – wyróżnienie otrzymało Przedszkole Samorządowe nr 4 i Szkoła Podstawowa nr 4 (specjalne wyróżnienie dla Julii Michowicz). Trzecie miejsce przypadło Zespołowi Szkół nr 4 i 5 (uczniowie zrobili wspólnie jedną palmę wielkanocną). Drugie miejsce zajęło Przedszkole Samorządowe nr 3. A najpiękniejszą wśród tradycyjnych została jednocześnie najwyższa palma, wykonana przez uczniów ze Szkoły

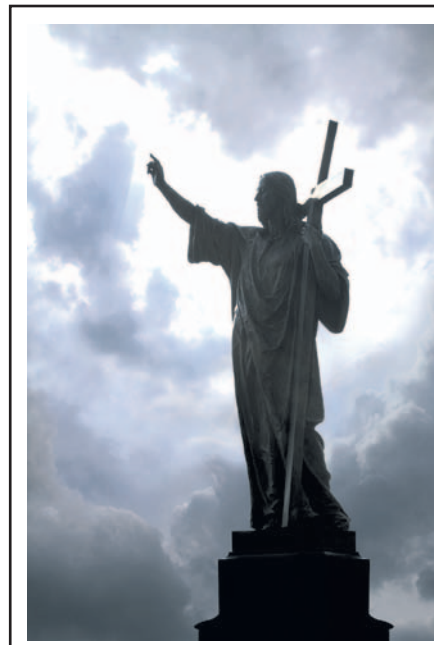
Podstawowej nr 6.

W II kategorii – palma współczesna – wyróżnienia powędrowały do I LO z Sanoka i Zespołu Szkół nr 2. Trzecią lokatę zajął Zespół Szkół nr 3, miejsce drugie Szkoła Podstawowa z Mrzygłodu. Zwycięską w tej kategorii okazała się palma wykonana przez uczniów II LO.

Jak podkreślały panie z jury – pod uwagę przy ocenianiu prac wzięto szczególnie dobór tradycyjnych materiałów, wkład pracy i estetykę wykonania. Nikt jednak nie był przegrany, każdy uczestnik konkursu otrzymał pamiątkowe dyplomy i upominki.



TM Zwycięska palma w kategorii palma współczesna



Noc Wielkanocna jest nocą nadzwyczajną, kiedy moc zmartwychwstałego Chrystusa pokonuje ostatecznie siły ciemności i śmierci, zapala w sercach wierzących nadzieję i radość.
Św. Jan Paweł II

Z okazji zbliżających się Świąt Wielkanocnych życzenia wielu głębokich i pięknych przeżyć, płynących ze Zmartwychwstania Chrystusa, rodzinnej miłości, zrozumienia i życzliwości, wewnętrznego spokoju i wszelkiej pomysłowości oraz tego, aby cud Wielkiej Nocy wlewał w serca i umysły wiarę, nadzieję i radość

składają

Marszałek Województwa
Podkarpackiego
Władysław Ortyl

Przewodniczący Sejmiku
Województwa Podkarpackiego
Jerzy Cypryś



Ekonomik procentuje Zainwestuj 1%

**Stowarzyszenie „Sanocki Ekonomik”
Przekaz 1% podatku
KRS nr 0000332172**

Z wpłat finansujemy dla uczniów Ekonomika:

- stypendia naukowe,
- wyjazdy na konkursy i olimpiady,
- wkład własny w realizowane projekty.

www.ekonomik.sanok.pl

Bieszczadzka 
Spółdzielca Kasa Oszczędnościowo-Kredytowa SKOK
Rok założenia 1996

Życzenia

*radosnych Świąt Wielkanocnych,
wypełnionych nadzieją budzącą się do życia
wiosny i wiarą w sens życia.*

*Pogody w sercu i radości płynącej z faktu
Zmartwychwstania Pańskiego oraz smacznego
święconego w gronie najbliższych osób
wszystkim Członkom, Partnerom i Sympatykom
Bieszczadzkiej SKOK składają:*

*Rada Nadzorcza, Zarząd oraz Pracownicy
Bieszczadzkiej Spółdzielczej Kasy
Oszczędnościowo-Kredytowej*

www.bieszczadzaskok.pl

Dzieci zamiast urzędników

Powiat chce przenieść SOSW do budynku „setki”

Ciasnota, brak sal, zagrzybione ściany, mało naturalnego światła. W takich warunkach od lat uczą się i mieszkają podopieczni Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego przy ulicy Konarskiego. Ostatnio pojawiła się koncepcja, aby placówkę przenieść do budynku po Zespole Szkół nr 5 przy ulicy Jagiellońskiej. Oznacza to, że pomysł ulokowania tam Starostwa Powiatowego jest już nieaktualny.



Najpierw „setka” do „budowlanki”, teraz SOSW do „setki”. Ostatnie miesiące w powiatowej oświacie upływają pod znakiem przeprowadzek

Budynek tzw. setki stoi pusty od kilku miesięcy. Szkoła podczas ubiegłorocznych wakacji została przeniesiona do „budowlanki” przy ulicy Sadowej. Starostwo Powiatowe planowało przeznaczyć go na potrzeby własne. Ostatnio pojawiła się jednak inna koncepcja – przeniesienie tam Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego. – Spotykaliśmy się kilkakrotnie w ciągu ubiegłego i bieżącego roku z rodzicami i przedstawicielami rady pedagogicznej, rozmawiając o bardzo trudnych warunkach lokalowych ośrodka i szukając rozwiązania – informuje starosta Roman Konieczny.

Budynek z czasów c.k. Austrii

Budynek przy ulicy Konarskiego pochodzi z II połowy XIX wieku. Może więc liczyć około 150 lat. Jak dowiedzieliśmy się od historyka Andrzeja Romaniaka, mieścił się tam tymczasowe koszary austro-węgierskie. Do dziś z dwóch istniejących obiektów przetrwał jeden, właśnie ten, w którym mieści się ośrodek. Jego stan techniczny jest zły; budynek nie ma izolacji i jest zawilgocony. Gruntownego remontu wymaga dach.

Jeszcze gorzej jest wewnątrz: ciasno, ciemno, wil-

gotno. – Dotkliwie brakuje nam sal. Klasy są tak ciasne, że jeśli wjedzie np. trzech uczniów na wózkach, w ogóle nie ma miejsca. Drzwi otwierają się na zewnątrz, co jest bardzo niebezpieczne dla przechodzących korytarzem dzieci i może skończyć się wypadkiem – mówi Robert Dudek, dyrektor SOSW. Na Konarskiego nie ma też sali gimnastycznej, co jest olbrzymim mankamentem, ani nawet najmniejszej kanciapki, którą można by zagospodarować na pokój nauczycielski.

Zarząd powiatu rozważał różne warianty, między innymi rozbudowę ośrodka. –

Działka jest jednak zbyt mała, aby wybudować tam kompleks zaspokajający potrzeby całego SOSW, a poza tym nie mamy pieniędzy na taką inwestycję – tłumaczy starosta. Inny pomysł mówił o zaadaptowaniu już istniejącego obiektu. – Gdyby rząd zdecydował się na reformę szkolnictwa i likwidację gimnazjów, moglibyśmy przejąć jakiś wolny budynek od miasta. Reformę jednak odsunęto w czasie, dlatego też upadła i ta koncepcja – relacjonuje Roman Konieczny.

Rodzice mówią: dość!

Propozycja, by szukać nowego lokum dla SOSW wyszła ze strony rodziców. W sprawę zaangażowały się szczególnie mocno dwie mamy: Ewa Jakubowska-Osenkowska i Magdalena Bednarz z Rady Rodziców. Nie chodziło tylko o ciasnotę i zgrzebne warunki urągające standardom XXI wieku, ale przede wszystkim o to, aby cały ośrodek mieścił się w jednym miejscu, tak jak być powinno. Rozwiązaniem, o którym mówiło się na początku nowej kadencji samorządu, było przeniesienie całego SOSW do „budowlanki” (a „budowlanki” do „mechanika”). Ostatecznie jednak władze powiatu wybrali inny wariant reformy szkolnictwa ponadgimnazjalnego i koncepcja upadła.

Rodzice nie dali jednak za wygraną i zaproponowali przynajmniej zmianę lokum, z wykorzystaniem wolnego budynku po „setce”. – Nie mogliśmy sprawy dłużej odwlekać choćby z tego

względu, że z powodu braku pomieszczeń ośrodek nie może prowadzić wspomaganie wczesnoszkolnego zgodnie z zapotrzebowaniem, przez co dzieci muszą długo czekać na wolne terminy – stwierdza starosta.

Zarząd i komisja oświatowa wyraziły już pozytywną opinię; uchwała intencyjna będzie procedowana na najbliższej sesji rady powiatu. Niestety, szkoły nie da się ot tak po prostu przenieść. – Zgodnie z przepisami, będziemy musieli wdrożyć procedurę likwidacyjną SOSW, która potrwa rok, choć budynek po „setce” postaramy się udostępnić jak najszybciej – zapewnia Roman Konieczny.

I tak będą biegać między szkołami

SOSW ma 236 podopiecznych, od jednego roku życia do 24 lat. Ośrodek od lat funkcjonuje w dwóch budynkach: przy ulicy Konarskiego i Lipińskiego. – Przy Konarskiego mamy wczesne wspomaganie rozwoju, przedszkole, zerówkę, dzieci autystyczne, klasy I–III dla uczniów niepełnosprawnych w stopniu umiarkowanym, internat i stołówkę – wlicza dyrektor Robert Dudek. Samych dzieci korzystających z wczesnego wspomaganie rozwoju jest osiemdziesiąt! – Przychodzą do nas nawet roczne maluszki. Zajęcia są indywidualne, jeden terapeuta na jedno dziecko, potrzebujemy więc przynajmniej czterech małych sal – tłumaczy.

Przy ulicy Lipińskiego działa natomiast szkoła podstawowa, gimnazjum i szkoła

przysposabiająca do pracy, w sumie dla około stu uczniów. Warunki lokalowe również są tak skromne, że dyrekcja była zmuszona oddać na cele dydaktyczne pokój nauczycielski, przeznaczając na potrzeby 72-osobowej kadry nauczycielskiej niewielką dziuplę...

Niestety, obiekt po „setce” przy ulicy Jagiellońskiej, nie pomieści całego SOSW. Dlatego szkoła pozostanie na dotychczasowym miejscu. Klasy z Konarskiego, wraz z dziećmi z wczesnego wspomaganie rozwoju, będą prawdopodobnie przeniesione na Lipińskiego, a klasy stamtąd – na Jagiellońską, gdzie zostanie także wygospodarowane miejsce na internat.

Wcześniej jednak nowy-stary budynek musi zostać przystosowany do potrzeb osób niepełnosprawnych. Konieczna będzie instalacja windy i remont sanitariatów. Duże sale trzeba podzielić na mniejsze. Nie wiadomo na razie, co ze stołówką, z której korzystali zarówno mieszkańcy internatu, jak i uczniowie. Dyrekcja musi przemyśleć całą logistykę związaną z rozkładami zajęć i przemieszczaniem się uczniów i nauczycieli pomiędzy oboma budynkami SOSW. Niezbędny będzie także odpowiedni dojazd i miejsca parkingowe. – Wszyscy wiemy, że najlepszym rozwiązaniem byłaby lokalizacja w jednym miejscu, ale realia są jakie są. Musimy maksymalnie ulepszyć i poprawić warunki w ramach tego, co mamy – podsumowuje dyrektor Dudek.

Jolanta Ziobro

Sanok miastem najpiękniej oświetlonym

W blasku iluminacji i nagród

Odniesiony przez Sanok w ogólnopolskim plebiscytcie „Świeć się z Energa” sukces i zdobycie tytułu świetlnej stolicy Podkarpacia zaowocowało cennymi nagrodami. Wręczono je uroczystie podczas spotkania przedstawicieli organizatora, władz miasta oraz beneficjentów, które odbyło się w minioną środę (23 bm.) w Arenie.

W siódmej edycji plebiscytu organizowanego przez Grupę Energa na najpiękniej oświetlone miasto to właśnie Sanok zdobył najwięcej głosów w regionie (2353), wyprzedzając Rzeszów, Mielec i Krosno. – Sanok miał wielu oświetlonych przedstawicieli, teraz stał się również najbardziej oświetlonym miastem – żartował prowadzący spotkanie Robert Bańkosz z UM. Pełniący rolę gospodarza burmistrz Tadeusz Pióro nie krył radości z wyników plebiscytu: – Dziękuję sponsorom i internautom za oddane głosy. Sanok to piękne miasto, odwiedzane przez tysiące turystów. Cieszę się ogromnie, że również najpiękniej oświe-



Zadowoleni byli wszyscy – darczyńcy, beneficjenci i burmistrz

tlone na Podkarpaciu – może kiedyś także i w Polsce – wyraził nadzieję wóldarz.

Satysfakcję wyrażali również przedstawiciele Grupy Energa Filip Chojnacki

i Przemysław Gajda, podkreślając, iż idea plebiscytu zrodziła się ze społecznej odpowiedzialności biznesu i chęci zrobienia czegoś pozytywnego dla lokalnych społeczności, wśród których działa ich firma. – Plebiscyt pokazuje, że to nie wielkie miasta, ale właśnie małe miejscowości, takie jak Sanok, są bardziej zintegrowane i to one wygrywają. Miło jest je odwiedzać, zwłaszcza w roli Świętego Mikołaja (śmiech).

Nagrodę stanowił sprzęt AGD o wartości 10 tys. złotych, który decyzją władz miasta trafił do wybranych sanockich organizacji pomocowych: Towarzystwa Pomocy im. św. Brata Alberta oraz dwóch warsztatów terapii zajęciowej. – Doceniamy trud, jaki wkładacie w swoją codzienną, nietłatą pracę z osobami bezdomnymi, chorymi i niepełnosprawnymi. Mam nadzieję, że ten

sprzęt choć trochę ją ułatwi – stwierdził Tadeusz Pióro, który wraz z przedstawicielami Grupy Energa przekazał nagrodę beneficjentom. Reprezentująca sanockich „albertynów” Alicja Kocyłowska oraz Marzena Szuwała i Tomasz Sander z WTZ-ów nie szczędzili podziękowań i wyrazów wdzięczności, zapewniając, że każda pralka, lodówka, kuchenka czy czajnik bardzo się przyda.

– To niespodziewany, ale bardzo miły zajęczek wielkanocny – podsumowała z uśmiechem Alicja Kocyłowska.

/jot/

W związku z nadchodzącymi Świętami Wielkanocnymi Urząd Miasta Sanoka przedstawia zakres funkcjonowania komunikacji miejskiej MKS:

• 27 marca 2016 r. (Wielkanoc) – komunikacja miejska nie kursuje;

• 28 marca 2016 r. (Poniedziałek Wielkanocny) – autobusy kursują wg rozkładu jazdy jak w niedziele i święta.

POZOSTANĄ W PAMIĘCI

Wyrazy żalu i szczerego współczucia dla Witolda Paryżaka z powodu śmierci Ojca składają Koleżanki i Koledzy z Klubu Żeglarskiego „Albatros”

Mieszkańcy w końcu się dogadali

Wojna o koty

Zakończyła się wojna o dokarmianie i przetrzymywanie w piwnicy bezdomnych kotów przez lokatorkę bloku przy ulicy Kościuszki 12. Sprawy poszły tak daleko, że część mieszkańców była zdecydowana pójść do sądu. Problemu nie udało się rozwiązać przez sześć lat, mimo wielokrotnych interwencji w Sanockim Przedsiębiorstwie Gospodarki Mieszkaniowej, u burmistrza i w sanepidzie. Dopiero spotkanie zorganizowane przez Jana Paszkiewicza, od dziesięciu miesięcy prezesa SPGM, z udziałem wszystkich zainteresowanych, doprowadziło do porozumienia. Dla kotów zostaną ustawione specjalne budki na zewnątrz.

Dokarmianie bezdomnych kotów to problem wielu spółdzielni i wspólnot mieszkaniowych, nie tylko w Sanoku. Bezdomnych i półdzikich zwierząt jest bardzo dużo. Wiele osób lituje się nad nimi – dokarmia i przygarnia. Nie budzi to sprzeciwu, dopóki miłośnicy kotów czynią to w swoim mieszkaniu czy na posesji, nie uprzykrzając życia sąsiadom. Problem zaczyna się, kiedy opiekunowie zagospodarują przestrzeń wspólną: korytarze, piwnice, miejsca pod klatką czy balkonami. Wielu osobom przeszkadzają kocie zgromadzenia – powystawiane kuwety, widok jedzenia, zalażwanie potrzeb fizjologicznych. Obawiają się rozsiewania w środowisku pasożytów czy chorób, takich jak toksoplazmoza. Poza tym nie wszyscy są fanami kotów. Niektórzy po prostu nie lubią zwierząt.



Mieszkające w piwnicy półdzikie koty doprowadziły do wojny między lokatorami, która mogła skończyć się w sądzie. Czy umieszczenie zwierzków w kocich domkach na zewnątrz załagodzi sytuację?

W bloku przy ulicy Kościuszki 12 konflikt narastał od 2010 r. Jedną z lokatorek, pani Grażyna, w porozumieniu ze Społecznym Towarzystwem Opieki nad Zwierzętami i urzędem miasta, zaopiekowała się bezdomnymi kotami. Zamieszkały one w piwnicy; tam też były dokarmiane.

Część lokatorów zbuntowała się. Zaczęli interweniować u kierownika administracji, prezesa SPGM, w sanepidzie, w urzędzie miasta, u burmistrza. „Kocie odchody znajdują się na całym korytarzu piwnicznym. W piwnicy panuje niesamowity smród. Jest mnóstwo rozsya-

panego psującego się jedzenia (wątroba, mięso, smalec), miaseczek, tacek, co powoduje, że do piwnic ściągają szczury, które wędrują również po klatkach schodowych. Przetrzymywane w piwnicach dzikie bezdomne koty stanowią zagrożenie dla zdrowia i życia ludzi, poprzez roznoszone choroby i insekty. Ponadto czyni to uciążliwym korzystanie przez mieszkańców ze swoich mieszkań i części wspólnych budynku” – skarżyli się ludzie w pismach wy-

Śpia, piją alkohol, zanieczyszczają otoczenie. – Brzydymy się istniejącym stanem piwnic, wałęsającymi się po korytarzu kotami i panującym smrodem – protestują ludzie. Z piwnic praktycznie nie da się korzystać; nie ma mowy o przechowywaniu w nich ziemniaków czy przetworów. Spojrzenie opiekunów kotów jest zgoła odmienne. Jak podczas spotkania w SPGM podkreślała Jolanta Tomasiak, prezeska Społecznego Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami, dzięki zaangażowaniu pani Grażyny, koty zostały wylapane, wysterylizowane i odpchłone. Opiekunka bardzo o nie dba. Jeśli zdarza się, że ktoś podrzuci kolejnego kota, szuka dla niego nowego domu. – Wieczorem wykładam im jedzenie, a o 7 rano idę posprzątać kuwety i sprawdzam, czy jest czysto – twierdziła wywołana do tablicy kobieta.

W spotkaniu zorganizowanym przez Jana Paszkiewicza, prezesa SPGM, uczestniczyło szesnaście osób. Oprócz mieszkańców bloku byli również przedstawiciele spółki, urzędu miasta, STOnZ. Jacek Gomulka, naczelnik Wydziału Gospodarki Komunalnej i Lokalowej, podkreślał, że miasto bardzo ceni współpracę ze społecznikami i STOnZ, którzy wspierają gminę w realizacji programu opieki nad bezdomnymi zwierzętami.

Z przeprowadzonego głosowania wynikało, że 18,8

proc. właścicieli mieszkań jest za oddaniem sprawy do sądu (o naruszenie art. 16 ustawy o własności lokali – wykroczenie w sposób rażący lub uporczywy przeciwko porządkowi domowemu i utrudnianie innym korzystania z lokali lub części wspólnych nieruchomości), a 18 proc. przeciw. Decydujący głos należałby więc do gminy, która ma 42,5 proc. udziałów w nieruchomości.

Na szczęście wspólnota nie zdecydowała się na aż tak drastyczne rozwiązanie. Mimo ostrej i gwałtownej momentami dyskusji, ludzie ostatecznie doszli do porozumienia. Zgoda była co do jednego: że sprawę należy rozwiązać humanitarnie, nie czyniąc kotom krzywdy. – Nie chcemy podawać pani do sądu. Nam chodzi o porządek w piwnicy i wyprowadzenie z niej kotów – stwierdziła pojednawczo jedna z osób.

Ostatecznie wszyscy zgodzili się na propozycję naczelnika Gomulki, by urządzić kotom godne warunki na zewnątrz, stawiając dla nich specjalne domki. Okazało się, że sanocki STOnZ dysponuje takimi budkami. – To bardzo dobra pora, by koty przeprowadzić i przyzwyczaić do nowego miejsca – ucieszyła się Jolanta Tomasiak, szefowa STOnZ.

Czy rzeczywiście zażegna to konflikt, czas pokaże. Najważniejsze, że sprawa po sześciu latach znalazła jakiś finał.

Jolanta Ziobro

Uchonorowanie animatorów kultury muzycznej

Popis uczniów PSM

Uroczysty popis uczniów Państwowej Szkoły Muzycznej I i II st. w Sanoku odbył się 14 marca. Sala Koncertowa PSM wypełniona była do ostatniego miejsca, a występy młodych artystów przyjęto burzliwymi oklaskami.

Doskonale zaprezentowali się soliści szkoły: Wiktoria Kocyłowska – akordeon, Gabriela Adamiak – wibrafon, Mateusz Putyra – fortepian, Bartosz Kątski – akordeon, Zuzanna Dulęba – skrzypce, Karol Wiciński – altówka, Maria Korzeniowska – gitara, Gabriela Graboń – skrzypce, zespół Dolce Trio w składzie: Wiktoria Cecuła – flet, Oliwia Kotlarczyk – skrzypce, Wiktoria Korczyńska – fortepian

oraz Trio: Paulina Pustelnik – fortepian, Klaudia Izdebska – flet, Karol Malawski – klarnet. Gorąco przez sanocką publiczność zostały przyjęte znane już świetnie i cenione zespoły: Chór Żeński „Animato” pod dyrekcją dr Moniki Brewczak oraz Orkiestra Szkolna i Chór prowadzone przez dr Elżbietę Przystasz. Furorę zrobiła też Młodzieżowa Orkiestra Dęta pod dyrekcją Piotra Graboń, wielokrotnie bisując (nie-

dawno koncertowała również z ogromnym powodzeniem na zakończenie Świątowych Igrzysk Polonijnych w Arłamowie).

W trakcie Popisu wręczono zostały dyplomy Honorowych Członków Sanockiego Towarzystwa Muzycznego osobom, które w szczególny sposób wspierają kulturę muzyczną w Sanoku i regionie. Otrzymali je: poseł Piotr Uruski, burmistrz Sanoka Tadeusz Pióro, ks. Feliks Kwaśny, ks. Władysław Pucia, Jaromir Wilusz, Alfred Szmyd, Jan Królicki, Malwina Zych-Oklejewicz, Sławomir Woźniak, Marek Brewczak, Grzegorz Maliwiecki i Piotr Zakrzewski. **TM**

Z okazji Świąt Wielkanocnych składam Państwu najserdeczniejsze życzenia: zdrowia, miłości, pogody ducha, radości i życzliwości.

Niech okres Zmartwychwstania Pańskiego napełni Was nadzieją na lepsze dziś i piękniejsze jutro, a czas spędzony w rodzinnym gronie, będzie chwilą spokoju oraz przystankiem od codziennych zmartwień i trosk.

dr Piotr Uruski
Posel na Sejm RP



Zdrowych, pogodnych Świąt Wielkanocnych pełnych wiary, nadziei i miłości oraz serdecznych spotkań w gronie rodzinnym życzy

Robert Oleniacz
Biuro Obrotu Nieruchomościami R&R

Świąt Wielkanocnych pełnych miłości, spokoju i radości z Cudu Zmartwychwstania życzy

Agata Łęgowiecka
Sklep medyczny "AMEDIC"

GMINA SANOK
Przyjeżdż, zakochaj się, wróć!

"Jajkiem będziemy się dzielić wszyscy w domu z kolei, życzyć sobie pociechy, życzyć sobie nadziei..."
Maria Konopnicka

Radosnych Świąt Wielkanocnych wypełnionych nadzieją budzącej się do życia wiosny. Pogody w sercu i radości ze Zmartwychwstania Pańskiego oraz smacznego Święconego w gronie najbliższych

zyczy

Anna Hałas
Wójt Gminy Sanok

Tadeusz Burka
Przewodniczący Rady Gminy Sanok

Lubi muzykę i śpiew, ale może też chorować

Mózg – nasz życiowy pilot

Mózg to wciąż najmniej znany organ ludzki, ale i najbardziej fascynujący. Znajdują się w nim obszary, które decydują o naszym człowieczeństwie, charakterze, zainteresowaniach, tożsamości. Dzięki mózgowi potrafimy czytać, pisać, liczyć, rozumiemy mowę. Najbliższe lata będą „erą mózgu”. Mamy już narzędzia badawcze, a najbogatsze państwa, firmy i ludzie hojnie wspierają projekty zgłębiające tajemnice mózgu.



W ramach „Tygodnia Mózgu” wygłoszono dziesięć wykładów. W ostatnim dniu organizatorzy zaprosili media. Lekarze: Agata Ściborowicz (w środku) i Adam Siembab przekazali dziennikarzom wiele informacji i ciekawostek.

Sanok jest jednym z najmniejszych ośrodków w Polsce, a może najmniejszym, który regularnie organizuje „Tydzień Mózgu”. Celem akcji jest popularyzowanie w społeczeństwie wiedzy na temat mózgu, funkcjonowania układu nerwowego, osiągnięć naukowych z neurobiologii, postępów w poznawaniu umysłu ludzkiego. – Robimy to od lat. Dyrektor Siembab przejawia taką chęć i entuzjazm, że każdego roku mobilizujemy się, aby przygotować nowe tematy – stwierdziła Agata Ściborowicz, ordynator Oddziału Neurologicznego.

W tym roku, w ciągu czterech dni, specjaliści zaprezentowali dziesięć wykładów, m.in. na temat snu, inteligencji emocjonalnej, teorii świadomości, bólu, udarów. Słuchaczami byli: młodzież licealna, studenci Uniwersytetu Trzeciego Wieku i dziennikarze.

– Można powiedzieć, że najbliższe lata będą „erą mózgu”. O ile inne narzędzia, jak na przykład kości, nerki, wątrobę dokładnie zbadaliśmy w ciągu ostatnich stu lat przy pomocy prostych narzę-

dzi, jak znany od trzystu lat mikroskop czy dzięki analizie chemicznej, o tyle mózg do dziś kryje wiele tajemnic. Jest to prawdziwy biologiczny komputer, ogromna sieć neuronalna, która dokonuje nieprawdopodobnej liczby obliczeń, odbiera i przetwarza bodźce, praktycznie co sekundę, steruje naszymi myślami, zachowaniem, wyborami. Dzięki temu, że żyjemy w erze komputerów, zyskaliśmy nieprawdopodobne narzędzie diagnostyczne. Komputer jest narzędziem, które zgłębia mózg – stwierdził Adam Siembab, dyrektor szpitala i specjalista neurolog. Obraz cyfrowy tego narządu znamy od 35 lat; obecnie jesteśmy w stanie zobaczyć także sieć neuronalną.

Słuchacze, oprócz systematycznej i fachowej wiedzy, usłyszeli wiele ciekawostek. Okazuje się na przykład, że kobiety trzy czwarte czasu rozmowy poświęcają na sprawy społeczne, a nie wymianę informacji, a mężczyźni dwie trzecie czasu. Ludzi interesuje, kto z kim, po co, dlaczego, jak inni się zachowują, czy są

dobrzy czy źli. – Odpada wytłumaczenie, że język powstał, aby wymieniać informacje. W tym kontekście bardziej zasadna jest teoria tzw. mózgu społecznego, według której język służy wzmacnianiu więzi społecznych. Jest tym, co nas spaja i buduje wspólnoty – mówił doktor Siembab.

Mózg lubi muzykę i śmiech. Ośrodek humoru mieści się w prawnym płacie czołowym. Jeśli jest on uszkodzony, człowiek jest pozbawiony tej cechy. Mężczyzna, jeśli chce zaskarbić przychylność kobiety, powinien ją... rozśmieszyć. – Nie jest ważny „macyzym” czy inne przyimoty, tylko umiejętność rozmieszania, która ponoć wpływa pozytywnie na relacje z pięcią piękną – stwierdził z uśmiechem doktor.

Oczywiście, mózg również choruje. W ubiegłym roku spośród 940 pacjentów hospitalizowanych na Oddziale Neurologicznym 300 cierpiało na udary mózgu. Na szczęście zgonów jest coraz mniej – w ostatnich latach bardzo poprawiła się organi-

zacja i sposób leczenia (stosowane jest nowoczesne leczenie trombolityczne – leki rozpuszczające skrzepy), rehabilitacja, świadomość społeczna. Wzrasta odsetek chorych, którzy wracają do sprawności.

Lekarze zauważają, że schorzenie to dotyka coraz większą liczbę kobiet. Najczęstszą przyczyną udarów jest nadciśnienie i choroby miażdżycowe. Ryzyko zwiększa przyjmowanie leków hormonalnych (przede wszystkim antykoncepcyjnych), papierosy, alkohol, narkotyki. Zagrożone są też młode osoby cierpiące na choroby serca, szczególnie ubytek w przegrodzie międzyprzedsionkowej.

Warto znać objawy udaru. Nasze zaniepokojenie powinny wzbudzić: zdrętwienie lub niedowład jednej strony ciała, zaburzenia mowy: bełkot lub niemożność wysłowienia się, asymetria twarzy, szczególnie opadający kącik ust, osłabienie kończyn (z ręki wypadają łyżka, nie można jej unieść), zaburzenia równowagi i widzenia. – W przypadku wystąpienia takich objawów należy natychmiast wezwać karetkę lub udać się do lekarza. W przypadku udaru czas jest niezwykle ważny. Jeśli poda się leki trombolityczne w ciągu czterech godzin od wystąpienia objawów, można zminimalizować skutki udaru – uczyła Agata Ściborowicz. W czasie pobytu w szpitalu bardzo ważna jest profesjonalna opieka pielęgniarska, o czym mówiła Jolanta Rzeszutek, pielęgniarka oddziałowa, wsparcie psychologa, logopedy i rehabilitanta.

Mózg potrafi też zaskakiwać. Doktor Ściborowicz pamięta młodego pacjenta po ciężkim urazie czaszkowo-mózgowym. Rokowania były bardzo złe. Nie ruszał kończynami, nie mówił, nie połykał. O dziwo, wyszedł z tego i wrócił do normalnej aktywności życiowej. Założył nawet rodzinę. – Dlatego nigdy nie należy się poddawać. Mózg potrafi zaskakiwać – podsumowała lekarka.

Jolanta Ziobro

Prawnik radzi

Trzy tygodnie temu rozwiodłam się z mężem. Nie chcę już dłużej nosić jego nazwiska. Czy mogę wrócić do swojego poprzedniego nazwiska? Jak i gdzie mogę to załatwić?

Jolanta D.

Kodeks rodzinny i opiekuńczy przewiduje możliwość powrotu do nazwiska noszonego przed rozwodem. Zgodnie z art. 59 k.r.o., rozwiedziony małżonek, który wskutek zawarcia małżeństwa zmienił swoje dotychczasowe nazwisko może do niego powrócić, składając stosowne oświadczenie przed kierownikiem Urzędu Stanu Cywilnego. Jak podkreślił Sąd Najwyższy w wyroku z dnia 21 marca 1996 r. (sygn. akt III ARN 78/95), oświadczenie takie musi być złożone osobiście, a zatem nie może tego zrobić za Panią np. pełnomocnik. Można je złożyć przed kierownikiem dowolnego USC. Musi mieć ono formę pisemną i być podpisane zarówno przez Panią, jak i kierownika USC.

Bardzo istotne przy zmianie nazwiska po rozwodzie jest zachowanie określonego terminu na dokonanie tej czynności. K.r.o. stanowi, że złożenie właściwego oświadczenia jest możliwe w terminie trzech miesięcy od chwili uprawomocnienia się wyroku rozwodowego (a nie jego wydania). Jeżeli termin nie zostanie zachowany, pozostaje jeszcze możliwość zmiany nazwiska w trybie postępowania administracyjnego przewidzianego przez ustawę z dnia 17 października 2008 r. o zmianie imienia i nazwiska. W takim przypadku ko-



Porad prawnych udziela radca prawny Marta Witowska z Kancelarii Radcy Prawnego Marty Witowska ul. Kazimierza Wielkiego 3/21 tel. 13-46-45-113, www.witowska.com Pytania prawne prosimy kierować na adres: tygodniksanocki@wp.pl

nieczne będzie jednak wykazanie, że zmiana nazwiska powinna nastąpić z ważnych powodów. Do takich powodów ustawodawca zaliczył m.in. przypadki, gdy noszone nazwisko jest ośmieszające albo nieliczące z godnością człowieka. W literaturze prawniczej można również spotkać poglądy, że do takich ważnych przyczyn zalicza się także okoliczność rozwodu.

Podstawa prawna:

- 1) Ustawa z dnia 25 lutego 1964 r. – Kodeks rodzinny i opiekuńczy (tekst jedn. Dz. U. z 2015 r. poz. 2082)
- 2) Ustawa z dnia 17 października 2008 r. o zmianie imienia i nazwiska (tekst jedn. Dz. U. z 2016 r., poz. 10)

OGŁOSZENIE

Burmistrza Miasta i Gminy Zagórz

Na podstawie art. 39 ust.1 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (tj. Dz.U. z 2016 r., poz. 353) informuję o przystąpieniu do opracowania zmiany „Planu Gospodarki Niskoemisyjnej dla Gminy Zagórz” oraz sporządzenia „Prognozy oddziaływania na środowisko dla Planu gospodarki niskoemisyjnej dla Gminy Zagórz”.

Zgodnie z art. 53, 57 i 58 ww. ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko, Burmistrz Miasta i Gminy Zagórz przystępując do sporządzenia zmiany Planu Gospodarki Niskoemisyjnej dla Gminy Zagórz wystąpił do właściwych organów, tj. Regionalnego Dyrektora Ochrony Środowiska w Rzeszowie oraz Podkarpackiego Państwowego Wojewódzkiego Inspektora Sanitarnego z wnioskiem o uzgodnienie zakresu prognozy oddziaływania na środowisko projektu dokumentu.

Niezbędne dokumenty dostępne są w siedzibie Urzędu Miasta i Gminy w Zagórz przy ul. 3 Maja 2, 38-540 Zagórz (II piętro, pok. nr 37).

Zainteresowani mogą składać uwagi i wnioski do przedmiotowych dokumentów. Uwagi i wnioski należy składać w terminie 21 dni od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia:

- 1) pisemnie na adres: Urząd Miasta i Gminy w Zagórz, ul. 3 Maja 2, 38-540 Zagórz
- 2) drogą elektroniczną bez konieczności opatrywania ich bezpiecznym podpisem elektronicznym, o którym mowa w ustawie z dnia 18 września 2001 r. o podpisie elektronicznym, na adres: urzadz@zagorz.pl lub mzabkiewicz@zagorz.pl
- 3) ustnie do protokołu.

Uwaga lub wniosek powinny zawierać nazwisko, imię i adres wnioskodawcy, przedmiot wniosku. Organem właściwym do rozpatrzenia uwag i wniosków jest Burmistrz Miasta i Gminy Zagórz.

Wybory zarządu SPT KARPATY

Spotkanie i wybory u przewodników

20 kwietnia 2016 r. w obiekcie Promocji Obszarów Natura 2000 – OWR Caritas w Myczkowie odbyło się Walne Zebranie Sprawozdawczo-Wyborcze Stowarzyszenia Przewodników Turystycznych KARPATY w Sanoku. Na zebranie przybyli członkowie stowarzyszenia – przewodnicy z różnych stron województwa podkarpackiego oraz jego sympatycy i miłośnicy naszej części Karpat.

Wybrano nowe władze SPT KARPATY: Robert Bańkosz – Prezes, Stanisław Orłowski – Wiceprezes, Marek Kusiak – Wiceprezes, Wojciech Jankowski – Sekretarz, Piotr Kutia – Skarbnik, Bożena Bobula – Członek, Grażyna Chyła – Członek.

Wygłoszone zostały również dwie prelekcje, wzbogacone doskonałymi zdjęciami. Jako pierwszy opowiadał o swojej samotnej ekspedycji

po krainie Ladakh w Himalajach Piotr Zelny – podróżnik i doskonały przewodnik. Po nim obecny wiceprezes stowarzyszenia Marek Kusiak ukazywał piękną Karpat Wschodnich na autorskich fotografiach. Przewodnikom udzielił gościnę w zarządzanym przez siebie obiekcie członek SPT KARPATY ks. Bogdan Janik – miłośnik gór, który przez lata ogromnie

przyczynił się do promocji naszego regionu. Szereg jego inicjatyw przyczynił się do zwiększenia atrakcyjności turystycznej regionu, w szczególności jednak skansen miniatur drewnianych cerkwi i kościołów, który jest obecnie jednym z najczęściej odwiedzanych miejsc w Bieszczadach.

momos

Trudny wybór

Beton albo drzewa

W lutym redakcję odwiedziła grupa osób oburzonych trwającą od lat wycinką drzew w Sanoku. Padła nawet propozycja powołania „komitetu obrony drzew”. Z drugiej strony jest silna presja społeczna, aby drzewa wycinać, szczególnie te stanowiące zagrożenie dla ludzi i mienia oraz uniemożliwiające realizację inwestycji, np. budowę parkingu. W najbliższym czasie burmistrz będzie musiał pochylić się po raz drugi nad wnioskiem dotyczącym wycinki drzew wokół przychodni przy ul. Lipińskiego. Dzięki temu przy placówce, z której korzysta 70 tys. pacjentów rocznie, powstałoby kilkadziesiąt miejsc postojowych. Na dziś jest ich... kilka.

Nasi goście reprezentowali kilka dzielnic: Śródmieście, Błonie, Wójtostwo, Zatorze, oraz różne środowiska, m.in. pracowników wymiaru sprawiedliwości. Skrzyknęli się, aby wyrazić swoje oburzenie z powodu trwającej od lat „rzezi drzew” w Sanoku. Zmobilizował ich najnowszy „akt wandalizmu”, czyli wycinka dwóch lip przy Gimnazjum nr 2, gdzie budowana jest sala gimnastyczna. – To były piękne, zdrowe lipy. Miały przynajmniej kilkadziesiąt lat. Jesteśmy oburzeni do żywego. Kto i dlaczego je wyciął? Prowadzona w sąsiedztwie budowa nie usprawiedliwia takiego aktu wandalizmu – emocjonowali się ludzie.

Przywołano przykład Warszawy, gdzie mimo budowy czteropasmowej drogi w dzielnicy Ochota zachowano dorodne drzewa w pasie rozdzielającym. – Rosną niemal w centrum stolicy i nikomu nie przeszkadzają, a drogę tak zaprojektowano, aby ich nie zniszczyć – opowiadała jedna z pań. Ktoś inny sięgał do wzorców zachodnich. – W Paryżu burzono w centrum domy, aby urządzić skwery z zielenią. Świadomość ekologiczna jest tam zupełnie inna. Pozostawiając zieleni na swojej nieruchomości, ludzie płacą mniejsze podatki. U nas wycina się drzewo, aby wybudować garaż, a tam przesuwa się garaż, aby nie niszczyć drzewa – argumentował ktoś inny.



Przychodnia przy ul. Lipińskiego nie ma właściwie parkingu. Jego rolę przyjęła ul. Kollątaja

Wspominano różne miejsca w Sanoku, gdzie wycięto całe szpalery drzew, m.in. przy ulicy Kolejowej, Mickiewicza, Podgórze, 800-lecia, Wałowej. Żałowano zwłaszcza starych lip i kasztanów o wyjątkowej urodzie, zrosniętych z krajobrazem, dających cień i wytchnienie w upalne dni. – Miną trzy-cztery pokolenia, zanim takie drzewo wyrośnie – ubolewała jedna z pań. – Żał mi nawet topoli. U nas twierdzi się, że to drzewo bezwartościowe i niebezpieczne, podczas gdy np. w Niemczech topole rosną nawet po trzysta lat. Muszą być tylko odpowiednio prowadzone. Wyciągają nadmiar wody z podłoża i zbierają zanieczyszczenia – twierdziła jej koleżanka.

Nasi goście zwracali uwagę na jeszcze jeden aspekt: w Sanoku przybywa starszych osób, a lata są coraz bardziej suche i upalne. – Jeśli powycinamy wszystkie drzewa pod blokami, na placach zabaw, przy obiektach sportowych, w centrum miasta, przy obiektach użyteczności publicznej, to w skwarne upalne dni nie będzie miejsca, gdzie można usiąść i odpocząć w cieniu. Proszę zobaczyć, jak wygląda choćby Rynek. Beton i kamień. Nie ma się gdzie schować, kiedy praży słońce – mówił jeden z mężczyzn. Zdaniem naszych rozmówców, władze miasta powinni podjąć dialog społeczny dotyczący drzew oraz zastanowić się nad zatrudnieniem architek-

ta zieleni. – Chętnie wzięlibyśmy udział w dyskusji lub debacie poświęconej temu tematowi – zadeklarowali.

70 tys. pacjentów i 9 miejsc parkingowych

Ale jest też druga strona medalu – jak rozwijać miejską infrastrukturę, chronić ludzi i mienie, zaspokajając ważne potrzeby społeczne, jeśli przeszkodą stają się drzewa? Dylemat taki pojawił się np. w ubiegłym roku, kiedy dyrekcja SP ZOZ wysłała z inicjatywą urządzenia ponad 60 miejsc parkingowych przy przychodni przy ul. Lipińskiego. Jest to jeden z najważniejszych i najbardziej obleganych ośrodków medycznych w mieście. W budynku mieści się wiele poradni,

m.in. chirurgiczna, okulistyczna, endokrynologiczna, alergologiczna, dermatologiczna, psychiatryczna, szkoła rodzenia, Powiatowe Centrum Rehabilitacji. Rocznie z poradni korzysta około 70 tys. pacjentów!

W ostatnich latach w budynku przeprowadzono wiele inwestycji: remontów i adaptacji; z zewnątrz został ocieplony i zyskał nową elewację. Do pełni szczęścia brakuje jednego: parkingu. Przy obiekcie funkcjonuje około... 10 miejsc parkingowych. Zmotoryzowani pacjenci parkują wzdłuż ul. Kollątaja i na placu przy skrzyżowaniu z ul. ks. Wolka.

Pacjenci się skarżą

– To najbardziej oblegana przychodnia w mieście, która ma najmniejszą liczbę miejsc parkingowych. Placówka cały czas rozwija się; wykorzystany jest każdy centymetr kwadratowy powierzchni. W ostatnim roku przybyły kolejne poradnie i ani jedno miejsce postojowe. To coś niespotykanego, aby obiekt, z którego korzysta kilkadziesiąt tysięcy ludzi, nie miał parkingu – mówi Damian Biskup, radny i członek zarządu powiatu, któremu udało się pozyskać wsparcie dla sprawy ze strony Rady Dzielnic Posada, członków związku inwalidów, niektórych radnych miejskich i powiatowych.

– Pacjenci bardzo narzekają na brak parkingu. Do przychodni przyjeżdża albo jest przywożonych wiele osób starszych, niepełnosprawnych, o kulach, po zabiegach chirurgicznych i ortopedycznych. Korzystają z poradni i rehabilitacji. Mają problem z zaparkowaniem auta i dojściem do budynku – podkreśla Bogumiła Małek, przewodnicząca Zarzą-

du Rady Dzielnic Posada. – Wszyscy zdajemy sobie sprawę, że drzewa i przyrodę trzeba szanować, ale człowiek jest najważniejszy – stwierdza. Damian Biskup zwraca jeszcze uwagę, że plan zagospodarowania terenu zakłada wycinkę drzew leśnych, które swoją kubaturą zagrażają przychodni. Inwestor zobowiązany jest do nasadzeń zastępczych – gatunków przystosowanych do warunków miejskich, na terenie, gdzie rozrastające się drzewa nie będą nikomu przeszkadzały.

Burmistrz zdecyduje

Decyzję o wycince podejmie burmistrz. Starostwo wystąpiło już z wnioskiem o pozwolenie na usunięcie 28 drzew, w tym również świerków rosnących wzdłuż ogrodzenia z ul. Lipińskiego.

Podobny wniosek burmistrz rozpatrywał w ubiegłym roku. Starostwo wnioskuje o usunięcie 33 sztuk: 26 świerków i 7 lip. Reakcja społeczna była jednak zdecydowana. Przeciw tak drastycznej wycince opowiedziało się wiele osób, m.in. niektórzy radni miejscy, pracownicy przychodni, prezes Sanockiej Fundacji Ochrony Zdrowia. Przeważała opinia, że owszem, parking jest potrzebny, ale nie można otoczenia wokół przychodni zamienić w „pustynię” i „patelnię”, narażając budynek – i ludzi – na hałas, spaliny, palące promienie słońca.

Ostatecznie burmistrz zgodził się na usunięcie tylko części drzew, co z kolei nie usatysfakcjonowało dyrekcji SP ZOZ i powiatu.

Jak będzie w tym roku, przekonamy się niebawem. Gospodarz miasta ma 30 dni na podjęcie decyzji.

Jolanta Ziobro

40 nowych miejsc parkingowych

Dobiega końca budowa nowego parkingu przy alei Wojska Polskiego, naprzeciwko Areny. Znajdzie się tam miejsce dla około 40 aut.

Przebudowę al. Wojska Polskiego rozpoczęto jeszcze w poprzedniej kadencji. Przy okazji miasto zaplanowało budowę zatok postojowych i remont istniejących, dzięki czemu na Błoniach przybyło

sporo miejsc parkingowych, a stare dorównały do standardu. Latem 2014 r. powstało 38 nowych.

Działania podjęła także Sanocka Spółdzielnia Mieszkaniowa. W porozumieniu

z miastem został wyremontowany parking pod blokiem nr 4; udało się też wygospodarować kilka miejsc przy sąsiednim parkingu przy bloku nr 14. Dzięki temu w rejonie przybyło około 30 przyzwolonych miejsc parkingowych.

W tym roku miasto kontynuuje prace przy al. Wojska Polskiego. Na działce zlokaliz-

owanej naprzeciwko Areny ruszyła dwa tygodnie temu budowa kolejnego parkingu. Z informacji uzyskanych od wiceburmistrza Edwarda Olejki wynika, że powstanie tam około 40 miejsc parkingowych, w tym dwa dla osób niepełnosprawnych. Na prace, które wykonuje Zakład Dróg SPGK, przeznaczono 215 tys. zł.

Ma być także kontynuowany remont ulicy. Planowane jest położenie nowej nakładki asfaltowej w stronę ul. Zielonej. Miasto chce pozyskać pieniądze na ten cel z funduszy zewnętrznych, z programu Interreg Polska-Słowacja.

Jeśli uda się sfinalizować całą inwestycję, to – zgodnie z zapowiedziami z poprzedniej kadencji – w tym rejonie Błoni przybędzie w sumie 120 nowych miejsc parkingowych, nie licząc 30 spółdzielczych. (jz)



Każde miejsce parkingowe w mieście jest na wagę złota. Budowa parkingu przy al. WP

Miasto Sanok startuje z programem Rodzina 500 plus 1 kwietnia 2016 r.

Wnioski będą przyjmowane w Miejskim Ośrodku Pomocy Społecznej w Sanoku przy ul. Zamkowej 30 od poniedziałku do piątku w godzinach od 8.00 do 17.30 oraz w lokalu Rady Dzielnic Wójtostwo w Sanoku przy ul. Staszica 18 w godzinach od 8.00 do 15.00.

Ustalono miejsca i godziny składania wniosków dotyczących kwietnia i maja 2016 r. Od czerwca wnioski będą przyjmowane w Miejskim Ośrodku Pomocy Społecznej w Sanoku przy ul. Zamkowej w godzinach urzędowania.

Wszelkich informacji związanych z programem udziela Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej, ul. Zamkowa 30, tel. 13-460-80-30.



DYŻURY W RADZIE MIASTA

4 kwietnia 2016 r. (poniedziałek) pokój nr 67
dyżur pełni przewodniczący

Zbigniew Daszyk
w godz. 16–17

31 marca 2016 r. (czwartek) pokój nr 33
dyżur pełni radny

Ryszard Bętkowski
w godz. 17–18

Stan zaczytania

Samotność Boga

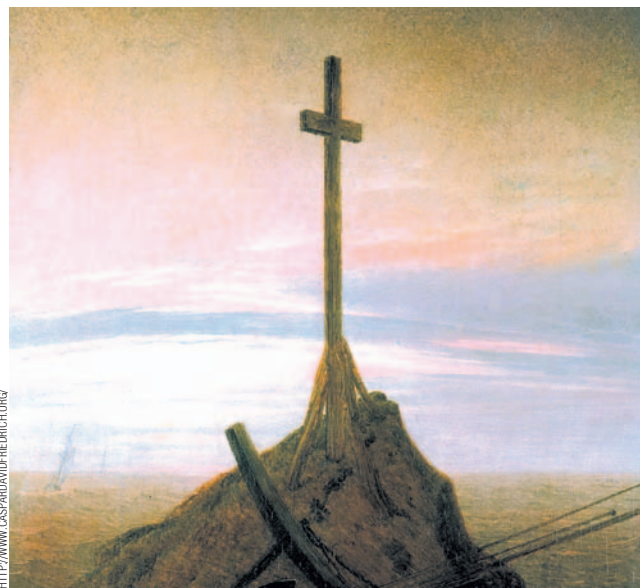
TOMEK MAJDOSZ
tomajdosz@o2.pl

Tajemnica. Bóg stanął nad rzeką. Dalej już nie pójdzie. Złapał głęboki oddech, dały o sobie znać nerki odbite po wyjściu z lasu i stopy wiecznie zmarznięte, pamiętające celę pełną wody. Ani kroku dalej nie pójdzie. Jest zmęczony i stary. Miast kwiecistych przemówień słychać jego monolog wysłany w próżnię. Żałuje swego syna, chciałby z nim spędzić ostatnie chwile. Jednak się nie da. Wyrok zapadł, czas na egzekucję. Nie, on jeszcze nie czeka na egzekucję, zanim to nastąpi musi przejść cały proces poniżenia. Bicie i czekanie w zimnej celi. Jedynie co może Bóg, to składanie wizyt synowi. W domu zostały wierny pies Aria i pamiątki po tej, która odeszła. Bóg mieszka w człowieku, w jego codzienności i zwykłości.

To jedno odczytanie „Tej rzeki nie przejdę” Wojtki Hrynkiwicz (Gdańsk 1992). Świadomie wybieram tę właśnie pozycję, przez lata, jak mniemam, stała się ona po prostu passé, o ile w ogóle ktoś na nią zwrócił uwagę. Wprawdzie dzięki niej autor został laureatem I Konkursu Literackiego Miasta Gdańska za rok 1991, w czasopiśmie pojawiło się kilka dosłownie recenzji w stylu – idzie nowe, „szkoła gdańska w prozie polskiej” – jedna, dwie wzmianki w pracach Przemysław Czaplińskiego. Poza tym, cisza. A przecież „Tej rzeki nie przejdę” jest bardzo śmiałą próbą podsumowania po 89 minionej epoki. Jedyną w swoim rodzaju, czego tak usilnie domagali się krytycy dwadzieścia lat temu, m.in.

Jerzy Jarzębski. Czy jednak na pewno minionej? Na to pytanie musimy sobie sami odpowiedzieć jako społeczeństwo. Niestety, nie czas jeszcze na to. Jesteśmy bowiem w fazie niemowlęctwa świadomości i odpowiedzialności historycznej.

W afabularnej powieści Wojtki Hrynkiwicz historię piszą zwykli ludzie. Ich los splata się z nią nierozdzielnie. Bez takich ludzi nie byłoby lasu, łapanek, tortur, Moczarów, odwilży, marca i grudnia. Karnawału Solidarności,



Caspar David Friedrich „The Cross on the Baltic”

mroźnego grudnia z czołgami w tle, walenia w drzwi późną porą. A także kolejek, radości ze zdobycia towaru i tego wszystkiego, o czym nie chcemy pamiętać robiąc zakupy w jakimś niemieckim hipermarkecie, ciesząc się, że nam rośnie PKB. Po latach szarzyznę ulic, sklepów, ubrań, zastąpiła feeria barw, pomalowano nawet relikty PRL-u

w krzyżące kolory, miasta obsadzono wielkimi banerami reklamowymi, tak by zasłonić gryzące sumienie przeszłości. Wcale nie tak dawnej. Hrynkiwicz dość przewrotnie pisze, że „historia to kołysanka dla mitomanów” (s. 52), dając do zrozumienia, że całe rzesze pokoleń zostały wystrychnięte na dudka. Przez lata wmawiano, że „nasz naród jak lawa”, że gdzieś pod skorupą kłębią się moce, które obudzą miliony, te z kolei poprowadzą niedowiarków w stronę „jutrzemki wolności”. Nic takiego jednak się nie stało. Opadła kurtyna i odsłoniła teatr absurdu. Na scenie kat i oprawca. Kat za biurkiem, które z urzędu służy wydzielaniu łaski. Ofiara na krześle, tym razem nie od-

dzo przesunięto linię tejże nietykalności?

To drugie, aż nazbyt dosłowne odczytanie. Choć nie rozdzielałbym tych dwóch percepcji książki Hrynkiwicza. Autor jest przenikliwym obserwatorem. Szkoda doprawdy, że tak niewiele powstało książek, które przez pryzmat szarego człowieka pokazują wielkie przemiany. Wielkie przemiany za sprawą małych ludzi. A jednocześnie odsłaniają jakiś wymiar transcendentalny. Ta mała książeczka jest spełnieniem tegoż pobożnego życzenia. „Tej rzeki nie przejdę” jest też bardzo gęstą od znaczeń minipowieścią. Wbrew utyskiwaniom Arkadiusza Bałajewskiego – jednego z recenzentów – na pokretną metaforykę, nieudaną próbę czegoś nowego w prozie, jest ona świetnie opisaną egzemplifikacją społeczeństwa w rozkładzie. Każde jej zdanie niesie za sobą wielopiętne znaczenie.

„Przyznasz mi więc rację [Iris], że słusznie namawiałem cię, by nie wyjeżdżać stąd, mimo iż wtedy oznaczyło to skazanie się na nie wiadomo jak długą wegetację. Gdybyśmy tak uczynili, Jerzy zmywałby teraz naczynia w jakieś knajpie, tankował samochody, skrupulatnie wyciągając rękę po napiwek, a do swoich dzieci nie mówiłby po polsku, obawiając się, by nie nabrały złego akcentu” (s. 42).

Co więc pozostało? Nie wyjeżdżać i wciąż wypatrywać końca? Albo uzbroić się w śmiech wariata, któremu wszystko obojętne, byleby tylko jakoś przeżyć to życie. Na pohybel z historią, co z tego, że bez przerwy odbija się ona dławiącą czkawką.

Dzisiaj Bóg jest samotny i stary, i chyba zdaje sobie sprawę, że syna wysłał na absurdalną śmierć – tylko za kogo... Wstyd mu się do tego przyznać.

Moja płyta

Połączyła pasję z muzyką

DIAKONIA MUZYCZNA
ARCHIDIECEZJI
PRZEMYSKIEJ
– „W Jego Imię idź” (2015)



Zachęcona zaproszeniem do recenzji w świątecznym numerze „TS”, pragnę zaproponować Czytelnikom album z utworami religijnymi, nagrany przez młodzież Diakonii Muzycznej Archidiecezji Przemyskiej (ponad sto osób). Wśród wykonawców nie brakuje również sanockich wokalistek i muzyków, dlatego tak szczególnie zachęcam do posłuchania znanych głosów Kasi i Ani Naleśnik czy Klaudii Kity.

„W Jego Imię idź” zawiera aż siedemnaście utworów i prawie osiemdziesiąt minut muzyki. Płyta jest podsumowaniem osiemnastoletniej działalności Diakonii Muzycznej i zbiorem najpiękniejszych utworów z jej repertuaru. Kilku, szczególnie autorskich, słuchacze nie znajdą nawet na popularnym serwisie internetowym YouTube, dlatego zachęcam do sięgnięcia po nasz krążek, którego świetnie słucha się np. jadąc samochodem (takie głosy również do nas docierały).



MONIKA BREWCZAK
kierownik artystyczny
i dyrygent Zespołu Muzyki
Wokalnej SOUL

O stronę instrumentalną zatroszczył się Bartłomiej Kalinka, zapraszając do współpracy między innymi także uczniów sanockiej Państwowej i Społecznej Szkoły Muzycznej: Zuzannę Dulębę, Monikę Lenart, Wiktorię Łoskot, Annę Paryżak, Julię Rodkiewicz, Karola Wicińskiego i Pawła Makiela.

Płyta połączyła pasję z nauką, sprawiła przy okazji, że młodzi ludzie mogli przekazać słuchaczom część siebie, swoich emocji i wielką radość z posiadanych muzycznych talentów.

Celowo nie zdradzam bliższych szczegółów tego albumu, licząc na Państwa ciekawość. Mam nadzieję, że zachęci to Was do posłuchania właśnie naszego krążka, który rozszedł się w nakładzie tysiąca egzemplarzy.

PS A w środku dodatkowo śpiewniczek z tekstami i zdjęciami...

travel@transgaz.net.pl
tel. 604 793 674

Transgaz Travel

Świadczymy profesjonalne usługi dla Firm, Instytucji i Klientów indywidualnych w zakresie lokalnego, krajowego i międzynarodowego transportu turystycznego

- wycieczki grup zorganizowanych
- przejazdy biznesowe (targi, wystawy, fora)
- przewozy gości na imprezy okolicznościowe
- wycieczki szkolne, integracyjne i szkoleniowe
- obsługa transportowa klubów sportowych etc.
- transfery na lotniska

Nasze pojazdy posiadają wysoki standard wyposażenia, dzięki czemu podróż będzie przebiegać w komfortowych warunkach. Buses i autokary wyposażone są w sprzęt audiowizualny, klimatyzację, ogrzewanie postojowe, rozkładane fotele, WC, cafe bar.

... z nami w Świat!
www.transgaztravel.pl

Pogodnych i wesółych **25 LAT**
Świąt Wielkiej Nocy
życzy
Dyrekcja oraz Pracownicy



Europejski Fundusz Leasingowy SA
Przedstawicielstwo w Sanoku,
ul. Orzeszkowej 5, 38-500 Sanok
T: +48 13 46 422 64 M: +48 661 916 501
F: +48 13 46 087 77

EFL
GRUPA CREDIT AGRICOLE

LOMBARD
• POŻYCZKI
• POD ZASTAW
• SKUP ZŁOTA

Sanok, ul. Piłsudskiego 8
(Hala Targowa – I piętro, obok AGD)
tel. 13-464-30-61

„Królestwo” – wybór dramatów Mariana Pankowskiego prezentowany w MBP

Pankowski wciąż nas wzrusza

Miejska Biblioteka Publiczna, gdyby nie nosiła imienia Grzegorza z Sanoka, powinna obrąć sobie za patrona Mariana Pankowskiego. Tam Profesor spotykał się z czytelnikami, na przykład wtedy, gdy pod koniec lat 90. przyjeżdżał, fetowany jako Honorowy Obywatel Wolnego Królewskiego Miasta. Tam przez lata redagowano serię „Acta Pancoviana”, z udziałem Janusza Szubera i Janiny Lewandowskiej. Tam wytworzyła się atmosfera, dzięki której sanoczanin, Tomasz Chomiszczak opracował Pankowskiego dla IBL-u. Ucieszyłby się Profesor obserwując, co działo się tydzień temu w bibliotecznej „Galerii 20”.

18 marca oficjalnie zaprezentowano wybór dramatów Mariana Pankowskiego, pierwszy tak obszerny – jak zauważył na wstępie Tomasz Chomiszczak. Książka ukazała się w serii „Dramat Polski. Reaktywacja” Instytutu Badań Literackich. Obok Pankowskiego m.in. Grochowiak, Iredyński, Schaeffer, w planach Brandstaetter. Niezła kompania. O pomysły i założeniach wydawnictwa opowiedział gość specjalny, naczelny redaktor miesięcznika „Teatr” profesor Jacek Kopciński, odpowiedzialny za naukową redakcję całego przedsięwzięcia.

Tomasz Chomiszczak i Jacek Kopciński mówili o twórczości Mariana Pankowskiego, o jej oryginalności i „osobności” na tle wszystkiego, co wydarzyło się w polskim dramacie po II wojnie światowej. Ważnym punktem odniesienia, co zauważył profesor Kopciński, był dla Pankowskiego dorobek Witolda Gombrowicza. Mówiono o romantycznych źródłach, „korzeniach” tej twórczości, o Słowackim i Mickiewiczu, bowiem Pankowski, jak na dobrze wykształconego awangardzistę przystało, na swój sposób – świadomie! – potykał się o kanony. Nie zabrakło odniesień do Szekspira, bo, je-



ARCHIWUM MBP W SANOKU

śli wierzyć teom Harolda Blooma, tym którzy tworzą po Szekspirze, pozostaje żyć w nieustannym „lęku przed wpływem”.

Tomasz Chomiszczak próbował wyjaśnić, dlaczego tak rzadko realizowano dramaty Pankowskiego na scenach polskich teatrów. Wyobraźnia? Nie. Raczej język. Te teksty najpełniej prezentują się poprzez język i w języku. Dlatego, jak zauważył profesor Kopciński, najlepiej

dramaty Pankowskiego czytać, wtedy mają prawdziwy smak.

Eksperymenty językowe Pankowskiego przypominają załączki tego, co doprowadził do rozkwitu Umberto Eco – Tomasz Chomiszczak napomknął o skarbach, na jakie napotykała Blanka Mieszkowska, odpowiedzialna za

niaka w BWA, zrobiły wrażenie nawet na Jacku Kopcińskim, jakby nie było – wykładowcy w Akademii Teatralnej w Warszawie. Scena została wykonana brawurowo.

Książki Mariana Pankowskiego nie miały dotąd szczęścia, jeśli chodzi o szatę graficzną i solidność wydania.

opracowanie tekstów: a to fragmenty starej pieśni szantowej, a to dialekt średnio-wysoko-niemiecki z XI wieku... Na to wszystko nałożony, obowiązkowo specyficzny, „sanocki idiom”.

Może dramaty Mariana Pankowskiego teatralne nie są, jednak fragmenty tytułowego „Królestwa”, zaprezentowane na koniec wieczoru przez grupę dorosłych aktorów amatorów pracujących pod okiem Sławomira Wóz-

No, może jedynie „Matuga idzie. Przygody” w Inianej okładce z obwolutą, wypuszczona do księgarni przez Wydawnictwo Lubelskie. Elegancko i z rozmachem wydany tom dramatów, firmowany przez Instytut Badań Literackich to hołd dla pisarza, sygnał dla czytelników i jasne przesłanie dla ludzi teatru.

Po świętach: obszerny wywiad z Jackiem Kopcińskim.

msw

Co ludzie gadają Mania wielkości

TOMASZ CHOMISZCZAK



Zabiegani, ale i przyzwyczajeni do corocznych świąt zapominamy już, że w ich nazwie, obok samej „nocy”, pojawia się ważny epitet: „wielka”. Owszem, czasami mówimy o „świętach Wielkiej Nocy”, ale zwykle ograniczamy się do bardziej praktycznego przymiotnika i składamy sobie po prostu życzenia „wielkanocne”. A sama wielkość świąt nam umyka.

Umyka też i przez to, że żyjemy w takich czasach, w których wszystko jest – po prostu musi być! – „wielkie”. Każda, najbardziej prozaiczna rzecz, czynność, wydarzenie, zjawisko – są tylko wtedy ważne i zauważalne, kiedy są „wielkie”. Mamy zatem „wielki konkurs/test”, „wielką nagrodę”, „wielki festyn/jarmark”, „wielkie (narodowe) czytanie”, „wielki finał”, „wielką wyprzedaż/okazję”, „wielkie odliczanie” itd. itp. Nic dziwnego, że gdy wszystko urasta do tak niebotycznych rozmiarów, to sama Wielkanoc nie jest w stanie się wyróżnić. Mówię oczywiście o nazwie, ale właściwie... czy tylko? Skoro zewsząd oferuje się nam na co dzień udział w tytuł „wielkich” przedsięwzięciach, to umiejętność rozróżnienia i ustawienia prawdziwych proporcji zwyczajnie zanika. Wielkość Wielkanocy przestaje robić wrażenie, traci swój odrębny, wyjątkowy charakter. Bo przecież wielkość to my mamy na wyciągnięcie ręki, ba! – sami ją wymyślamy.

Ciekawe jest w tej powszechnej manii wielkości, w tej narodowej gigantomanii, że podkreślanie „wielkości” dotyczy tylko rzeczy pozytywnych. Zatem będziemy trąbić na prawo i lewo o „wielkim sukcesie” (jakby już sam „sukces” nie był dość istotny) albo „wielkim zwycięstwem” (jakby można było zwyciężyć tylko trochę, czyli w sposób „niewielki”...) – a rzadko słychać o „wielkiej klęsce” na przykład. Fakt, do porażki mało kto chce się przyznać, ale znamienne, że nawet gdy o niej w końcu mowa, raczej ograniczamy się do samego rzeczownika, a triumfalny zwykle przymiotnik „wielki” upychamy wstydliwie po kątach. Gdzie tu konsekwencja? Albo – albo! Czyli: jeśli „wielki wyczyn”, to i „wielka przegrana”, lub po prostu operujemy samymi rzeczownikami: zatem piszmy zwyczajnie o „wyczynie”, tak jak normalnie staraliśmy się traktować „przegrana”.

Jestem za tą normalnością. Po pierwsze, cierpimy ostatnio na nadmiar epitetów, a po drugie – Wielkanocy oddalibyśmy szacunek odpowiedni do jej wielkości.

Doc. dr Elżbieta Cipora ponownie rektorem!



podyplomowe w zakresie organizacji i zarządzania, a także Wydziału Lekarskiego Akademii Medycznej w Gdańsku, gdzie uzyskała stopień doktora nauk medycznych. Jest specjalistką drugiego stopnia w zakresie nauczania pielęgniarstwa. W latach 1980–1985 pracowała jako pielęgniarka w oddziale chirurgii, następnie w latach 1985–2012 była nauczycielem zawodu w Zespole Szkół Medycznych w Sanoku, gdzie przez kilka lat pełniła także obowiązki kierownika szkolenia praktycznego.

18 marca 2016 r., zgodnie z kalendarzem wyborczym, w Państwowej Wyższej Szkole Zawodowej im. Jana Grodka odbyły się wybory rektora na kadencję 2016–2020. Jedynym zgłoszonym do wyborów kandydatem była dotychczasowa rektor PWSZ doc. dr Elżbieta Cipora, która została jednogłośnie wybrana przez elektorów nowym rektorem.

Elżbieta Cipora jest absolwentką Wydziału Pielęgniarstwa i Nauk o Zdrowiu Akademii Medycznej w Lublinie (mgr dydaktyki medycznej w zakresie pielęgniarstwa), Instytutu Pedagogiki Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Rzeszowie, gdzie odbyła studia

W PWSZ pracuje od 2003 r. W latach 2005–2008 pełniła funkcję dyrektora Instytutu Pielęgniarstwa, w okresie 2008–2012 pracowała na stanowisku prorektora ds. dydaktyki, a od 1 września 2012 r. pełniła funkcję rektora PWSZ.

Za swoją pracę została nagrodzona m.in. nagrodą marszałka województwa podkarpackiego i trzykrotnie nagrodą ministra nauki i szkolnictwa wyższego, a także odznaczona medalem Komisji Edukacji Narodowej. TM

Język rosyjski wraca do łask

Muzyczne sukcesy licealistów

Uczniowie liceów świetnie spisali się na II Wojewódzkim Konkursie Piosenki Rosyjskiej „Niech zawsze świeci słońce”. Wśród solistów główną nagrodę zdobyła Klaudia Kita z I LO, a w kategorii zespołów 3. miejsce przypadło grupie z II LO.



Zespół z II LO zajął 3. miejsce, zaskakując autorską aranżacją

Konkurs odbył się pod honorowym patronatem Konsula Generalnego Federacji Rosyjskiej w Krakowie, Aleksandra Minina, który zasiadł również w jury. Obok niego występy oceniali między innymi Laila Arifulina –

tancerz i choreograf, absolwentka Szkoły Baletowej przy Teatrze Bolszoi w Moskwie oraz Sebastian Stachurski – znany rzeszowski muzyk.

W kategorii solistów największe wrażenie na komisji konkursowej zrobiła Klaudia

Kita, przygotowana do występu przez rusycystkę Marzenę Uliasz-Śnieżek. Uczennica I LO zachwyciła wykonaniem piosenki „Świeć, świeć moja gwiazdo...” z repertuaru Anny German.

Inny utwór legendarnej wokalistki – „Nadzieja”, zaprezentowali uczniowie II LO, zajmując 3. miejsce. Zespół wystąpił w składzie: Aleksandra Gorgoń (śpiew, gitara basowa), Ewa Lewek (klawisz), Szymon Curzydło (perkusja), Kacper Bogaczewicz (saksofon) i Przemysław Sidor (trąbka). Uwagę jury zwróciła m.in. autorska aranżacja. Działalność grupy koordynowała Iwona Gibała-Błażewicz.

Uczestnicy konkursu mieli okazję oczarować słuchaczy pięknym rosyjskim muzyką, a przygotowując się do konkursu doskonalili umiejętności językowe

i wokalne. Zarówno Klaudia Kita, jak i zespół z II LO mają możliwość wzięcia udziału w Ogólnopolskim Festiwalu Piosenki Rosyjskiej w Łodzi. (b)



Klaudia Kita zdobyła główną nagrodę wśród solistów

Nie taki urząd straszny

MALI SANOCZANIE U BURMISTRZA

Nadchodzące Święta Wielkiej Nocy to czas przekazywania gorących i serdecznych życzeń. Składamy je sobie w pracy, w domu, w szkole, przez telefon, internet, na tradycyjnych kartkach, podczas przypadkowych spotkań na ulicy. Wiele życzeń otrzymał również Burmistrz Miasta Sanoka Tadeusz Pióro. Najmilszymi, jakie usłyszał były te, które we wtorek 22 marca złożyły mu w urzędzie miasta dzieci ze Szkół Podstawowych nr 1, 2 i 7, Samorządowego Przedszkola Publicznego nr 2 oraz Ochronki im. bł. ks. Edmunda Bojanowskiego i Ochronki im. Dzieciątka Jezus.

Burmistrz podjął miłych gości słodyczami i obdarował skromnymi upominkami. Odważniejsi sprawdzili, jak to jest urzędować za biurkiem burmistrza miasta. Być może wyrosną z nich mężowie stanu, którzy przyniosą chlubę swojemu miastu? **rb**



Zabawa, która uczy

Są naprawdę utalentowani!

W Gimnazjum nr 1 już po raz ósmy odbył się Zimowy Pokaz Talentów, podczas którego uczniowie mogli popisywać się swoimi umiejętnościami i zdolnościami. Co ciekawe, nie jest to impreza obowiązkowa i narzucona odgórnie – młodzież organizuje ją sama dla siebie. I jak mówi dyrektor Paweł Stefański, będzie trwała dopóty, dopóki będą chętni, występujący i publiczność.

Przygotowania ruszają po zakończeniu zimowego semestru, podczas ferii. – Udostępniamy młodzieży sprzęt i pomieszczenia, gdzie mogą pracować i przeprowadzać próby – mówi dyrektor Stefański. Oczywiście, w miarę potrzeb wspierają ich nauczyciele. Uczniowie najchętniej popisują się swoimi umiejętnościami wokalnymi, muzycznymi, tanecznymi, aktorскими oraz gimnastycznymi.

Tak też było i w tym roku. Na scenie Sanockiego Domu Kultury wystąpiło kilkadziesiąt osób, nie tylko uczniowie, ale także absolwenci szkoły. Publiczność oklaskiwała m.in. muzyków, wokalistów, mażoretki prezentujące układy taneczne, cheerleaderki oraz teatry szkolne, które wprowadziły do pokazu wiele pozytywnej energii i humoru. Wystąpili: Bartek Iwanowski, Julia Kawa, Paulina Michniak, Agnieszka Widota, Michał Chmura, Kuba

Janik, Kaja Bańczak, Weronika Głód, Kasia Trybała, Kacper Szmyd, Oskar Handermänder, Kasia Cecuła, Zuzia Kopiec, Marysia Kozimor, Kuba Leśniak, cheerleaderki, Agnieszka Strzałka, zespół „The Comers” (przygotowany przez Annę Rolnik i Joannę Marć) oraz „Antrakt” (opiekunki Halina Pelczarska i Magdalena Wolan). Pokaz poprowadził zgrany duet: Zuzia Mazur i Kamil Baran. Stroną techniczną zajęli się: Kamil Gierla i Remigiusz Buldak.

– Program był naprawdę ciekawy i na wysokim poziomie. Widać, że młodzi artyści wszystko starannie zaplanowali i przygotowali, zatroszczyli się o kostiumy i rekwizyty. Dwie godziny zleciało nie wiadomo kiedy – podsumowuje dyrektor Stefański, dziękując przy okazji dyrekcji i pracownikom SDK za udostępnienie sali, nagłośnienie i oświetlenie. **(z)**

Konkurs dla dzieci i dorosłych

Oczekując na radosne Alleluja

W piątek przed Niedzielą Palmową odbył się finał lubianego i popularnego konkursu „Oczekując na radosne Alleluja!”. O tym, że konkurs jest naprawdę lubiany i popularny, świadczy liczba przekazanych prac: prawie 250. Wielką wartością konkursu jest to, że biorą w nim udział także dzieci i osoby niepełnosprawne.

Organizatorem konkursu są filie nr 1 i 4 Miejskiej Biblioteki Publicznej, a fizycznie – Halina Martowicz, niestrudzona organizatorka i popularyzatorka różnych konkursów, w których rocznie biorą udział setki osób. Zadanie konkursowe polegało na wykonaniu pisanki, kartki świątecznej lub palmy wielkanocnej. Wpłynęło 249 prac: 95 pisanek, 144 kartek i 10 palm, które wykonał uczestnicy z Sanoka, Zagórza, Mokrego, Czaszyna, Bukowska, Wolicy, Prusieka, Pakoszówki i Beska.

Jury przyznało nagrody w każdej kategorii plastycznej i wiekowej (czyli wśród przedszkolaki, szkół podstawowych, gimnazjów i osób dorosłych). Dzięki hojności i życzliwości sponsorów nagrodzono ponad 120 konkursowiczów! Tradycyjnie wszyscy uczestnicy ze Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego z Brzozowa i Sanoka, Środowiskowego Domu Samopomocy z Wolicy i Zagórza oraz Warsztatów Terapii Zajęciowej przy ul. Robotniczej w Sanoku otrzymali dyplomy i upominki. Nagrody wręczał Leszek Puchała, dyrektor MBP.

Finał konkursu odbył się w filii Przedszkola nr 1 na Dąbrówce. Dopisali goście, wśród których byli przedsta-

wiciele władz lokalnych i organizacji społecznych: Agnieszka Kornecka-Mitadis, Zuzanna Górka-Oryszczak, Bogdan Struś, Czesława Kurasz, Stanisława Skwarcan i Helena Rojek.

Wręczenie nagród poprzedziły występy artystyczne uczniów ze Szkoły Podstawowej nr 7 i Mai Perkolup z SP w Bukowsku oraz ze rówkowiczów z tamtejszego przedszkola, którzy zaprezentowali program poświęcony wiosnie i Wielkiej Nocy. Jak robi się palmy wielkanoc-

ne, pokazały Barbara Podstawka, dyrektorka Samorządowego Przedszkola w Bukowsku oraz Iwona Panecz, nauczycielka tej placówki. Na koniec zaproszeni goście zostali obdarowani pracami konkursowymi; część z nich trafiła już do Powiatowego Centrum Wolontariatu i do Klubu Seniora „Niezapominajka”, mieszczącego się w budynku dawnej stacji Sanok Miasto.

– Wszystkim zwycięzcom i uczestnikom konkursu gratulujemy, a rodzicom, nauczycielom i katechetom dziękujemy za życzliwość i współpracę. Szczególne wyrazy wdzięczności kierujemy do sponsorów nagród – podsumowuje Halina Martowicz, główna organizatorka. **(z)**



Świąteczne rękodzieło kwitnie. Dzięki konkursom MBP zajmują się nim już najmłodszy

Zagraniczny staż na Litwie

Erazmus – przepustka do Europy

Dwudziestu uczniów Zespołu Szkół nr 5 wraz z opiekunkami: Sabiną Dziubą i Jolantą Kosz wróciło z dwutygodniowego stażu zagranicznego na Litwie, zorganizowanego w ramach unijnego projektu „Staże zagraniczne dla uczniów i absolwentów szkół zawodowych oraz mobilność kadry kształcenia zawodowego” – Program Operacyjny Wiedza Edukacja Rozwój 2014-2020, współfinansowany z Europejskiego Funduszu Społecznego.



Na przełomie lutego i marca dwie dziesięcioosobowe grupy uczniów z technikum żywienia i usług gastronomicznych oraz technikum obsługi turystycznej odbyły zagraniczny staż pn. „Praktyka zawodowa na Litwie gwarancją sukcesu na europejskim rynku pracy” w Viesoji Istaiga Vilnarsa w Wilnie. Kilkanaście dni wypełnionych było pracą oraz zajęciami kulturoznawczymi. Uczniowie przeszli szybki kurs nauki języka litewskiego, opanowując podstawowe zwroty i niezbędne do komunikacji słowa. Zajęcia stażowe realizowane były z podziałem na grupy, zgodnie z kierunkiem kształcenia. Grupa uczniów z technikum żywienia i usług gastronomicznych podczas stażu poznała potrawy kuchni litewskiej (cepeliny, kibiny pieieni, mięsa faszerowa-

ne różnego rodzaju, desery litewskie), doskonaliła umiejętności przygotowania stołu śniadaniowego dla gości hotelowych, stołu bankietowego na uroczyste przyjęcia i potraw bankietowych. Uczniowie nabyli również umiejętność obsługi gości oraz przygotowania menu. Grupa uczniów z technikum obsługi turystycznej podczas osiemdziesięciu godzin zajęć zdobywała wiedzę dotyczącą zabytków i atrakcji turystycznych Wilna oraz regionu wileńskiego litewskich instytucji zajmujących się nadzorem turystycznym, udoskonalała umiejętności z zakresu programowania i kalkulacji imprez turystycznych, prowadzenia i pilotażu wycieczek. Wszystkie te umiejętności kształcone były w instytucji przyjmującej, we współpracy z przedstawicielami litewskiej branży turystycznej oraz

zwiedzania obiektów turystycznych.

Po całotygodniowych zajęciach w terenie (grupa turystyczna) i w kuchni (grupa gastronomiczna) oraz kulturowych młodzież poznawała specyfikę kulturową kraju przyjmującego. W sobotę zwiedzała Wilno i jego zabytki, wzięła również udział w wielkim święcie litewskim – Kaziukach. W niedzielę zwiedziła zamek i fabrykę czekolady w Trokach.

Finałem pobytu na zagranicznym stażu w Wilnie było wykonanie końcowych zadań zaliczeniowych: przygotowanie kolacji lub kalkulacji imprezy i oprowadzenie grupy częścią trasy turystycznej pod okiem miejscowych przewodników, zakończone wystawieniem certyfikatów potwierdzających zdobyte przez uczestników umiejętności. **FZ**

Kapłaństwo jak szósty bieg

Z księdzem Krzysztofem Sudolem rozmawia Małgorzata Sienkiewicz-Woskowicz

Wykładał literaturę polską w Wyższym Seminarium Duchownym w Sandomierzu, absolwent Facoltà di Teologia della Pontificia Università San Tommaso d'Aquino „Angelicum” w Rzymie; był redaktorem Tygodnika Katolickiego „Niedziela”, redaktorem odpowiedzialnym diecezjalnej edycji „Niedziela Sandomierska”, rektorem kościoła św. Jana Chrzciciela w Zawichoście. Dzisiaj proboszcz w lasach pod Mielcem, starający się codziennie iść ze swoimi parafianami do nieba...

Zazóciły się sklepowe wiotryny: zajączki, czekoladowe jajeczka, puszyste kurczątka – kupować czy całkowicie odrzucić komercję?

Ha, ha, ha, ha! Jasne, że kupować! Kupować i jeszcze raz – kupować! No bo jak odpowiem, że nie kupować, to od razu usłyszę, że ksiądz się miesza do polityki i namawia do bojkotowania rozwijającego się handlu, przemysłu – albo że jest obrzydliwym zazdrośnikiem małych ludzkich radości, które rodzą się w sercu ludzkim podczas shoppingu – wielkiego święta małych kredytowych kart – kiedy człowiek wierzy, że im więcej kupuje, tym bardziej jest człowiekiem. Dzisiaj to już wręcz nowa religia – kupowanie, kupowanie i jeszcze raz kupowanie! Niedzielną wizyta w markecie, w galerii, to już jak kościelne przykazanie: pamiętaj, abyś dzień święty w galeriach święcił.

A na poważnie?

Jestem przeciwnikiem tej lawiny kiczu zalewającej nas przy każdej okazji: Boże Narodzenie, Wielkanoc, Wszystkich Świętych, inne wydarzenia, uroczystości jakie przeżywamy na przestrzeni roku – taka okropna brzydota, najczęściej made in China, która dla mnie nie ma nic wspólnego ze świętowaniem. Świętowanie trzeba sobie przygotować, zorganizować. Zaraz rozwinę ten skrót, poczekaj. Do dzisiaj – wyznam to szczerze – najchętniej robiłbym pisanki w łuskach z cebuli, zasiewał wcześniej w pojemnikach owies albo rzeżuchę na wielkanocny stół – w tym powolnym wykuwaniu tych kształtów zaczynało się świętowanie. Gotowe ozdoby mogą być ładniejsze niż te wykonane własnoręcznie, ale nie dają poczucia świętowania. Tak było w dzieciństwie, w mojej młodości. Dzisiaj może mniej na to czasu, ale wolę chyba nie mieć nic poza barankiem, niż wpatrywać się w ten cały komercyjny kicz. Wiesz co, tak sobie teraz przypomniałem mądrość Małego Księcia, który już dawno temu zauważył, że ludzie chcą mieć wszystko gotowe i to już – a ponieważ nie ma sklepów z przyjaciółmi, w sklepie ludzie nie mają przyjaciół. Podobnie jest chyba z całym światem dekoracji świątecznych – najłatwiej kupić gotowe, bez zmuszania się do przygotowania czegoś samemu. Ponieważ ludzie coraz bardziej się spieszą i kupują wszystko gotowe, a nie ma sklepów

z gotowymi świętami, więc ludzie nie mają świąt. Nie umieją świętować. Świętowanie to „przygotowanie się”. Teraz ty mi w takim razie odpowiesz: kupować, czy nie kupować? Ja jestem przeciw komercji bo w niej nie ma ducha świąt. Jest słodka czekolada, ładne przedmioty, ekskluzywny gadżet, ale to nie są święta... Czysty marketing, jak w piosenie Miroslawa Czyżykiewicza: „Pieniążki, pieniążki, z rączki do rączki, z banku na czek! A, niech to... Pieniądz to dopiero temat, nawet sam Mesjasz był na sprzedaż. Poemat również wyjdzie niezły przy potencjalne odpowiednim zer po przecinku. Kilka odcinków o tym, jak w krąg tryumfuje bzdet i gadżet: genialny to jest wynalazek. Jednoczy wszystkich w znojmym trudzie – wszędzie, gdzie pieniądz tam i ludzie. A ci, co w bankach mają fłok, wrok mogą przykuć bez obawy do każdej rzeczy albo nawet w oczy bliźniego zajrzeć mimochodem, jakby w istocie swej banknotem był i niczym więcej. Panowie, szyciej, ruszać się w kolejce na wolny etat czyste ręce. Sąd też wydatki ma i kat”... Święta to nie wydatki – to przeżycie na płaszczyźnie serca. A nie marketingowe zabiegi i tęsknota za atmosferą, co rodzi się w grubości portfela. Pewnie zaraz zakończysz tę rozmowę, bo nie odpowiadam Ci na pytania...

Triduum Sacrum to najważniejsze wydarzenie w roku liturgicznym. Wiedzieć o tym to jedno, ale rozumieć to co innego. Czy „rozumieć” będzie w tym kontekście słowem właściwym?

No właśnie! Użyłaś słowa, które często słyszę, a które dla mnie nie wyraża tego, co oznacza: „najważniejsze wydarzenie”. Tak mówi wielu wierzących a – o, dziwo – nie wierzy, że to NAJWAŻNIEJSZE! Mówię co roku, że te trzy święte dni to jedna wielka Msza św. Jak popatrzysz na to w całości, to zobaczysz, że w Wielki Czwartek Msza św. zaczyna się znakiem krzyża, ale nie ma już na końcu błogosławieństwa i nikt z obecnych w kościele nie żegna się. Potem jest Wielki Piątek i nie ma Mszy św., bo Pan Jezus umiera i to On na krzyżu odprawia Mszę i dopiero w Wielką Sobotę na koniec jest błogosławieństwo i każdy czyni znak krzyża świętego na sobie. Więc od Czwartku aż do Soboty trwa jedna Msza św.

Czasami takimi czarnymi myślami wydaje mi się, że ani się o tym nie wie, ani się tego nie rozumie. I to się przekłada na nasze niedzielne przeżywanie dnia Pańskiego: jak się nie pójdzie do kościoła na Mszę św., to nic się nie dzieje. A właśnie, że się dzieje coś niesamowitego: brakuje mnie we wspólnocie tych, o których Jezus mówi „nazwałem was przyjaciółmi”. Przyjacieli nie powie, że nie mam dla ciebie czasu. Że jestem zmęczony, więc radź sobie sam. Albo: to są tylko i wyłącznie twoje sprawy. W takim razie to nie jest przyjaciel. Masz rację w tym pytaniu: my chyba bardziej wiemy niż rozumie. Wiemy z katechezy, z kazań, z książek religijnych czy prasy katolickiej, z rozmów z kimś „mądrzejszym” – ale nie rozumiemy. Wiesz, św. Franciszek z Asyżu ganiał po całej Umbrii i Italii aż na Wschód do sułtana i krzyczał: „Miłość nie jest kochana!”. Sądzę, że my – wierzący – nie rozumiemy, że Miłość nie jest kochana, chociaż wiemy, że Triduum Sacrum to najważniejsze wydarzenie w ciągu roku. Ale to wiedza niezrozumiana, masz rację. To najważniejsze słowo w tym kontekście, niestety.

Wielki Czwartek, Msza Wieczerzy Pańskiej, hymn „Sław, języku, tajemnicę” – jak przeżywasz to ty, jako kapłan?

O, rany... Ale masz zakusy. Żeby wejść tak daleko, gdzie nikogo nie wpuszczam. Jak to przeżywasz jako kapłan? Może kapłaństwo daje człowiekowi ten dodatkowy „szósty bieg”, ale w sumie to przeżywa się chyba jako wierzący. Poprawiam się: jako wierzący i kapłan. (Wpędziłaś mnie w pewną schizofrenię – rozdzielam siebie na pół). Jak to przeżywasz...? Hm! Jest mi w tym dniu smutno, gdy myślę, że Jezus był sam. Nie rozumiał Piotr, nie chciał rozumieć Jan, chociaż w czasie Ostatniej Wieczerzy słuchał na piersi Jezusa, jak bije Boże serce. Judasz sprzedał za pasukudnie niską cenę. Jezus był sam! Zawsze mnie boli, gdy ktoś jest osamotniony – nie samotny, bo samotność jest błogosławiona. Osamotnienie jest tragiczne! Dlatego w każdej Mszy kocham samotność Jezusa. I Jego wzruszenie: czytam w Ewangelii, że „w czasie Ostatniej Wieczerzy doznał głębokiego wzruszenia”. Co to znaczy? Że się rozplakał przed Apostołami jak małe dziecko. Rozumiesz? Można nie zako-

nać się w Bogu, który nie wstydzę się rozplakać przed Tobą? W Wielki Czwartek kocham schylone plecy Jezusa, który kłania się Apostołom myjąc im nogi – zobacz, Bóg nie patrzy na człowieka z góry, ale podnosi spojrzenie z dołu, z pozycji nóg. To może wręcz „roztelepać” człowieka, jak sobie to uświadomi. Pewnie dlatego św. Tomasz tak ładnie pisał: „Pange lingua gloriosi Corporis mysterium” – „Sław języku tajemnicę”... Bo to naprawdę tajemnica. Tajemnica Boga, który daje się człowiekowi bez reszty. Kiedyś słyszałem rozloszczoną kobietę, która mówiła do swojego dziecka w sklepie – i śmiałem się potem przez kilka dni – „chcesz mnie zjeść”. Bóg mówi we Mszy św. człowiekowi bez złości i gniewu: „Zjedz Mnie. Skosztuj, jak jestem dobry”... (to psalmista). A człowiek się tego boi albo nie ma ochoty. Dlatego jest mi smutno w Wielki Czwartek, w czasie Mszy św. Chciałbym bardzo, żeby się to zmieniło – dlatego często o tym gadam w kazaniach: „Nie bój się skosztować Boga, rozsmakuj się w NIM”...

Wielki Piątek to dla mnie zawsze była taka próba generalna załoby po stracie kogoś bliskiego. Błuznię?

Nie, to nie jest błuznierstwo. Wielki Piątek zawiera w sobie optykę Pana Boga i optykę człowieka. Optyka człowieka może być „generalną próbą po stracie kogoś bliskiego”, bo codziennie ocieramy się o śmierć. Ona nas straszy, dlatego że jej nie rozumiemy. Mój największy problem podobny jest do wątpliwości Iwana Karamazowa z powieści Dostojewskiego: nie wiem nigdy, jak wytłumaczyć małemu dziecku śmierć mamy czy taty albo komuś dorosłemu cierpienie niewinnego dziecka. Biorę je zawsze w ramiona i ściskając mocno mówię: „Wiesz, Pan Jezus bardzo potrzebował taty (mamy) w niebie” – chociaż wiem doskonale, że dziecko bardziej niż Pan Jezus potrzebuje poczuć bliskość mamy lub ojca. To wielka tajemnica, której nie przenikniemy i dlatego przed każdą tajemnicą lepiej się pochylić, niż próbować ją wyjaśnić. Człowiek ma w swoim życiu sporo „wielkich piątek” – prób generalnych po stracie kogoś ważnego, bliskiego... Ale co ciekawsze, na to wszystko nakłada się optyka Pana Boga, Jego spojrzenie, Jego punkt widzenia. Często to powtarzam, że chrześcijanin jest człowiekiem ślepym, niewidomym. Jego modlitwą jest błaganie: Jezus, powiedz mi, jak jest naprawdę, a nie, jak się mi wydaje. I to Boże „jak jest na-

prawdę” mówi człowiekowi, że ON doskonale wie, czym jest śmierć, umieranie, odchodzenie. On zwyciężył w sobie naszą śmierć. Pokonał ją! Ona straszy nadal, ale już inaczej! Mądry św. Paweł powie, że Jezus „na życie rzuca światło przez Ewangelię”. Widzisz? Na życie, nie na śmierć! Przez Ewangelię, czyli dobrą nowinę, że Wielki Piątek to nie jest ostatnie słowo, jakie w życiu słyszymy – że potem idzie Niedziela Zmartwychwstania i Jezusowe „Jam zwyciężył śmierć, piekło, szatana”. To są ostatnie słowa. A ta próba generalna? No tak, to przygotowanie się do usłyszenia, że „człek od niej (od śmierci) starszy” – jakby powiedział Norwid. Więc nie bójmy się...

Sobota przynosi ulgę...

Nie wiem, czy w Twoich pytaniach jest to samo spojrzenie, które towarzyszy mi w myśleniu o Wielkiej Sobocie. Mam zawsze przed oczyma, gdy myślę o tym dniu, ikonę Zstąpienia Chrystusa do Otchłani, na której wyciąga on rękę do Adama i wyprowadza go z otchłani do nieba. To jest ulga, tak! Boża, kochająca dłoń, pociągająca cię do góry. Mówiąca ci: „Nie bój się! Chrystus ci jaśnieje”. I dlatego ten obrzęd światła, które wieczorem zapala Kościół krzyżując na cały głos: „Światło Chrystusa!”. Kojące! Dające ciepło, blask! Wygrywające z mrokiem, ciemnością! Sobota przynosi ulgę melodią Orędzia Wielkanocnego „Exultet”, sławiącego „błogosławioną winę” człowieka odkupioną Krwią Chrystusa. Ułga! Bo „umilował nas przed założeniem świata” – czujesz to? Że zanim Bóg miał pomysł na słońce i tęczę, na gwiazdy i spadające meteoryty, na przyplwy i odpływy morza – miał pomysł na nas. I zakochał się w nas, zanim powiedział: „Niech się stanie światło”. I zanim widział, że „to było dobre”. To wstrząsa, jak się dociera do tego świadomością. I przynosi ulgę. Masz rację... Bo czujesz, że Pan Bóg – jak na tej ikonie – bierze cię za rękę i mówi: „Nie bój się, chodź”. Wiesz, że nie pobledziesz... I co ciekawsze, że nie idziesz sama. On idzie z tobą! Co za ulga!

Obrzędowość ludowa wprowadza do Wielkiejnocy swoją magię. Oblaskawia grozę – tak mi się wydaje. Tajemnica Wielkiejnocy jest trochę podszyta grozą. Nadzieja ma swoją cenę – skarc mnie, jeśli mówię rzeczy niestosowne.

No pewnie, że cię skarcę! Najpierw za „magię”. Nie ma magii w wierze, w obrzędach ludowych. Irytuje mnie ta modna nowomowa: magiczne święta, magia świąt... Ma-

gia nie ma nic wspólnego z Panem Bogiem, z wiarą. Obrzędowość ludowa – jak nazywasz całą sferę zachowań, zwyczajów, tradycji – próbuje zawsze na swój sposób tłumaczyć treści, które teologia czyni niezrozumiałymi dla maluczkich. To wina teologów, którzy – jak mówił Pan Jezus – „mając klucze Królestwa” zamykają je dla innych, sami nie chcąc do niego wchodzić. Nie wiem dlaczego sądzisz, że tajemnica Wielkiejnocy jest podszyta grozą? Może dlatego, że tematem centralnym staje się pojedynek między życiem i śmiercią? „Śmierć starła się z Życiem i w boju, o dziwy, choć poległ Wódz Życia, króluje dziś żywy” – jak to śpiewa Kościół w słowach wielkanocnej Sekwencji. Ale popatrz, że ludowe zwyczaje tych dni nie służą „oblaskawianiu grozy” – jak to określał – one bardziej tłumaczą to, co czasami jest trudne dla człowieka, przy pomocy zachowań, obrazów, bardzo konkretnych, bardzo jasnych. Może mniej niż strach, bojaźń, lęk – człowiek stara się przeniknąć TAJEMNICĘ, jaka płynie z tych dni.

A jeśli nie ma wiary?

Pamiętasz tę scenę „Rozmów kontrolowanych” Barei? Wigilia w mieszkaniu dysydencim i Wigilia w domu betonu komunistycznego: w jednym serdeczna atmosfera, opłatek, życzenia, wzruszenia, kolędy, a w drugim: „taka nowa świecka tradycja. Oj, nie mamy opłatka! A, to nic! Podzielimy się jajeczkiem. Zdrowia!”. Jak nie ma wiary to zostaje „taka nowa, świecka tradycja” – niezrozumiałe gesty, dekoracje, zachowania. I nic więcej! Czy Wielkanoc ma wtedy jakieś przesłanie? Obawiam się, że nie. Jest wolne, niektórzy wyjeżdżają w egzotyczne kraje, żeby nie zostawać – jak to sami określają – w tym klimacie bezsensownych świąt. Wielkanoc mówi Bożym głosem: „Jam zwyciężył!” i w tym Bożym zwycięstwie odkrywamy nasze codzienne zwycięstwa, nasze sukcesy, nasze spełnione nadzieje. A jeśli nie ma w tym wiary, to nie pozostaje nic... Tak się mi teraz nasunęło to stwierdzenie św. Jana Pawła II z jego początku pontyfikatu: „Człowieka nie można do końca zrozumieć bez Chrystusa! I człowiek sam siebie nie może do końca zrozumieć bez Chrystusa – bo Chrystus przynosi klucz do zrozumienia świata i człowieka”. Może Ci się wydawać teraz, że trochę „księdzuję”, ale tak jest naprawdę: tak czuję nie jako ksiądz (uff, jak nie lubię takiej dychotomii: ksiądz – zwykły człowiek), ale jako człowiek wierzący. Tak myślę! Tak się mi wydaje!

Europa w Morochowie

Żyją tutaj zgodnie Ukraińcy i Polacy, prawosławni, grekokatolicy i rzymscy katolicy. Na plebanii mieszka łemkowsko-francuska rodzina, stworzona przez Juliana i Sewerynę Felenczaków. Dwaście lat temu potoczyła ich miłość i wiara; z odległego Paryża dotarli do podgórskiego Morochowa. Wielojęzyczna rodzina prawosławnego księdza gości dziś u siebie Czytelników „TS”. Z ks. Julianem Felenczakiem i jego małżonką Seweryną rozmawia Robert Bańkosz.

R.B. – Jak to się stało, że Bartne i Paryż zetknęły się ostatecznie w Morochowie?

J.F. – Spotkaliśmy się w czasie studiów. Dokładnie w cerkwi w Paryżu. Byłem już po seminarium. Wyjechałem do Francji, żeby pogłębić wiedzę, rozszerzyć horyzonty. Żona wybrała studia teologiczne, żeby umocnić wiarę. Bo, jak mówią, chrześcijaninem nie jesteś, lecz się stajesz. Urodziłem się w Gorlicach, ale wychowałem w Bartnem. W tej łemkowskiej miejscowości spędziłem całe dzieciństwo, do piętnastego roku życia. Później już, po ósmej klasie poszedłem do Technikum Mechanizacji Rolnictwa w Hańczowej. Myślałem wówczas, że pozostanę w rolnictwie. Nasza miejscowość była łemkowska także po 1947 roku, tj. po Akcji „Wisła”. Do dzisiaj jest zdeklarowanie bardzo łemkowska. Jest tu cerkiew prawosławna, jest zabytkowa cerkiew grekokatolicka. Nie ma kościoła, bowiem nie było wiernych rzymskokatolickich. Dzisiaj jest kilka rodzin, które dojeżdżają do kościoła w Bodakach.

R.B. – Ludzie rozmawiają ze sobą po łemkowsku?

J.L. – Tak. Nie noszą łemkowskich strojów, ale rozmawiają. Świadomość łemkowska, tej odrębności, że jesteście Rusinami, cały czas istnieje i jest to naturalne. Nawet Polacy, którzy żyją w Bartnem, mówią po łemkowsku. Jako dziecko myślałem, że wszyscy na świecie są Łemkami. Choć gdy się już jechało do Gorlic, wiadomo było, że to polskie środowisko, trzeba mówić po polsku.

Gdy miałem siedem lat, poszedłem do szkoły. Wtedy dopiero zacząłem się uczyć mówić poprawnie po polsku. Technikum to był okres dorastania, bardzo piękny czas poznawania ciekawych rzeczy, kolegów, przyjaciół. Było to też poznawanie Polski, gdyż organizowano nam dużo wycieczek. Wychowałem się w rodzinie prawosławnej i chyba miałem jakieś takie ciągotki, żeby służyć przy ołtarzu Bożym. Moja mama nieboszczka chciała, żebym był księdzem. Kiedy miałem piętnaście lat, poznałem bardzo sympatycznego księdza, a ludzie sympatyczni przyciągają nas do pewnych rzeczy – również do służby w cerkwi. Ojciec Paweł uczył religii i nakłaniał mnie, żebym poszedł do seminarium duchownego, połączonego z liceum w Warszawie. Zdecydowałem, że jeśli naprawdę mam powołanie, to do semi-

narium pójść później. Postanowiłem iść do technikum w Hańczowej, oddalonej o 60 km od Bartnego. To była łemkowska miejscowość, choć mieszkało w niej wielu Polaków, ale była tam cerkiew prawosławna, więc mogłem czuć się swojsko. Z Bartnego pochodziło nas dwóch i z innymi Łemkami szybko się zaprzyjaźniliśmy. Dyrektor szkoły był z nadania partyjnego, ale gdy przychodziły Święta Bożego Narodzenia czy Wielkanocy, dawał nam trzy dni wolne i mógł do domu jechać każdy, kto się przyznał, że jest Łemkiem. Jeśli ktoś się nie przyznał, musiał chodzić do szkoły. Były to lata osiemdziesiąte, kiedy nie wszyscy obnosili się ze swoją narodowością czy wiarą. To podejście do nas dyrektora szkoły było krzepiące.

Gdy zdałem do piątej klasy, ponownie obudziło się powołanie i wstąpiłem do Wyższego Seminarium Duchownego w klasztorze św. Onufrego w Jablecznej na Podlasiu. Podczas trzech lat pobytu, kiedy zarówno uczyliśmy się, jak i pracowaliśmy w monasterze, przeszliśmy szkołę życia. Miałem zamiar zdawać na Chrześcijańską Akademię Teologiczną. Mając 21 lat, chciało się jeszcze studia zrobić, a nie zostać od razu księdzem. Zdawałem na ChAT, lecz nadarzyła się okazja w 1991 roku, że można już było dostać na trzy miesiące wizę, by wyjechać na Zachód i tam się pouczyć. I pojechaliśmy z kolegą zdać egzaminy do Instytutu Teologii Prawosławnej św. Sergiusza w Paryżu. Tam uczyliśmy się również francuskiego, bo nie mówiliśmy jeszcze w tym języku, trzeba było szybko to nadrabiać. Tam poznałem moją przyszłą żonę, która, mając za sobą fakultet historii ukończony na Sorbonie, wstąpiła na uniwersytet św. Sergiusza, żeby zgłębiać prawosławie. Poznaliśmy się i zdecydowaliśmy, że chcemy razem kroczyć przez życie.

W roku 1995 pobraliśmy się w Paryżu w cerkwi św. Sergiusza, a 17 września zostałem wyświęcony na diakona i przez dziesięć miesięcy byłem diakonem.

R.B. – Wiemy już, jak to się stało, że Łemko z Bartnego trafił do Paryża. A jak paryżanka trafiła w Karpaty? Skończyła dwa fakultety, żeby przyjechać do podgórskiej wioski...

J.F. – We Francji inaczej się patrzy na to niż w Polsce. Tam pytają: kim jesteś, czym się zajmujesz, co robisz. Nie



przywiązują takiej wagi do stopni naukowych czy tytułów, jak u nas.

R.B. – Mnie bardziej chodzi o to, że jednak dwa kierunki zakończone, Sorbona i nagle decyzja, żeby wyjechać daleko na wieś w Karpaty, na drugim krańcu Europy. Daleko od rodziny, przyjaciół. Zwłaszcza bez znajomości języka.

S.F. – Ważne było, że tam, gdzie mam zamieszkać, będzie cerkiew. To było i jest dla mnie najważniejsze.

J.F. – Kiedy poznaliśmy się, było jasne, że Seweryna wychodzi za mąż za kogoś, kto ma zamiar zostać księdzem. Nie byłem emigrantem ani uchodźcą zarobkowym, tylko uczyłem się w Paryżu.

S.F. – Od początku wiedzieliśmy, że będziemy mieszkać w Polsce.

J.F. – Mój biskup czekał na mnie, moja Łemkowszczyzna czekała na mnie. Chociaż pokus było niemało, bo biskup kilkakrotnie proponował, żebym pozostał w Paryżu. Ale żona napominała: „Przecież deklarowałeś, że wracamy”.

R.B. – Więc to żona zdecydowała?

J.F. – Tak. Może dałbym się skusić na emigrację zarobkową? Ale żona faktycznie zdecydowała. Gdy spotkaliśmy się, to ze słowiańskich języków nie rozróżniała ani pol-

skiego, ani łemkowskiego, ani rosyjskiego, nie mówiąc o ukraińskim (śmieje się ks. Julian). Mieliśmy wracać na Łemkowszczyznę Zachodnią, do Zdyni, do parafii św. Maksyma Gorlickiego, bo stamtąd ksiądz miał wyjeżdżać gdzieś w inne miejsce, no i tak arcybiskup, nasz ordynariusz, który ma siedzibę swoją w Sanoku, mówił mi, że będziemy w Zdyni. W lipcu 1996 roku arcybiskup Adam, przy okazji Służby Bożej podczas Watry Łemkowskiej, wyświęcił mnie na kapłana. Później się okazało, że na pół roku skierował mnie do Morochowa. Powiedział: „Teraz na chwilę muszę cię dać do Morochowa koło Sanoka, tam jest taka potrzeba”. I wtedy tu przyjechaliśmy.

S.F. – Wtedy pierwszy raz.

J.F. – Pierwszy raz. Nigdy nie byłem wcześniej w Morochowie. Tutaj autochtoni są Ukraincami. Trzeba było uczyć się, a właściwie oswajając z językiem ukraińskim. Dla mnie to nie było takie obce, bo na Podlasiu, gdzie kończyłem seminarium, język jest bardzo podobny do języka tu używanego.

J.F. – Na początku uczyłem żonę po łemkowsku, bo później już by się jej nie chciało uczyć, kiedy poznałaby polski. Dlatego trzeba ją było najpierw nauczyć po łemkowsku mówić. I bardzo przyjemnie było, gdy po łemkowsku rozmawialiśmy – po bartniańsku, ale potrafiłaś czytać i pisać po polsku bez problemu...

S.F. – Nie. Nie od razu.

J.F. – Tutaj trzeba było zacząć mówić po ukraińsku, żeby uszanować parafian.

S.F. – Na początku odbierało nas jako obcych.

J.F. Pierwszy raz, pamiętam, jak odprawiałem nabożeństwo – zachowało się nagranie – na którym witałem ludzi po łemkowsku. Kiedy już oswoiłem się z językiem, to mi się samemu śmiało bardzo i dla mnie to brzmiało bardzo egzotycznie. Jak by to powiedzieć: ludzie chcą mieć kapłana swojego, który ich poważa, szanuje, lubi, który jest „ich”.

R.B. – Jak wspomnienie Paryż i siebie w nim?

J.F. – W instytucie św. Sergiusza wielokulturowość i wielonarodowość nie były spotykaliśmy się przy obiedzie czy kolacji, to nas było siedemnaście-dziewiętnaście różnych narodowości.

R.B. – To jak to się stało, że pośród tylu ludzi, z tylu różnych narodowości, właśnie Seweryna wpadła księdzu w oko?

J.F. – Prawosławni z różnych krańców świata zjeżdżali do Paryża. Byliśmy w kręgu Słowian: Ukraińcy, Rosjanie, Serbowie. Wszyscy rozmawialiśmy po rosyjsku. Istniał też krąg grecki oraz krąg tworzony przez Rumunów i prawosławnych z całego świata, których język i kultura zbliżone były do francuskiej. Gdy się pojawiły piękne Francuzki, trzeba było się przełamać i z kręgu słowiańskiego wychodzić.

S.F. – I motywacja była do nauki francuskiego.

J.F. – Tak. Taka była motywacja do porządnej nauki języka francuskiego.

R.B. – Jak widać skuteczna. Jakie miejsca polecilibyście w Paryżu na spotkania zakonanych?

J.F. – Myśmy spacerowali po parku Buttes-Chaumont.

Kino było. No i były też spotkania młodych. Wyjeżdżaliśmy do Belgii. Był chór cerkiewny; koncertowaliśmy jako chór studencki po parafiach w całej Francji. Byliśmy na Lazurowym Wybrzeżu, w Cannes, w kaplicy św. Rafaela, w Monako...

Pesach sanockich Żydów

Chrzan przedstawia gorycz ludu pod egipską niewolą. Pieczone mięso symbolizuje ofiary z barana w noc przed wyjściem z Egiptu – o święcie Paschy z mieszkającym w Izraelu sanoczaninem Adamem Wernerem rozmawia Arkadiusz Komski.



S.F. – Most w Awinionie... Sporo spacerów po Paryżu...

J.F. – Chodziliśmy razem na nabożeństwa. Mieszkałem w internacie dla chłopców, dziewczęta na stacjach. Często spotykaliśmy się w cerkwi.

R.B. – Z Paryża od razu przyjechaliście do Morochowa?

J.F. – Najpierw przyjechaliśmy do Bartnego. Miała być Zdynia. Po wyświęceniu czekaliśmy trzy tygodnie na decyzję biskupa. Odbiliśmy pielgrzymkę na Górę Jawor, przyjechała rodzina i ludzie z parafii żony. W Bartnem urządziliśmy gościnę i czekaliśmy u mojego ojca. Skierowano nas do Morochowa. 10 sierpnia przybyliśmy tutaj. Okolica wyglądała ładnie – góra Czekajka... 16 sierpnia wchodziłem na parafię i zaraz zachorowałem na wyrostek robaczkowy, trafiłem do szpitala. Dużo wrażeń naraz.

Potrzebowałem dwóch lat, żeby oswoić się z Morochowem jako kapłan. Żeby się tutaj czuć swobodnie. Jak u siebie. W tym roku mija dwadzieścia lat, odkąd jesteśmy w Morochowie i czujemy się tu u siebie. Ludzie są bardzo sympatyczni.

S.F. – Ja potrzebowałam więcej czasu. Czulałam się bardzo dobrze w domu i na parafii. Ale gdy wychodziłam, to już był obcy kraj. To była Polska, a ja jeszcze nie rozumiałam po polsku. Nie było wcześniej okazji nauczyć się języka.

J.F. – Trzeba się było najpierw ukraińskiego nauczyć, żeby z parafianami rozmawiać, a potem po polsku.

S.F. – Dopiero kiedy poszłam na studia podyplomowe z pedagogiki, wtedy – można powiedzieć – otworzyłam się na język polski. Potrzebowałam z polskim towarzystwem się spotykać i oswoić, żeby „wejść” w ten język.

R.B. – A te studia gdzie były?

S.F. – W Sanoku, w Państwowej Wyższej Szkole Zawodowej.

J.F. – Nasza filozofia jest taka, że ja do dzieci w domu mówię po lemkowsku lub po ukraińsku, a żona po francusku. Nie mówimy w domu po polsku, chyba że są goście, znajomi, przyjaciele. Ale język polski jest wszechobecny w radiu, w telewizji, w Internecie, w szkole, są gazety, książki. Dzieciaki bez problemu się uczą języka polskiego. Istnieją trzy otoczenia: francusko-lemkowskie – najbliższe, drugie ukraińskie, a trzecie polskie. Dzieci uczą się kultury polskiej i patriotyzmu w szkole. Myślę, że język w największym stopniu decyduje o tym, kim jesteśmy.

R.B. – Zatem w jakim języku myślicie?

S.F. – Zależy od sytuacji. W pracy myślę po polsku. W domu, u siebie, po francusku.

R.B. – A małżonek myśli po francusku czy po lemkowsku?

J.F. – To zależy od kontekstu. Nie potrafiłem liczyć inaczej niż po lemkowsku. Ale od

kilkunastu lat ucze matematyki w szkole i kiedy widzę cyfry, to już liczę po polsku.

R.B. – Czy przechodząc podczas rozmowy z jednego języka na drugi macie tego świadomość?

J.F. – W toku rozmowy nie. Przechodzimy z języka na język mechanicznie. Świadomość zapelnia się wieloma językami.

R.B. – A wasze dzieci? One nie musiały się uczyć tych wszystkich języków. Posiadają je niejako od początku.

J.F. – Najstarszy uczył się na równi lemkowskiego i francuskiego. Polskiego już w środowisku szkolnym. Drugi syn szybciej opanował język matki – francuski ma przewagę, ponieważ chłopcy między sobą rozmawiają w tym języku.

S.F. – Ale do czasu. Bo jednak wpływ polskiego jest bardzo mocny.

J.F. – Starsi chłopcy rozmawiają z sobą po francusku i po lemkowsku. W domu dużo się rozmawia po francusku, a ja mówię do nich po lemkowsku.

S.F. – Język rodzinny dzieci to jednak francuski.

J.F. – Najstarszy syn mówił początkowo tylko po francusku. Rozumiał po lemkowsku, ale nie mówił i musiałam chodzić za nim jako tłumacz. Gdy pojechaliśmy do Francji, to do wszystkich mówił po lemkowsku, tylko do mnie po francusku. I we Francji także musiałam tłumaczyć innym, co on mówi.

S.F. – Często na początku nasze dzieci oddzielały francuski i „ten drugi język”, nie rozróżniając, czy to jest polski, czy ukraiński.

J.F. – Kończąc poruszony wcześniej wątek, o tej naszej obawie o akceptację miejscowego środowiska, gdy tu przybyliśmy: czujemy się tu bardzo dobrze. Współpracujemy z lokalnymi organizacjami, szkołą, jesteśmy postrzegani jako swoi, co jest dla nas ogromnie mile i ważne.

R.B. – A rodzinna atmosfera w święta jak będzie wyglądała?

S.F. – Nie możemy świętować swobodnie, bo mamy obowiązki.

J.F. – Ksiądz ma obowiązki, parafię musi obsługiwać. Żona prowadzi chór. Dla nas podczas świąt centralnym punktem jest nabożeństwo i koncentrujemy się na tym. Uczestniczymy całą rodziną w tym nabożeństwie.

R.B. – Wszyscy odwiedzają swoich rodziców w święta, a wy?

J.F. – My w innych terminach musimy odwiedzać dziadków. Na święta, jeśli ktoś zechce do nas przyjechać, to większość czasu spędzi w cerkwi. Nie możemy obficie świętować przy stołach, bo nie dalibyśmy rady pełnić swoich obowiązków. Nasze rodziny odwiedzamy raczej w okresie poświątecznym. Ale bywa, że ktoś przyjeżdża do nas podczas świąt.

Pewien czas temu Arek zapytał Abrahama Wenera, czy nie zechciałby opowiedzieć o święcie Pesach, które wypada mniej więcej w okresie Wielkanocy. Jego rozmówca ucieszył się możliwością przybliżenia czytelnikom „Tygodnika Sanockiego” obyczajów swojego narodu, zastrzegając, że nie jest autorytetem i prosi o pomoc przyjaciela, Amita Kedara, po czym oświadczył: „Jestem gotów spróbować”.

Pesach, które po hebrajsku oznacza przejście, jest świętem ruchomym. W Polsce bardziej znana jest aramejska wersja tej nazwy – Pascha. Jeszcze inaczej nazywa się je Świętem Przaśników, dla podkreślenia symbolu, jakim jest przaśny, czyli przygotowany bez zakwasu chleb. W tym roku wypada ono pod koniec kwietnia (23–30 kwietnia, czyli 15–22 Nisan według kalendarza żydowskiego). Pesach obchodzi się na pamiątkę wyjścia Izraelitów z Egiptu i stania się wolnym ludem. Pewnym symbolem Paschy jest maca, to jest pieczywo przygotowane bez zakwasu, którego nie może być w żydowskim domu w czasie tego święta.

A.K. – Jednym ze zwyczajów w żydowskim domu podczas przygotowań do Paschy jest szukanie chamecu. Czym jest chamec, dlaczego się go szuka i dlaczego jest to zajęcie, które powierza się dzieciom?

A.W. – Chamec to jest ciasto, które nie urosło. Żydzi, przed opuszczeniem Egiptu przygotowali sobie ciasto do pieczenia chleba, ale z braku czasu nie zdążyło ono urosnąć. Z tego powodu piekli placki macowe. Tora (Exodus 12:20) zabrania przechowywania i spożywania chamecu w ciągu siedmiu dni. Jest zwyczaj, że w wieczór przed świętem bada się dokładnie, czy nie został w domu ani ślad chamecu. W tej ceremonii przeprowadzanej przez głowę rodziny biorą udział dzieci, ku ich wielkiej uciechy. Mają wielką frajdę z tych poszukiwań. Czasem specjalnie zostawia się dla nich chamec, by mogły go znaleźć i potem odebrać nagrodę. Dla najmłodszych członków rodziny jest to sposób uczenia się tradycji w formie zabawy.

A.K. – Święto Pesach, które w diasporze trwa osiem dni, rozpoczyna się uroczystą kolacją sederową. Nie używa się podczas niej zwykłego nakrycia, ale specjalnych naczyń. Szczególnie ciekawy jest sporych rozmiarów talerz z wgłębieniami. Proszę przybliżyć osom

bom nieznanym tego zwyczaju, do czego służy i dlaczego ma akurat taki kształt? Czy ma związek ze szczególnymi potrawami podawanymi tego wieczoru?

A.W. – Jak wspominałem, w czasie Pesach zwraca się specjalną uwagę, aby nie znalazł się ani ślad chamecu w domu żydowskim. Z tego właśnie powodu, aby nie było żadnej wątpliwości, używa się tylko specjalnego nakrycia i naczyń przeznaczonych do użytku wyłącznie podczas Pesachu. We wgłębieniach talerza sederowego, o który pan pytał, układa się potrawy, które symbolizują wydarzenia związane z Pesach. Tak na przykład chrzan przedstawia gorycz ludu pod egipską niewolą. Pieczone mięso symbolizuje ofiary z barana w noc przed wyjściem z Egiptu. Zamiast jagnięciny można również podać skrzydełko, udko lub szyję kurczaka lub indyka. Oprócz tego na talerzu znajdują się: gotowane jajko, pietruszka, mielone orzechy z jabłkiem. Kształt talerza nie ma specjalnego znaczenia, a wgłębienia są w celu uprządkowania symboli.

A.K. – Skoro maca jest taka istotna, czy jest ona taka sama, jak na każde inne święto? Czy w ogóle używa się macy podczas innych świąt religijnych?

A.W. – Jedzenie macy nie jest przyjęte podczas innych świąt poza Pesach. Oczywiście można jeść macę przez cały rok, tyle że maca paschowa jest przygotowywana w specjalnych warunkach, strzeżona przed chamecem.

A.K. – Jakie są inne zwyczaje towarzyszące temu świętu? Czy towarzyszy mu na przykład zapalenie świec, podobnie jak podczas innych uroczystości? Jeśli tak, czy są to jakieś specjalne świece?

A.W. – Takim zwyczajem na pewno jest czytanie Hagady.

Zaczyna się ona czterema pytaniami, które zadaje najmłodszy syn, a ojciec odpowiada na te pytania i opowiada o wyjściu Żydów z Egiptu. Tak jest w każdym żydowskim domu i tak też było u nas, kiedy mieszkaliśmy w Sanoku. Co do świec, są to zwykłe świece, które się zapala w piątek przed wieczorem i przed każdym świętem.

A.K. – Wspomniał pan, że czytanie Hagady jest istotną częścią święta trwającego już tyle wieków. Może zatem jej treść ulega zmianie zależnie od epoki albo kraju, w którym mieszkają Żydzi? Może teraz w Izraelu używa się innej Hagady niż ta czytana w Pańskim domu w Sanoku?

A.W. – Tradycyjny tekst Hagady nie zmienił się od kilkuset lat. Hagada to długie opowiadanie złożone z dwóch części, między którymi spożywa się kolację. Mniej religijni ludzie skracają drugą część, która jest złożona z Psalmów i mniej zajmuje się wyjściem z Egiptu. Tylko w kibucach pisali swoją własną Hagadę. Tam seder jest bardzo imponującą ceremonią ze wspólnymi pieśniami i tańcami.

Ponieważ Pesach jest też świętem wiosennym, w kibucach jest ono połączone ze zbiorom jęczmienia. Pierwsze kłosy przynosi się ceremonialnie przed sederem do jadalni, w której odbywa się uroczystość dla kilkudziesięciu, a nawet do kilkuset osób.

A.K. – Święto w Izraelu trwa siedem, a w diasporze osiem dni. Skąd wzięła się ta różnica?

A.W. – W Ziemi Świętej obchodzi się święto przez siedem dni, bo tak nakazuje Tora (Exodus 12:15). W dawnych czasach początek święta bywał ogłaszony przez mędrców, którzy postanawiali o tym, kierując się położeniem księżyca. Początek okresu świątecznego był

anonsowany przez zapalenie ognisk na wzgórzach. Tak informowano całą ludność żydowską. Z biegiem czasu powstała wątpliwość, czy ta wiadomość doszła na czas do diaspory. Z tego powodu postanowiono świętować w diasporze dodatkowy dzień.

A.K. – Zapewne pańskie wspomnienia z dzieciństwa mogą być zatarte w pamięci, ale czy mógłby pan dzielić się z czytelnikami sanoczanom spróbować przybliżyć atmosferę, która towarzyszyła Świętu Przaśników w domach sanockich Żydów?

A.W. – Pesach nie jest co prawda najważniejszym świętem, ale wymaga najwięcej przygotowań. Bardzo dobrze pamiętam, jak wyjątkowa atmosfera panowała w domach sanockich Żydów w czasie poprzedzającym święto. Wszystkie sprzęty, których się nie dotykało przez cały rok, były czyszczone, myte, bielone. W końcu cały dom błyszczał czystością. Krótko przed świętem jadło się w kuchni i to też w jakimś kącie, żeby nie zanieczyścić domu chamecem. Przynosiło się mace z piekarni Bala, okrągłe, zrobione ręcznie – nie maszynowo, jak obecnie – i układano je w specjalnym miejscu.

Dla nas, dzieci, był to okres wyjątkowo ekscytujący. Każdy otrzymywał nową odzież, nawet najbiedniejsze dzieciaki. Ten spodnie, inny koszulek, a jeszcze inny obuwie. Dzieci brały udział w szukaniu chamecu w wieczór przed sederem. Ale najbardziej pamiętam, że nas przeganiano z miejsca na miejsce, żebyśmy nie przeskadzali w czyszczeniu domu (śmiech).

U nas święta wypadają późno tego roku, ale Wielkanoc za progiem, życzę więc wszystkim czytelnikom „Tygodnika Sanockiego” Wesołych Świąt i wszystkiego dobrego.

AUTORSKA RECENZJA

Polecają panie z księgarni „Autorska”

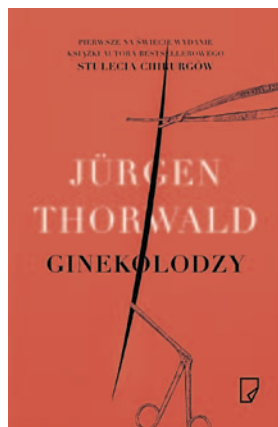


„Sekret zegarmistrza” Renaty Kosin jest pierwszą książką jej autorstwa, którą miałam przyjemność przeczytać. Spodziewałam się, że będzie to dobra lektura na długi wieczór i nie zawiodłam się. Lena, główna bohaterka powieści, mieszka w dworku odziedziczonym po swoich uchowanych dziadkach. Prowadzi spokojne życie z dala od zgiełku miasta, dba o tradycje rodzinne i pamiątki pozostawione przez przodków. Na co dzień zajmuje się produkcją biżuterii, a inspiracji szuka w zegarkach, które należały niegdyś do jej dziadka – zegarmistrza. Wewnętrzny spokój Leny zostaje zakłócony, kiedy odnajduje stary, nadpalony dziennik. W jej głowie pojawia się wiele pytań: kto był autorem pamiętnika? Dlaczego nigdy nie słyszała o tej osobie? Chcąc roz-

wikłać sekret rodzinny, Lena rozpoczyna własne śledztwo. W książce rewelacyjnie została przedstawiona historia wielopokoleniowej rodziny; jest to powieść pełna tajemnic, intryg i zagadek. Polecam.

Ania

Niesamowita opowieść o początkach ginekologii. Przerazające opisy nauki i prób walki z nowotworami stref kobiecych, przeprowadzanych często metodami prób i błędów na żywym organizmie. Wyścigi na czas: kto pierwszy wytnie macicę, torbiel – nieważne z jakim skutkiem... Wszystko to połączone z determinacją ludzi, chcących zmienić gorzkie życie i beznadziejny los kobiety trakto-



wanej ówczynie przedmiotowo – kobieta ma cierpieć i tyle... Początkowo ginekolodzy byli traktowani jak szarlatani, wyrzucani na margines społeczny, przez swoje praktyki odrzuceni w środowisku lekarskim, szanowani jedynie przez kobiety jako ostatnia szansa ratunku przed śmiercią. Intrygujący przekrój epok pod kątem tej dziedziny, mentalności ludzi i życiowej pasji, która była ich przekleństwem – „Ginekolodzy” – polecam!

Anita

Pewnego dnia książkę Bolesław Krzywousty, narażając własne życie, uratował człowieka, którego w głębi lasu dopadła banda opryszków. Człowiek przedstawił się jako Nefas, czyli „niegodny”, i z wdzięczności ofiarował swe życie księciu. Wszyscy wiedzą, że został księżym kronikarzem, nie każdy wie, że jest też doskonałym szpiegiem. Książę musi walczyć ze swym bratem Zbigniewem o władzę nad Polską, którą ich ojciec podzielił między dwóch synów. Głównym polem ich rywalizacji jest potomstwo – kto pierwszy spłodzi syna, zostanie uznany królem i zyska poparcie możnych. W tle odbywają się walki religijne: Kościół katolicki

pragnie wygnać z polskich domostw prastare słowiańskie bóstwa. Sam Nefas jest gotów złożyć ofiarę słowiańskiemu bogu w zamian za powodzenie swego władcy. Nic sobie nie robi z ostrzeżeń, że ta ofiara będzie go kosztować życie. Kiedy zdaje sobie sprawę, jak słoną cenę musi za zapłacić on i ludzie, których nieświadomie naraził swoją ofiarą, nie ma już odwrotu.



„Xsęgi Nefasa” są fascynującą, porywającą lekturą, pełną niespodziewanych zwrotów akcji, mrocznych intryg i gorących namiętności. Tytułowy bohater powieści Małgorzaty Saramonowicz jest postacią fikcyjną, ale czy do końca? Może pisarkę zainspirował Gall Anonim, o którym do dziś niewiele wiemy? Polecam lekturę, Agata

Piszemy powieść, drukujemy kolejne odcinki

Zniesmaczony Robert

Powieść powoli się rozkręca. Jeszcze rozwijamy introdukcję, ale po świętach zapewne wystartujemy z konkretną, mrozącą krew w żyłach akcją, a każdy kolejny odcinek zakończymy suspensem.

Czytelnicy nie zawodzą. W tym tygodniu, podobnie jak w poprzednim, wybieraliśmy do druku stopniowo: najpierw trzy, a potem z trzech najlepszych jeden odcinek.

Nie zawiódł nas „Kajtek”, który tym razem zabrał powieściowego Roberta do muzeum, oprowadził dość pobieżnie po ekspozycji (błąd niewybaczalny!), ale za to zapoznał z pewną damą i nawet sprowokował zwierzenia. Niestety, jeszcze i tym razem nie drukujemy odcinka przesłanego przez „Kajtkę” – do trzech razy sztuka. Dlaczego nie? Bo staraliśmy się wybrać coś, co uporządkuje część wstępną i pozwoli w następnym odcinku zdecydowanie ruszyć z kopyta.

Nie drukujemy odcinka nadesłanego przez Elę, ponieważ nie ma w nim ani jednego sanockiego akcentu. Akcja posuwa się do przodu, ale mogłaby się dzieć wszędzie, a więc i nigdzie, a nie o to nam przecież by szło.

Zwycięzył Grzegorz. Oto, co nam się spodobało w Grzegorzowym pomysle. Przede wszystkim to, że w naszej powieści bohater zaczął mówić i to nie do siebie, a do partnera z krwi i kości, w realiach, które możemy, czyta-

jąc odcinek, wyobrazić sobie, a nawet zmateriałizować w bardzo konkretnej przestrzeni. Poza tym autor pokazał pazur, wytykając niechlujstwo kogoś, kto odpowiadał za wizerunek pomnikowego Kościuszki. Jeszcze jeden, dwa odcinki, a kolejny czytelnik dobierze się do parkowej skarpy. Powód trzeci – i tutaj będziemy ostrożni w wyrażaniu osądu, ale kto przeczyta, ten zrozumie: odcinek Grzegorza zawiera dyskretnie „lokowanie pewnego produktu”, który to produkt nam jest szczególnie bliski.

Co może się zdarzyć za tydzień? Proponujemy, bo trudno nam się oprzeć, takie oto warianty: Robert przypadkowo natrafia na trop korupcji politycznej i to grubszej, niż 20 zł w zamian za głos w wyborach samorządowych. Albo nasz bohater zostaje napadnięty na schodach Franciszkańskich, trafia na Szpitalny Oddział Ratunkowy, tam zamiast lewej ręki prześwietlają mu prawą nogę – ten wariant mógł ktoś dowcipnie pociągnąć jako odcinek specjalny primaaprilisowy, bo ukażemy się przecież dokładnie 1 kwietnia. Czekamy.

msw
sienkiewicz@tygodniksanocki.pl

Odcinek 3

Miasto było uroczne. Rozpięte na wzgórzach, otulone lasem, opasane wstążką rzeki, ponad którą przerzucono zgrabnie zaprojektowaną kładkę. Robert snuł się bez celu, delektując się krajobrazem. Jakby odkładanie „na jutro” mogło coś zmienić w jego sytuacji, zakłając rzeczywistość. Dzień rozpoczął od spaceru pod biały kościółek, idąc najpierw brzegiem Sanu, potem asfaltową dróżką aż do miejscowości o wiele mówiącej nazwie – Międzybródź. Obok kościoła cmentarz z omszałym grobowcem w kształcie piramidy. W nowszej części granity obłożone sztucznymi bukietami w papuzich kolorach. „Ohyda” – pomyślał i wymknął się poza ogrodzenie. Skręcił w prawo. Wąska dróżka prowadziła w dół. Przez całą drogę ani żywego ducha. „Doskonała sceneria dla powieści sensacyjnej” – uśmiechnął się w duchu. Przy końcu drogi podjął decyzję: żadnego już włożenia się po opłotkach, Białych Górach, skansenach. Trzeba działać.

Knapkę poniżej parku, przy głównej ulicy wybrał przez przypadek. Myślał, że nic go nie zdziwi, ale pomnik Tadeusza Kościuszki, pomalowany na żółto, upstrzony przez ptasią mafię, wyglądał jak zwłoki, które właśnie

zmartwychwstały. „Za coś takiego powinno się wsadzać do mamra” – pomyślał prawie na głos i uśmiechnął się odruchowo. Wtedy zobaczył szyld i zachęte, by przycupnąć przy smacznym śniadaniu. Wszedł.

Zamówił kawę. Na barze leżały gazety, więc przejrzał stos w poszukiwaniu jakiejś lokalnej prasy. Znalazł. Poprosił kelnera o jajecznicę i pomidory. Tak, naturalnie, z pieczywem.

Robert zauważył go, kiedy już usiadł przy stoliku i rozkładał gazetę. Siwe długie włosy, orli nos, okulary. Przed nim filiżanka z herbatą albo kawą, ale on sam jakby nieobecny, ze wzrokiem wbitym w jakiś niewidoczny dla postronnych obserwatorów punkt na ścianie.

Kelner podał kawę, ustawił koszyk z chlebem i przyprawy, położył sztucce. Robert skrzywił się na widok okładki lokalnego pisma – na tabloidową nutę krzyczała o seksie za kratami. Odsunął płachtę gazety z obrzydzeniem. „Nie uda się niczego wyczytać w takim szmatławcu” – pomyślał.

– To nie jest jedyna gazeta w tym mieście – siwy stał obok stolika. Był wysoki i w pewnym sensie przystojny.

– Może się pan do mnie przysiądzie? – zapytał Robert

i niemal równocześnie skarcił się w myślach za tę propozycję. Było za późno. Nieznajomy bez słowa zajął miejsce naprzeciwko.

Kelner położył na stole talerz z dymiącą jajecznicą. Odwracając się, zahaczył wzrokiem o Roberta, jakby się chciał upewnić, że wszystko w porządku. Robert w niekontrolowanym odruchu kiwnął głową, kelner odalił się bez słowa.

– Pan już po śniadaniu? – Robert wziął do ręki sztucce, oderwał kęs chleba.

– Smacznego – odpowiedział nieznajomy. – Niech pan spokojnie je, ja w tym czasie będę mówił. – W tym miejscu na chwilę zawiesił głos. Robert tymczasem uświadomił sobie groteskowość całej sytuacji, ale postanowił potraktować przypadkowe spotkanie jako kolejną, tym razem żywą lekcję lokalności.

– Widzi pan – rozpoczął nieznajomy i znów przerwał, jakby ważył słowa, by oświadczyć: – to miasto umiera.

Robert spojrział pytająco znad pustego talerza, wziął do ręki filiżankę z kawą, postanowił milczeniem sprowokować nieznajomego do dalszych wyznań.

– Nie widziałem pana wcześniej – zauważył niespodziewanie „Siwy”. Zamilkł

i cisza zapadła na dłuższą chwilę.

– Jestem przejazdem, mam tu coś do załatwienia – Robert, odpowiadając, uświadomił sobie, że to „przejazdem” trzeba będzie wyeliminować. Niczego nie wskóra „przejazdem”, poza tym, że straci oszczędności placąc za noclegi w hotelu. – Nie wykluczam, że znajdę sobie jakieś zajęcie i zatrzymam się tutaj dłużej – powiedział na głos, ale nie była to odpowiedź dla nieznajomego. Raczej głośno wyrażona myśl, której jeszcze parę godzin wcześniej nie dopuściłby do siebie.

– Niech pan uważa. Tutaj nie lubią przyjezdnych. Miasto jest niewielkie, trudno się zgubić, będą pana mieli na oku. Zwłaszcza ci, którym zależy, żeby zachować wszystkie stare układy... – „Siwy” podniósł się z krzesła tak samo niespodziewanie, jak na nim usiadł. – Życzę szczęścia – powiedział do oszołomionego, ale i rozbawionego sytuacją Roberta. – Jeśli będzie pan chciał się czegoś dowiedzieć albo jeśli już dadzą panu w kość, to niech pan do mnie przyjdzie. Jestem tutaj codziennie w porze śniadaniowej – powiedział na odchodne, a Robert z tego wszystkiego nie wykrztusił nawet „do widzenia”. Grzegorz S.



Druga część legendy

Zbój Kostka z Procisnego

Szedł raz Kostek leśną drogą na zwiady i babę idącą z naprzeciwka zobaczył. Zatrzymał ją i spytał:

– Babo, a skąd żeście?

Baba na to:

– A z tego siola.

– A co tam w tej wsi słycać? – zapytał zbójnik.

– Nic nie słycać – powiedziała kobieta – ale stała się nowina. Przyszedł jeden do dworu, wziął i związał pana, pieniądze zabrał i odzież. A jeszcze powiedział ów złodziejsek, że się nazywa Kostek, sławny zbójnik.

Tak się zapaliła baba opowieścią o wydarzeniach we wsi, że zaczęła wyrzekać na zbójnika:

– A żeby go Pan Bóg pokarał! Nasz pan taki dobry był. A jakiś czort przekłety naszedł go i okradł.

Rozeźlił się Kostek i rzekł do kobiety:

– Mam do was prośbę. Wy wiecie gdzie, idźcie mi kupić gwoździe, nie duże, nie małe, takie w sam raz, za dwadzieścia grajcarów. Dam ci na to całego guldena, resztę sobie weź za fatywę.

Polasiła się baba na łatwy zarobek. Pomyślała sobie: na co mu w lesie gwoździe? Dziwak jakiś. Ale, że czterdzieści grajcarów na gościńcu nie leży, wzruszyła ramionami i po gwoździe poszła. Przywołał w tym czasie Kostek dwóch kamratów i czekali we trzech na babę. Gdy ta wracała i niosła gwoździe zasapana, Kostek wstał z trawy i zapytał:

– No babo, niesiesz gwoździe?

– Niosę, panie, niosę – odrzekła kobieta.

– No dawaj – powiedział zbój – a wiele tych gwoździ jest?

– Oj, trzy kopy – rzekła kobieta.

– No czekajże babo. One wszystkie będą twoje, żebyś

wiedziała, jak się o Kostce wyrażać!

Zakrzyknął herszt na kamratów:

– Fediu, Dmytry, a przewróćcie babę na ziemię!

Wszystkie te gwoździe kobiecie w podeszwy powbił i rzekł:

– Wstawaj teraz i wracaj do chaty, bo już żeś podkuta! I powiedz panu, że go Kostek pozdrawia, co ci podkuł buty!

Wróciła baba do wsi, pożałowała się panu, że ją zbój Kostek podkuł i pana pozdrowił kazał. Rozeźlił się pan i spytał, gdzie też ona zbójnika spotkała. Jak mu wskazała na pański las nad wsią, konie kazał zaprzęgać i w te pędy do urzędu, żeby wojsko na zbójników przysłał. Przyjechali żołnierze, las nad wsią przeczesali, lecz choć cały dzień szukali, nie znaleźli niczego. Przepadł Kostek jak kamień w wodę.

Nie było słycać o nim długo, aż wydarzył się jarmark w Lutowiskach. Prowadziła baba krowę na jarmark koło tego samego lasu, w którym ostatni raz Kostka widziano. Nadybał zbójnik babę, przywitał się i spytał:

– Gdzie ty gonisz tę krowę?

– Oj, sprzedać – odpowiedziała kobieta.

– A czemuż to?

– Oj, winnam pieniądze naszemu panu we wsi.

– A masz więcej krów?

– Nie, ino tę jedną.

– A takież to ten wasz pan dobry, że nie może na pieniądze poczekać trochę, czy mu grosza nie stało? – powiedział zbój.

– A no, nie teraz, bo nawinał się jakiś dobry człowiek i wszystko mu zabrał – rzekła baba.

– A czy narzeka bardzo pan, że mu ktoś pieniądze ukradł?

– O, narzeka. Ale żeby tym zbójnikom Pan Bóg dał zdrowie, bo z panem nie szło już wytrzymać, taki był ostry.

Spodobała się zbójnikowi odpowiedź i powiedział do kobiety:

– No to chodź za mną, ja ci zapłacę za tę krowę, jeśli chcesz ją sprzedać.

Prowadził babę w ciemny las, głębiej i głębiej. Zdziwiła się ona i rzekła:

– Oj, proszę pana, coś wasz dom bardzo daleko.

A on jej odrzekł:

– A, nie aż tak bardzo, jeszcze ino kusok.

Przybyli pod wielką skałę a on powiedział:

– Poczekał tu chwilę, ja tobie pieniądze przyniosę.

Przeleżała się kobieta i zapytała:

– A skądże wy tutaj pieniądze weźmiecie, w tym głuchym lesie?

– Nie bójcie się – powiedział zbójnik i wielki kawał skały podniósłszy włożył do pieczarki czarnej i przepastnej. Po dwóch pacierzach wrócił z workiem pieniędzy i rzekł:

– Na, masz, żebyś oddała panu dług i sobie jeszcze nie jedną, a dwie krowy kupiła! A jak pan się będzie pytał, komuś krowę sprzedała, to powiesz, że jaśnie panu Kostce.

Zostawił zbójnik tak zadziwioną jako słup soli kobietę. Skałę na miejsce z powrotem zarzucił i zniknął, tak jak się pojawił. Postąpiła jeszcze chwilę baba i nie mogąc nic pojąć z tego, co ją spotkało, do domu wróciła.

Poszła na drugi dzień rano do dworu, żeby panu pieniądze oddać. Dała mu je a on zdumiony spytał:

– A skąd żeś to ich wzięła, kiedyś jeszcze wczoraj nie miała nic?

– Musiałam, proszę pana, krowę pognać na targ i sprzedać.

– A komuś ją sprzedała?

– A jakiś pan bogaty ją odkupił.

Zdumiał się pan jeszcze bardziej i powiedział:

– A wiesz, co to za pan, skąd on jest?

– Oj, nie pytałam, ale on sam powiedział, że on jaśnie pan Kostek się nazywa.

Domyślił się pan, co to za kupiec był i nuż babę wypytawać:

– A gdzie on tę krowę kupił, u ciebie czy w mieście?

– Oj nie, panie, ani u mnie, ani na targu.

– Tedy gdzie?

– A tam, za wsią, na drodze pod lasem mnie spotkał, w las zawiódł i tam ze skały pieniądze wyjął i mi dał.

– I nic więcej nie mówił?

– Nic, tylko zaraz jak stał, tak w lesie zniknął.

Rozzłościł się pan i zaraz z powrotem do miasta po wojsko posłał. Przyszli zandarmi, las cały obstąpili, zrobili obławę, ale nie znaleźli nic. Ani śladu po oprysku. cdn.

Robert Bańkosz



Z bloga kulinarnej Moniki Lemko



Moniki
Smakotyki

Mój sernik to pomieszenie smaków, każdy znajdzie coś dla siebie. Jest masa serowa z nutą chałwową, masa makowa z „pijanymi rodzynkami” i kruche ciasto. Większość twierdzi, że sernik najlepiej smakuje następnego dnia, gdy jest mocno schłodzony. Ja nie miałam okazji się o tym przekonać. Ciasto natychmiast zniknęło, ale to chyba dobrze... Przynajmniej wiem, że było smaczne.

Sernik chałwowy z masą makową i „pijanymi rodzynkami”

Składniki:

masa makowa:

- 200 ml mleka,
- 80 g mielonego maku (użyłam Back Mit)
- 50 g białego cukru,
- 1 jajko,
- 2 łyżki kaszy manny,
- 100 g rodzynek jumbo (sultańskie),
- alkohol, np. rum, śliwowica,

ciasto kruche:

- 150 g mąki,
- 3 żółtka,
- 50 g cukru pudru,
- ½ łyżeczki proszku do pieczenia,
- 50 g zimnego masła,
- 2 łyżki maku mielonego,

masa serowa:

- 600 g twarogu mielonego,
- ½ łyżeczki proszku do pieczenia,
- 1 budyń waniliowy,
- 90 g cukru pudru,
- 2 jajka,
- otarta skórka z całej cytryny,
- 150 g chałwy sezamowej o smaku wanilii,
- 1 łyżeczka cukru z prawdziwą wanilią.

Przygotowanie:

Kilka godzin wcześniej moczymy rodzynki w alkoholu. Ja zalałam je śliwovicą, dzięki temu zyskały na mocy. Masę makową przygotowujemy w następujący sposób. Mleko podgrzewamy w rondelku, wsypujemy mak i gotujemy ciągle mieszając, aż mleko odparuje. Dodajemy cukier, kaszę, jajko i energicznie mieszamy aż do momentu połączenia wszystkich składników. Następnie dodajemy odsączone z alkoholu rodzynki i ponownie mieszamy. Odstawiamy do przestęgnięcia. Dno tortownicy o średnicy 25 cm wykładamy papierem do pieczenia.

Przygotowanie ciasta: mąkę mieszamy z proszkiem do pieczenia i makiem, dodajemy żółtka, pokrojone drobno masło i zagniatamy ciasto. Jeśli jest zbyt kruche, wystarczy dodać jedną łyżkę wody. Ciastem wylepiamy tortownicę, dno i boki. Formę z ciastem wstawiamy do lodówki na czas przygotowania pozostałych składników.



Masa serowa: jajka rozbijamy, oddzielamy żółtka od białek. Ser ucieramy z żółtkami, budyniem, proszkiem do pieczenia, cukrem i cukrem wanilinowym. Pod koniec dodajemy rozkruszoną chałwę, skórkę z cytryny i ucieramy do momentu, aż uzyskamy gładką masę.

Białka ubijamy na sztywno i delikatnie mieszamy z masą serową. Z lodówki wyjmujemy tortownicę z ciastem, wykładamy na nią masę serową, nakładamy za pomocą łyżki masę makową i całość delikatnie mieszamy (np. rączką łyżki), tworząc wzorki.

Ciasto pieczemy w sumie ok. 90 min. Pierwsze 15 min w 200°C, a następnie w 170°C.

Żeby ciasto z wierzchu za mocno się nie spiekło, można je przykryć papierem do pieczenia.

Rada 1: Jak szybko wyłożyć tortownicę papierem do pieczenia?

Odrywamy pas papieru, dłuższy niż szerokość tortownicy, układamy na dno, nakładamy obręcz, ściskamy ją i nożyczkami odcinamy wystający poza okrąg papier. Będzie idealnie dopasowany i się nie przesunie.

Rada 2: Jak szybko i sprawnie wylepić ciastem tortownicę?

Ciasto splaszczamy rękoma, kładziemy na folii spożywczej, przykrywamy drugim kawałkiem folii i delikatnie rozwałkowujemy na okrąg. Ściągamy górną folię, przekładamy ciasto do tortownicy przez odwrócenie i wyrównujemy, dociskając palcami. Najlepiej tę czynność wykonywać przez folię, ułatwi nam to zadanie, a ciasto nie będzie przyklejać się do dłoni.

Szymona Jakubowskiego gawędy o przeszłości

Była to niewątpliwie najbardziej bolesna klęska wojska polskiego w walce z Ukraińską Powstańczą Armią, a jednocześnie największa zbrodnia na jeńcach wojennych na terenie Polski po formalnym zakończeniu II wojny światowej. 70 lat temu – 20 marca 1946 r. UPA dokonała masakry polskich żołnierzy w Jasielu. Szczątków wielu ofiar do dzisiaj nie odnaleziono.



Pojmani członkowie UPA

na ewakuację do Komańczy trzydziestu przebywających tu żołnierzy. Oprócz załogi Jasiela byli także pogranicznicy m.in. z Łupkowa, Radoszyc i Woli Michnowej. Major Frołow wyraził zgodę, polecając, by sformowano oddział, który przeprowadzi sprawną i bezpieczną ewakuację żołnierzy z Jasiela do Komańczy.

Zagłada

Około siedemdziesięciosobowy oddział dotarł do Jasiela wieczorem 19 marca. Następnego dnia planowany był wymarsz do Komańczy. O tym, co się działo, donosi oficjalny raport WOP:

„W związku z rozkazem o przeniesieniu strażnicy nr. 174 w miejscowości Jasiel do Komańczy Komendant 38 Odcinka mjr Frołow polecił swemu z-cy do spraw pol.-wych. por. Gierasikowi będącemu w dniu 18.03. br. w Komańczy zebrania ze swych strażnic około 80 żołnierzy i udać się z nimi do Jasiela w celu przeniesienia strażnicy do Komańczy. Por. Gierasik zebrał żołnierzy z następujących strażnic: ze strażnicy Komańcza – dwóch strzelców i 4 funkcjon. M.O. ze strażnicy Radoszyce – 12 szereg, i podof. i ppor. Gąska, ze strażnicy Łupków – 15 szereg, i podof., ze strażnicy Wola Michowa – 20 szereg, i podof. i por. Giernatowskiego ze strażnicy Jasiel – 31 szereg, i podof. i chor. Papierzańskiego.

Prócz tego wchodził do tej grupy Szef Sztabu Komendy 38 Odcinka por. Arabski zdający swe obowiązki oraz nowy Szef Sztabu por. Szewczykowski i st. pomocnik Szefa I Wydziału ppor. Myślicki. [...] Do Jasiela [...] przybyli o godz. 13-tej, o czym zameldowali telefonicznie Komendantowi Odcinka. O godz. 14-tej łączność ze strażnicą nr. 174 została przerwana. [...] Po spakowaniu całego majątku strażnicy

Jasiel - niewyjaśniona masakra sprzed 70 lat

Jasiel to nieistniejąca już dziś, wysiedlona w ramach Akcji „Wisła” wieś niedaleko Komańczy. W okresie międzywojennym mieściła się tu strażnica Straży Granicznej, tuż po wojnie stacjonowały strzegące granicy pododdziały 34 Pułku Piechoty 8 Dywizji Piechoty. Po ich odejściu budynki strażnicy zostały spalone przez UPA. Strażnicę – o numerze 174 – na nowo odtworzono w ramach Wojsk Ochrony Pogranicza końcem listopada 1945 r.

Samotna wyspa

Sytuacja placówki od początku istnienia była niezwykle ciężka. Żołnierze WOP stacjonowali tu w prymitywnych warunkach, kwaterując u miejscowych, w dodatku nieprzychylnie nastawionych gospodarzy. W okolicy działało bardzo silne zgrupowanie Ukraińskiej Powstańczej Armii – kureń (batalion) pod dowództwem krwawego watażki „Rena”. Strażnica była faktycznie wysepką na terenie prawie całkowicie opanowanym przez ukraińskie podziemie. Dostarczały problemy z zaopatrzeniem, ciągle rwała się łączność z dowództwem batalionu WOP w Komańczy. Żołnierzom brakowało wszystkiego, zarówno żywności, jak i amunicji.

Już w styczniu 1946 r. dowódca 9 Oddziału WOP w Nowym Sączu (pod który podlegała strażnica w Jasielu) raportował do swych przełożonych w Krakowie o skrajnie trudnej sytuacji placówki. Proponował, by przenieść ją do Łupkowa. Niestety, dowództwo zignorowało monity, co później przyniosło tragiczne konsekwencje.

Tymczasem problemy nasilały się. Ukraińcy coraz śmielej atakowali placówkę i docierające tu z coraz większym trudem konwoje z zaopatrzeniem. Jeszcze 11 marca, omijając pułapki zastawione przez Ukraińców, do Jasiela udało się dowieźć – pod osobistym dowództwem mjr. Frołowa, szefa stacjonującego w Nowym Zagórzu 38 Batalionu WOP – nieco produktów żywnościowych. W drodze powrotnej, w Wisłoku Dolnym kolumna wpadła w zasadzkę, z której udało się jej na szczęście wydostać dzięki temu, że atakujący dysponowali niedużymi siłami. Kilka dni później usiłowano naprawić łączność telefoniczną z Komańczą. 16 marca wysłany z Jasiela patrol natknął się na UPA.



Wątek ocalonego z masakry Pawła Subika pojawia się w filmie „Ogniomistrz Kaleń”, gdzie w tytułowego bohatera wcielił się Wiesław Gołas

W zasadzce zginął ppor. Wiesław Zembrzycki (w niektórych źródłach pojawia się nazwisko Zebrzycki).

17 marca wieczorem dowódca jasielskiej placówki chorąży Papierzyński poinformował sztab WOP w Zagórzu o gromadzeniu się w pobliżu dużych sił UPA i prosił o zezwolenie

grupa została rozkwaterowana grupami po 10-15 ludzi w miejscowości Jasiel. Rano 20.03. br. odbyła się zbiórka oddziałów do wymarszu po uprzednim wysłaniu ubezpieczenia na stoki gór. Gdy ubezpieczenie wysunęło się ok. 100 m w przód, otwarty został przez banderowców silny ogień z moździerzy po wiosce. [...] Banderowcy w sile ok. 1000 ludzi uzbrojonych w CKMy, RKMy, RPPanc, automaty i moździerze 82 mm otworzyli huraganowy ogień i ruszyli do ataku. Żołnierze otworzyli do banderowców ogień ze wszystkiej posiadanej broni, a to 6-ciu RKM-ów, 2 moździerze 50 mm i automatów. Po walce trwającej przeszło godzinę i wyczerpaniu się amunicji, których żołnierze posiadali do KB po 30-50 sztuk, RKMów 2-3 dyski, automatów po 3 dyski, banderowcy wpadli do wsi strzelając i zarzucając broniących się żołnierzy granatami. Oficerowie i żołnierze nie mając amunicji nie byli w stanie dalej się bronić i zmuszeni byli poddać się. Po rozbrojeniu wszystkich zawiązano ręce drutem telefonicznym i odprowadzono w kierunku wsi Moszczaniec, gdzie w lesie zdjęto ze wszystkich płaszczki i przeprowadzono przesłuchanie.

Po przesłuchaniu oddzielono oficerów i funkcjonariuszy M.O., a osobno żołnierzy poprowadzono do wsi Wisłok Górny, gdzie znajduje się sztab banderowców. W Wisłoku Górnym zamknięto podoficerów i szeregowych w stodole, oficerów zaś w jakimś innym budynku. Dnia 21.03. br. rano odebrano żołnierzom mundury, następnie zaś grupkami rozdzielono po różnych budynkach [...]. Z grupy ludzi ze strażnicy Radoszyce z liczby 11 ludzi zabrano 6-ciu, 5-ciu zaś zostawiono w budynku. [...] Żołnierzy tych poprowadzono do wsi Królik, skąd przybyli w dniu 23.03.1946 do Komendy Odcinka o godz. 5-tej rano. W dniu 22.03.46 r. o godz. 20-tej do Komendy Odcinka w Nowym Zagórzu przyjechał st. strzelec Sudnik, który był obecny w boju w Jasielu. [...] Zeznania Sudnika zgadzają się ze słowami przesłuchiwanych strzelców, podanych w niniejszym raporcie1. [...] Dnia 23 b.m. o godz. 15-tej powróciło do Komendy Odcinka w Nowym Zagórzu 5-ciu żołnierzy wypuszczonych z niewoli przez banderowców, 6-ciu natomiast jest w drodze do Komendy Odcinka”

Cudem ocalony

Z wyznaczonych do egzekucji żołnierzy ocalał wspomniany w raporcie szeregowy Paweł Sudnik, który tak opisywał dramat:

– „Wszystkim kazali się położyć twarzą do śniegu. Kilku banderowców przystąpiło do zdzierania z nas mundurów. Pierwszego żołnierza wtrącili na dno wykopu i któryś z nich strzałem w tył głowy pozbawił go życia. Potem mnie pchnęli na krawędź wykopu”.

Skrepowany szeregowiec niespodziewanie sam wskoczył do wąwozu. Mimo ostrzału, biegnąc zygakiem, uszedł pogoni. Ranny w udo i ucho zdołał ukryć się pod obsypanym świeżym śniegiem młodym świerkiem, gdzie przeczekał przejście oblawy. Rannemu udało się oddalić od miejsca egzekucji na dwanaście kilometrów. Jak się okazało doszedł do Jaworowej Woli, tu natknął się na dzieci ścinające gałązki. Uratował go miejscowy chłop Wojciech Szwab, który przyniósł buty i ubranie, następnego dnia zawiózł do Bukowska, skąd przez Szczawne został przetransportowany do Sanoka i trafił do tamtejszego szpitala.

Masakrę pod Jasielom barwnie opisuje, dokładając sporo literackiej fikcji, Jan Gerhardt w głośnej książce „Łuny w Bieszczadach”. W jego powieści żołnierze są mordowani przez ścięcie toporem. W filmowej ekranizacji książki „Ogniomistrz Kaleń” (w tę postać brawurowo wcielił się Wiesław Gołas) pierwowzorem tytułowego bohatera, który umyka rzezi, jest właśnie Sudnik. Prawdziwy ocalony miał później poważne problemy z prowadzącymi śledztwo w sprawie masakry funkcjonariuszami UB. Zmarł w 1984 r.

Nie upłynęło kilka dni, a w pobliżu doszło do kolejnej tragedii. 26 marca w zasadzkę wpadł kolejny oddział, znów zginęło kilkadziesiąt osób.

Ekshumacja

Placówka w Jasielu, podobnie jak i inne okoliczne, przestała istnieć. Ocaleni z masakry i wypuszczeni na wolność żołnierze jeszcze przez kilka dni wracali do swoich. Na ekshumację poległych trzeba było czekać do czerwca 1946 r. Zachował się protokół z odkopania zwłok i powtórnego pochówku:

„W sobotę dnia 15.VI.1946 komisja składająca się z 5 oficerów i 28 żołnierzy na czele z prowadzącym żołnierzem, który znał miejsce, ponieważ uciekł z miejsca mordu, postanowiła stwierdzić, czy faktycznie w miejscu tym znajdują się pomordowani. O godz. 12.15 przybyliśmy na miejsce, które znajdowało się w górzystym niedużym świerkowo-sosnowym lasku, oddalonym o 1 km od ostatniego domu wsi Wisłok zam. przez ludność ukraińską. Po przebyciu 500 m laskiem znaleźliśmy się w małej kotlinie, którą dzielił od drogi olbrzymi parów i tutaj żołnierz prowadzący wskazał miejsce, gdzie mają się znajdować ciała pomordowanych. Odkopaliśmy łopatkami jamę o średnicy 75 cm i natrafiliśmy na ręce i klatkę jednego z pomordowanych. Ręce te były skrepowane powrozem, a ciało pokryte już białym ześlimalczalym naskórkiem. Zrobiliśmy zdjęcie owego miejsca, po czym przykrywszy i zamaskowawszy jak było poprzednio tj. mchem i opadłymi liśćmi odeszliśmy. [...] Podczas trzech dni przygotowaliśmy skrzynie, wozy, samochody i wyruszyliśmy w stronę o godz. 7 rano po zwłoki.

Miejsce ubezpieczyliśmy 100 żołnierzami, po czym przystąpiliśmy do wydobywania zwłok. 30 cm od powierzchni znajdowała się pierwsza warstwa zwłok. Połowa drugiej war-



Kadr z filmu „Ogniomistrz Kaleń”

stwy miała powiązane ręce i nogi, niektórzy nawet drutem, natomiast druga połowa miała skrepowane tylko ręce, skąd wyciągnęliśmy wniosek, że z chwilą ucieczki strz. Sudnika banderowcy poczuli krepować nogi, żeby zapobiec wypadkom ucieczki.

W trzeciej warstwie znajdowały się 3 ciała, które miały na szyjach paski, lecz lekarz stwierdził że powieszoni nie byli, natomiast byli niemożliwie zmasakrowani. Niektóre zwłoki nie miały oczu i nosów. Po załadowaniu zwłok po trzech do jednej skrzyni przewieźliśmy je furmankami, później samochodami do Nowego Zagórza, gdzie przełożyliśmy zwłoki do trumien. [...]

Dnia 20.VI.1946 r. o godz. 15 przybyły na cmentarz władze wojskowe, cywilne, różne organizacje, szkoły i ludność miejscowa. Tamt. ks. proboszcz odprawił ceremonię pogrzebową. Na zakończenie orkiestra zagrała hymn państwowy, komp. honorowa oddała trzykrotną salwę na cześć poległych, a równocześnie buczały wszystkie syreny znajdujące się w Nowym Zagórzu. Z 36 wydobytych zwłok dwoje zostało rozpoznanych przez rodzinę i zabrane. Byli to milicjanci z Komańczy”.

Niewyjaśniona tragedia

Mimo upływu siedemdziesięciu lat od tragedii dalej nie wiemy o niej wszystkiego. Relacje są często sprzeczne, także jeżeli chodzi o rzeczywistą ilość poległych i okoliczności ich śmierci. Paradoksalnie, najbardziej zbliżone do prawdy wydają się dane z archiwów UPA, wg których w czasie walki zginęło 24 WOP-istów, 6 zostało rannych, 79 pojmanych. 20 miało zostać wypuszczonych, reszta rozstrzelana. A zatem gdzieś jeszcze, poza obszarem, gdzie później przeprowadzono ekshumację, musi znajdować się kolejne miejsce (może miejsca?) egzekucji kilkudziesięciu dalszych Polaków, których nie można się do tej pory doliczyć.

Tragedia sprzed siedmiu dziesięcioleci wciąż czeka na rozwiązanie. Dopiero w kwietniu 2015 r. pion śledczy rzeszowskiego oddziału Instytutu Pamięi Narodowej podjął w tej sprawie śledztwo. Czy uda się znaleźć miejsce pochówku kilkudziesięciu bestialsko zabitych polskich żołnierzy?

***Zachowano oryginalną pisownię dokumentów**



Sotnia UPA

Z kalendarium podkarpackiej historii 25–31 marca

Urodzili się

26.03.1861 w Tyrawie Wołoskiej urodził się Benedykt Filipowicz, warszawski i łódzki dziennikarz, literat, publicysta. Pracował m.in. w takich pismach jak „Kurier Codzienny”, „Gazeta Informacyjna”, „Kurjer Warszawski”, „Nowy Dziennik Łódzki” i „Gazeta Łódzka”.

Zmarli

28.03.1989 zmarł Franciszek Szwed, prawnik, działacz Obozu Wielkiej Polski, Związku Akademickiego „Młodzież Wszechpolska”, Stronnictwa Narodowego oraz Narodowej Organizacji Wojskowej, uczestnik kampanii wrześniowej i konspiracji antyhitlerowskiej.

Wydarzyło się

25.03.1949 burmistrzem Sanoka został Józef Dąbrowski, zastępując na tym stanowisku Józefa Hipnera, niemile widzianego przez działaczy PZPR z uwagi na działalność w przeszłości w Polskiej Partii Socjalistycznej. W następnym roku, po reformie administracji samorządowej, Dąbrowski objął funkcję przewodniczącego Miejskiej Rady Narodowej.

26.03.1946 w okolicach wsi Wysoczany i Kozusze pododdziały 34 Pułku Piechoty i Wojsk Ochrony Pogranicza wpadły w zasadzkę UPA. W czasie wychodzenia z okrażeń zginęło 27 żołnierzy i 3 oficerów 34 pp. Straty poniosły też jednostki WOP: 10 zabitych i zaginionych.

26.03.1946 z rąk członków Ukraińców Powstańczej Armii zginął jeden Polak w Szczawnem i jeden z Wisłoku Wielkim.

26.03.1956 przewodniczącym Miejskiej Rady Narodowej w Sanoku został Tadeusz Powrózek. Funkcję tę pełnił tylko do listopada tegoż roku.

27.03.1947 w kamienicy przy ul. Kazimierza Wielkiego 8 w Sanoku, gdzie mieścił się sztab 8 Drezdeńskiej Dywizji Piechoty, ostatnią noc w życiu spędził gen. Karol Świerczewski, poległy następnego dnia w zasadzce UPA w Jabłonkach. Sześć lat później odsłonięto tablicę upamiętniającą jego pobyt w tym budynku. Tablica została usunięta w 1991 r.

27.03.1979 naczelnikiem Sanoka został Ryszard Grzebień, ostatni PRL-owski wódcza miasta. Swą funkcję pełnił ponad dwadzieścia lat, aż do grudnia 1989 r., gdy został odwołany na wniosek Komitetu Obywatelskiego.

28.03.1946 żołnierze 34 Pułku Piechoty dokonali pacyfikacji ukraińskiej ludności Zawadki Morochowskiej. Powodem akcji miało być unikanie repatriacji do ZSRR i współpraca z UPA. Zastrzelonych zostało jedenastu mężczyzn.

29.03.1911 dekretem Wysokiej Rady Szkolnej Krajowej dyrektorem dwuklasowej szkoły w Zagórzu został Edward Gacek.

30.03.1957 kuria biskupia w Przemyślu przekazała ruiny klasztoru w Zagórzu na własność zakonowi karmelitów bosych, którzy stracili zniszczone obiekty w 1831 r. W ręce Kościoła dostały się one z powrotem dzięki zapisaniu wzgórza klasztornego w 1935 r. seminarium duchownemu w Przemyślu przez barona Adama Gubrynowicza. Wojewódzki konserwator zabytków w Rzeszowie wyraził zgodę na odbudowę klasztornego obiektu.

(sj)

**LOKALE
NIERUCHOMOŚCI****Sprzedam**

★ Mieszkanie własnościowe, bezczyntowe, nie w bloku, 85 m², z garażem, więcej na e-sanok i OLX lub tel. 500-262-990.

★ Mieszkanie 4 p. pow. 76 m² – 4 pok. lub wynajmę osiedle Błonie, tel. 503-042-377

★ Mieszkanie 3 pokojowe 62,5 m², Sanok ul. Rzemieślnicza tel 883-877-206

★ Mieszkanie i garaż: Mieszkanie 49 m², 3 pokoje, mieszkanie znajduje się na I piętrze. Garaż: 20 m², murowany, zlokalizowany przy ul. Strzelców Podhalańskich, tel. 601-186-741

★ Mieszkanie 61,70 m² W Sanoku u. Kopernika – 3 pokoje, 3 piętro. Cena: 2650 zł/1 m². BON R&R, Sanok ul. 1000-lecia 6, tel: 503 721 366

★ Mieszkanie 5 pokoi, pow. 72 m², II piętro, ul. Sadowa, tel. 600-467-336

★ Mieszkanie 58,14 m² w Sanoku ul. Sierakowskiego - 3 piętro, 4 pokoje. Cena: 2700 zł/ 1 m². BON R&R, Sanok ul. 1000-lecia 6, tel: 503 721 366

★ Dom wolnostojący (ok. 110 m²), na działce 15 a, przy trasie Sanok-Krosno (Czerzeż), tel. 13-46-264-55

★ Dom drewniany w Zagórzcu z działką 12,68 a. Cena: 240 000 zł. BON R&R, Sanok ul. 1000-lecia 6, tel: 503 721 366

★ Dom gotowy do zamieszkania w Srogowie Górnym z działką 14,29 a. Cena: 298 000 zł. BON R&R, Sanok ul. 1000-lecia 6, tel: 503 721 366

★ Nowy dom z działką 12 ar Liszna. Cena: 580 000 zł. BON R&R, Sanok ul. 1000-lecia 6, tel: 503 721 366

★ Działkę budowlaną 10,18 a w Bykowcach o pow. 27 a. Ogrodzona, prąd, gaz, kanalizacja, tel. 500-826-330 lub 504-813-526

★ Działki 10,5 a. z warunkami zabudowy w Równi k/Ustrzyk Dolnych, ładnie położone, tel. kontaktowy po 16.00 – 13-44-013-63, 607-307-214

★ Działkę budowlaną 23,5 a na ul. Ustrzyckiej (Posada), tel. 607-870-038

★ Działkę w Tyrawie Solnej o pow. 0,43 ha, tel. 669-865-516

★ Działkę budowlaną 11,76 a Sanoczek. BON R&R, Sanok ul. 1000-lecia 6, tel: 503 721 366

★ Działkę budowlaną 10,18 a w Sanoku ul. Łany. BON R&R, Sanok ul. 1000-lecia 6, tel: 503 721 366

★ Bardzo tanio kiosk przy ul. Robotniczej 19, tel. 533-014-963

★ Posiadam do wynajęcia Mieszkanie, centrum miasta, ul. Cerkiewna, 2 pokoje, garderoba, kuchnia, łazienka, 52,5 m², tel 699-124-118

★ Garaż murowany na ul. Stróżowskiej, tel. 696-308-637

★ Pokój z używalnością kuchni dla 1 lub 2 osób, tel. 512-220-202

★ Pokój dla pracujących, tel. 691-447-382

★ Mieszkanie w Sanoku, tel. 606-689-819

★ Działkę budowlaną 8,33 a Sanok ul. Głowackiego. Cena: 330 000 zł. BON R&R, Sanok ul. 1000-lecia 6, tel: 503 721 366

★ Działka budowlana 8,33 a Sanok ul. Głowackiego. Cena: 330 000 zł. BON R&R, Sanok ul. 1000-lecia 6, tel: 503 721 366

★ Działkę budowlaną 10,18 a w Sanoku ul. Łany. BON R&R, Sanok ul. 1000-lecia 6, tel: 503 721 366

★ Bardzo tanio kiosk przy ul. Robotniczej 19, tel. 533-014-963

★ Posiadam do wynajęcia Mieszkanie, centrum miasta, ul. Cerkiewna, 2 pokoje, garderoba, kuchnia, łazienka, 52,5 m², tel 699-124-118

★ Garaż murowany na ul. Stróżowskiej, tel. 696-308-637

★ Pokój z używalnością kuchni dla 1 lub 2 osób, tel. 512-220-202

★ Pokój dla pracujących, tel. 691-447-382

★ Mieszkanie w Sanoku, tel. 606-689-819

★ Działkę budowlaną 8,33 a Sanok ul. Głowackiego. Cena: 330 000 zł. BON R&R, Sanok ul. 1000-lecia 6, tel: 503 721 366

★ Działka budowlana 8,33 a Sanok ul. Głowackiego. Cena: 330 000 zł. BON R&R, Sanok ul. 1000-lecia 6, tel: 503 721 366

RÓŻNE**Sprzedam**

★ Drewno opałowe, tel. 504-372-404

★ Drewno opałowe, pocięte, połupane, tel. 605-205-640

★ Łóżko, drewniane, sosnowe, wymiary 180/200, z materacami, z szufladami na pościel. Cena 1200 zł, tel. 603-972-522

★ Sprzedam tuczniaka, tel. 13-46-26-633

★ Materiały budowlane tanio sprzedam: pustaki ceramiczne, pustaki cementowo-żużlowe, cegła pełna, drut, tel. 668-003-297

★ Sprzedam tuczniaka, tel. 13-46-26-633

★ Materiały budowlane tanio sprzedam: pustaki ceramiczne, pustaki cementowo-żużlowe, cegła pełna, drut, tel. 668-003-297

★ Sprzedam tuczniaka, tel. 13-46-26-633

★ Materiały budowlane tanio sprzedam: pustaki ceramiczne, pustaki cementowo-żużlowe, cegła pełna, drut, tel. 668-003-297

★ Sprzedam tuczniaka, tel. 13-46-26-633

★ Materiały budowlane tanio sprzedam: pustaki ceramiczne, pustaki cementowo-żużlowe, cegła pełna, drut, tel. 668-003-297

★ Sprzedam tuczniaka, tel. 13-46-26-633

★ Materiały budowlane tanio sprzedam: pustaki ceramiczne, pustaki cementowo-żużlowe, cegła pełna, drut, tel. 668-003-297

★ Sprzedam tuczniaka, tel. 13-46-26-633

★ Materiały budowlane tanio sprzedam: pustaki ceramiczne, pustaki cementowo-żużlowe, cegła pełna, drut, tel. 668-003-297

★ Sprzedam tuczniaka, tel. 13-46-26-633

★ Materiały budowlane tanio sprzedam: pustaki ceramiczne, pustaki cementowo-żużlowe, cegła pełna, drut, tel. 668-003-297

★ Sprzedam tuczniaka, tel. 13-46-26-633

★ Materiały budowlane tanio sprzedam: pustaki ceramiczne, pustaki cementowo-żużlowe, cegła pełna, drut, tel. 668-003-297

★ Sprzedam tuczniaka, tel. 13-46-26-633

★ Materiały budowlane tanio sprzedam: pustaki ceramiczne, pustaki cementowo-żużlowe, cegła pełna, drut, tel. 668-003-297

★ Sprzedam tuczniaka, tel. 13-46-26-633

★ Materiały budowlane tanio sprzedam: pustaki ceramiczne, pustaki cementowo-żużlowe, cegła pełna, drut, tel. 668-003-297

★ Sprzedam tuczniaka, tel. 13-46-26-633

★ Materiały budowlane tanio sprzedam: pustaki ceramiczne, pustaki cementowo-żużlowe, cegła pełna, drut, tel. 668-003-297

★ Sprzedam tuczniaka, tel. 13-46-26-633

KARO Żaluzje
rolety, moskitiery, folie, plisy
Jagiellońska 48, czynne od 9-12
tel. 13-464-19-12, 600 297 210

★ Zatrudnię fryzjera, fryzjerkę z doświadczeniem. Bardzo dobre warunki pracy, tel. 508-355-671

★ Szwaczki, plus prace pomocnicze. Mile widziane osoby niepełnosprawne, tel. 13-46-322-08 lub 696-076-123. Proszę dzwonić w godz. 8⁰⁰ – 15⁰⁰

★ Rencistkę, tel. 600-297-210

★ Rencistkę, tel. 600-297-210

★ Rencistkę, tel. 600-297-210

★ Rencistkę, tel. 600-297-210

★ Rencistkę, tel. 600-297-210

★ Rencistkę, tel. 600-297-210

★ Rencistkę, tel. 600-297-210

★ Rencistkę, tel. 600-297-210

★ Rencistkę, tel. 600-297-210

★ Rencistkę, tel. 600-297-210

★ Rencistkę, tel. 600-297-210

★ Rencistkę, tel. 600-297-210

★ Rencistkę, tel. 600-297-210

★ Rencistkę, tel. 600-297-210

★ Rencistkę, tel. 600-297-210

★ Rencistkę, tel. 600-297-210

★ Rencistkę, tel. 600-297-210

★ Rencistkę, tel. 600-297-210

★ Rencistkę, tel. 600-297-210

★ Rencistkę, tel. 600-297-210

★ Rencistkę, tel. 600-297-210

★ Rencistkę, tel. 600-297-210

★ Rencistkę, tel. 600-297-210

Kucharka – catering
Oferuje usługi w przygotowaniu wesel, komunii i innych imprez okolicznościowych. Wieloletnie doświadczenie. Smaczne jedzenie. Tel. 693-223-220

Potrzebujesz pieniędzy, wejdź:
www.daiglob.pl
(zakładka daiglob a-count)

REKLAMA
NAJLEPSZE PROJEKTY, SOLIDNE WYKONANIE
GFX STUDIO
plansze i gadzety reklamowe
banery, ulotki, katalogi
strony i aplikacje internetowe
tanie druki czarno-białe
WWW.GFX.SANOK.PL

oferta ważna od 20 listopada do 10 grudnia
reklama-sanok.pl
tel. 510 248 147
PROMOCJA!
ulotki a6 jednostronne
nakład 10 000 szt
cena 123 zł brutto

Pożyczki! Super oferta!
Potrzebujesz gotówki – dzwoń!
Pożyczki dla każdego, proste zasady, minimum formalności, dzwoń!
tel. 666-393-804, 17-871-30-74

Cyklinowanie – bezpyłowe,
układanie podłóg, lakierowanie,
renowacje, w ofercie parkiet
tel. 506-356-210

Bezpyłowe cyklinowanie i lakierowanie podłóg
Renowacja schodów
tel. 730-083-117

Żaluzje
rolety, folie okienne, moskitiery
T. Czerwiński
tel. 13-464-22-25, kom. 604-575-918

PROFIL
ogrodzenia, bramy, balustrady
P.W. „Profil”, ul. Okulickiego 8
tel. 13-463-20-09

„SZWAGIER - MEBLE”
poleca meble
na zamówienie klienta,
pomiar i doradztwo gratis,
FACHOWY MONTAŻ
Zapraszamy:
Nowosielce 313
kom. 602 465 102

GARAŻE
“DAR MET”
TRANSPORT, MONTAŻ GRATIS !!!
0889 419 049
0608 419 476
017 851 46 72
DOSTĘPNE
RÓŻNE WYMIARY

Amidon s.c.
ul. Lipińskiego 57A, tel. 13 46-376-45, kom. 601 981 079
SKUP ŻŁOMU:
– stalowego
– metali kolorowych
– akumulatorów
SPRZEDAŻ:
– złomu użytkowego
– wyrobów hutniczych
– słupków ogrodzeniowych
Konkurencyjne ceny!

PROGRAM REGIONALNY
WOJEWÓDZTWO PODKARPACKIE
UNIA EUROPEJSKA EUROPEJSKI FUNDUSZ ROZWOJU REGIONALNEGO
Program pomocowy realizowany przez Fundację Wspomagania Wsi, współfinansowany jest przez UE ze środków EFRR w ramach RPO Woj. Podkarp. oraz budżetu Państwa.
UNIJNE POŻYCZKI DLA FIRM (2,83 %)
Szczegółowa informacja na stronie: www.fww.org.pl
Kontakt: tel. 502 234 510, 13 464 47 41
Biuro w Lesku, ul. Moniuszki 6 oraz w Sanoku, ul. Kościuszki 37 (I piętro DH Rolnik)
Korzystając z biura w Sanoku w miarę możliwości prosimy o wcześniejszy kontakt telefoniczny.

FREZOWANIE ROZWIERCANIE KOMINÓW
Wkłady żaro - kwaso odporne
sprzedaż - montaż
F.P.H.U. „WIĘCUŚ” M. WIĘCKOWSKI, LESKO ul. Piłsudskiego 48
604 500 288 605 530 288
www.rozwiercaniekominow.pl

ROWERY MADEJ
SPRZEDAŻ / SERWIS ROWERÓW I NART
Rowery i narty, nowe i używane z Niemiec – duży wybór. Wypożyczalnia
Iwonicz, ul. Floriańska 167B / tel +48 13 43 513 17 / rowerymadej.pl

OKNA I DRZWI Z PVC I AL
PROMOCJA NA PŁYTY G-K I PROFILE
PARAPETY - WSZYSTKIE ROZMIARY - NATYCHMIAST
Producent MULTI s.j.
Sanok, ul. II Armii W.P. 40, Dąbrówka tel. 13-463-50-44, 13-464-18-20, 13-463-88-36.

AMEDIC SKLEP MEDYCZNY
F.H.U. "AMEDIC"
Sanok ul. Jagiellońska 14 (Okopisko, w bramie)
tel/fax 13 46 318 69, 503 752 009
www.amedic.pl
email: amedic.sanok@gmail.com
Zapraszamy
pon - pt 9.00 - 17.30
sob 9.00 - 14.00

NAJLEPSZE CENY W REGIONIE!
• piasek, żwir,
• tłuczeń, kliniec,
• pospółka,
• kamienie ozdobne
SANOK
ul. Rymanowska 41
Profesjonalne doradztwo:
tel. 508 332 579
m.popiel@o2.pl
SKŁAD KRUSZYW
PROMOCJA! Piasek płukany z dostawą już od 49,00 zł brutto/m³!

TRANSPRZĘT
NOWE ATRAKCYJNE CENY KRUSZYW
Piasek do betonu - 50 zł
Żwir do betonu - 68 zł
Grys pod kostkę - 75 zł
Tłuczeń, kliniec - 70 zł
Pospółka - 55 zł
Ceny netto za m³
WWW.TST.SANOK.PL
tel. 691-528-001

!Bez BIK!
Pożyczka na dowód!
Również z zajęciami komorniczymi!
Minimum formalności!
SANOK, ul. Jagiellońska 25, tel. 13-463-18-24
SPRAWDŹ NAS!
!Bez BIK!

OBWIESZCZENIE**Burmistrz Miasta Sanoka,**

działając na podstawie art. 38 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz. U. z 2013 r. poz. 1235 z późn. zm.), zawiadamia, że w dniu 17 marca 2016 r. została wydana Decyzja o znaku: TG.6220.13.2014 określająca środowiskowe uwarunkowania zgody na realizację inwestycji pod nazwą: „**Budowa zbiornika podziemnego paliwa płynnego o pojemności 40 m³ wersja najazdowa i budowa zbiornika podziemnego gazu płynnego o pojemności 15 m³ wraz z instalacją, budowa zadania stanowiska tankowania w ramach zadania: Rozbudowa stacji paliw płynnych „TRIAL”**”, obejmującego część działek nr: 689/2 i 689/3 położonych przy ulicy Naftowej w Sanoku, obręb Dąbrówka. Z treścią przedmiotowej Decyzji można się zapoznać w Wydziale Geodezji, Architektury i Planowania Przestrzennego – Urzędzie Miasta Sanoka, ul. Rynek 1, pok. 54 w godzinach pracy Urzędu. Niniejsze obwieszczenie zostaje podane do publicznej wiadomości przez zamieszczenie na stronach Biuletynu Informacji Publicznej Urzędu Miasta w Sanoku bip.um.sanok.pl oraz wywieszenie na tablicy ogłoszeń w siedzibie tutejszego organu i w miejscu planowanego przedsięwzięcia.

Wójt Gminy Komańcza

informuje, że wykazał do sprzedaży w drodze przetargu ustnego nieograniczonego nieruchomości położoną w:

WISŁOKU WIELKIM:

- niezabudowaną działkę nr 443/3 o pow. 0,1300 ha, ujętą w KW nr KS1S/00060457/6,

Osoby, którym przysługuje pierwszeństwo w nabyciu ww. nieruchomości na podstawie art. 34 ust.1 pkt 1 i pkt 2* ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz.U. z 2010 r. Nr 102, poz. 651 z późn. zm.), mogą składać wniosek w tej sprawie do Wójta Gminy Komańcza **do 04.05.2016 r.**

Po tym terminie nieruchomości zostaną zbyte.

* art. 34 ust. 1 pkt 1 – „przysługuje jej roszczenie o nabycie nieruchomości z mocy niniejszej ustawy lub odrębnych przepisów, jeżeli złoży wniosek o nabycie przed upływem terminu określonego w wykazie...”;

* art. 34 ust. 1 pkt 2 – „jest poprzednim właścicielem zbywanej nieruchomości pozbawionym prawa własności tej nieruchomości przed dniem 05.12.1990 r., albo jego spadkobiercą, jeżeli złoży wniosek o nabycie przed upływem terminu określonego w wykazie...”.

Wójt Gminy Komańcza informuje

że na stronie internetowej Gminy Komańcza, tj. bip.komancza.pl (zakładka Gospodarka Gminy / przetargi na nieruchomości) oraz www.komancza.pl umieszczono ogłoszenia o sprzedaży nieruchomości stanowiących mienie komunalne Gminy Komańcza. Szczegółowe informacje oraz operaty wycen przedmiotowych nieruchomości można uzyskać do wglądu w Urzędzie Gminy w Komańczy – pokoju nr 17 tel. 13 4677018 lub 13 4677035 wew. 36.

Burmistrz Miasta Sanoka

zawiadamia, że na stronie Biuletynu Informacji Publicznej Urzędu Miasta Sanoka <http://bip.um.sanok.pl/> zamieszczono ogłoszenie o przetargu nieograniczonego, licytacyjnym na dzierżawę lokalu użytkowego, położonego przy ul. Kościuszki 15 w Sanoku. Szczegółowe informacje na temat przetargu można uzyskać w Wydziale Gospodarki Komunalnej i Lokalowej Urzędu Miasta pod nr telefonu 13-46-52-878.

Burmistrz Miasta Sanoka

zawiadamia, że na stronie Biuletynu Informacji Publicznej Urzędu Miasta Sanoka <http://bip.um.sanok.pl/> zamieszczono ogłoszenie o przetargu nieograniczonego, licytacyjnym na dzierżawę kiosków handlowych oznaczonych nr: 1, 2, 3, 9, 12, 13, 14, 15, 16, 17, 18, 19, 20, 21, 22, 23, 25, 29, 30, 32, 34, 35, 36, 37, 38, 40, 42, 43, 45, 46, 47, 48, 49, 53, 76, 78, 79 położonych przy ul. Lipińskiego w Sanoku. Szczegółowe informacje na temat przetargu można uzyskać w Wydziale Gospodarki Komunalnej i Lokalowej Urzędu Miasta pod nr telefonu: 13-46-52-878.

Burmistrz Miasta Sanoka

Zawiadamia, że na stronie Biuletynu Informacji Publicznej Urzędu Miasta Sanoka <http://bip.um.sanok.pl/> zamieszczono ogłoszenie o przetargu nieograniczonego, licytacyjnym na dzierżawę miesięczną stoisk handlowych oznaczonych nr: 2, 5 i 6, 11, 12, 13, 14, 15, 16, 28 i 32, 29, 30, 31, 37, 43 położonych na I piętrze Hali Targowej, przy ul. Piłsudskiego 8a w Sanoku. Szczegółowe informacje na temat przetargu można uzyskać w Wydziale Gospodarki Komunalnej, i Lokalowej Urzędu Miasta pod nr telefonu: 13-46-52-878.

ATW S.A.

Duża Firma produkcyjna należąca do międzynarodowej grupy kapitałowej z siedzibą w Zagórz, zatrudni pracownika na stanowisku:

Handlowiec

Do głównych obowiązków tej osoby należeć będzie:

- Komunikacja z istniejącymi klientami
- Pozyskiwanie nowych klientów
- Współpraca z działem produkcji

Wymagania:

- wykształcenie średnie
- znajomość języka angielskiego lub niemieckiego
- dyspozycyjność do podróży służbowych
- znajomość programu AUTOCAD jako plus

Oferujemy:

- pracę w środowisku międzynarodowym
- wynagrodzenie w zależności od doświadczenia

Osoby zainteresowane prosimy o składanie CV wraz z listem motywacyjnym na adres Spółki lub w siedzibie firmy.

ATW S.A.,
ul. Bieszczadzka 5,
38-540 ZAGÓRZ
mazur.z@atwstem.pl



Powiat Sanocki również w roku 2016 będzie realizował pilotażowy program „Aktywny samorząd” finansowany ze środków Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych

W 2016 roku będą realizowane następujące formy wsparcia dla osób niepełnosprawnych:

Moduł I:

- Obszar A Zadanie 1 – pomoc w zakupie i montażu oprzyrządowania do posiadanego samochodu,
- Obszar A Zadanie 2 – pomoc w uzyskaniu prawa jazdy kategorii B,
- Obszar B Zadanie 1 – pomoc w zakupie sprzętu elektronicznego lub jego elementów oraz oprogramowania,
- Obszar B Zadanie 2 – dofinansowanie szkoleń w zakresie obsługi nabytego w ramach programu sprzętu elektronicznego i oprogramowania,
- Obszar C Zadanie 2 – pomoc w utrzymaniu sprawności technicznej posiadanego wózka inwalidzkiego o napędzie elektrycznym,
- Obszar C Zadanie 3 – pomoc w zakupie protezy kończyny, w której zastosowano nowoczesne rozwiązania techniczne, tj. protezy co najmniej na III poziomie jakości,
- Obszar C Zadanie 4 – pomoc w utrzymaniu sprawności technicznej posiadanej protezy kończyny, w której zastosowano nowoczesne rozwiązania techniczne (co najmniej na III poziomie jakości),
- Obszar D – pomoc w utrzymaniu aktywności zawodowej poprzez zapewnienie opieki dla osoby zależnej, tj. dziecka będącego pod opieką wnioskodawcy, przebywającego w żłobku lub przedszkolu albo pod inną tego typu opieką (dziennego opiekuna, niani lub w ramach klubu dziecięcego, punktu przedszkolnego, zespołu wychowania przedszkolnego),

Moduł II – pomoc w uzyskaniu wykształcenia poprzez dofinansowanie kosztów edukacji w szkole policealnej, kolegium lub w szkole wyższej (studia pierwszego stopnia, studia drugiego stopnia, jednolite studia magisterskie, studia podyplomowe lub doktoranckie prowadzone przez szkoły wyższe w systemie stacjonarnym / dziennym lub niestacjonarnym / wieczorowym / zaocznym lub eksternistycznym, w tym również za pośrednictwem Internetu).

Pomoc w zakupie wózka inwalidzkiego o napędzie elektrycznym będzie możliwa po dokonaniu zmian w programie dotyczących zasad przyznawania tej pomocy.

Druki wniosków dostępne są w siedzibie Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie w Sanoku ul. Jezierskiego 21, a także na stronie internetowej www.pcsr-sanok.pl w zakładce „Aktywny Samorząd”. Termin przyjmowania wniosków:

Moduł I:

18.04.2016 r. – 30.08.2016 r.

Moduł II:

14.03. – 15.04.2016 r. (dla wniosków dotyczących roku akademickiego 2015/2016)

05.09. – 10.10.2016 r. (dla wniosków dotyczących roku akademickiego 2016/2017)

Realizatorem programu jest Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie w Sanoku ul. Jezierskiego 21.

Szczegółowe informacje można uzyskać pod nr tel.: 13 46 46 580; 13 46 43 593

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGACH USTNYCH NIEOGRANICZONYCH na sprzedaż nieruchomości stanowiących własność Gminy Miasta Sanoka

I. Przedmiotem przetargu jest nieruchomość gruntowa niezabudowana, położona w Sanoku, obręb Posada, przy ul. Kawczyńskiego, oznaczona jako działka nr 3346 o powierzchni 0,0700 ha, objęta księgą wieczystą nr KS1S/00066251/4. Dział III i IV księgi wieczystej jest wolny od wpisów (obciążeń).

Cena wywoławcza – 52 000,00 zł Wadium – 5 200,00 zł

Do ceny osiągniętej w przetargu zostanie doliczony podatek VAT według stawki obowiązującej w dacie sprzedaży. Aktualnie stawka podatku VAT wynosi 23%. Poprzedni przetarg odbył się w dniu: 04.09.2015 r.

II. Przedmiotem przetargu jest nieruchomość gruntowa niezabudowana, położona w Sanoku, obręb Posada, przy ul. Kawczyńskiego, oznaczona jako działka nr 3347 o powierzchni 0,0700 ha, objęta księgą wieczystą nr KS1S/00066251/4. Dział III i IV księgi wieczystej jest wolny od wpisów (obciążeń).

Cena wywoławcza – 52 000,00 zł Wadium – 5 200,00 zł

Do ceny osiągniętej w przetargu zostanie doliczony podatek VAT według stawki obowiązującej w dacie sprzedaży. Aktualnie stawka podatku VAT wynosi 23%. Poprzedni przetarg odbył się w dniu: 04.09.2015 r.

III. Przedmiotem przetargu jest nieruchomość gruntowa niezabudowana, położona w Sanoku, obręb Posada, przy ul. Wilczej, oznaczona jako działka nr 2882/7 o powierzchni 0,0382 ha, objęta księgą wieczystą nr KS1S/00045801/2. Dział III i IV księgi wieczystej jest wolny od wpisów (obciążeń).

Cena wywoławcza – 17 000,00 zł Wadium – 1 700,00 zł

Sprzedaż jest zwolniona od podatku VAT na podstawie art. 43 ust. 1 pkt 9 ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (Dz. U. z 2011 r. Nr 177, poz. 1054, z późn. zm.). Poprzednie przetargi odbyły się w dniach: 14.11.2014 r., 25.03.2015 r., 05.08.2015 r.

IV. Przedmiotem przetargu jest nieruchomość gruntowa niezabudowana, położona w Sanoku, obręb Dąbrówka, przy ul. Szczudliki, oznaczona jako działka nr 2514 o powierzchni 0,0626 ha, objęta księgą wieczystą nr KS1S/00062017/4. Dział III i IV księgi wieczystej jest wolny od wpisów (obciążeń).

Cena wywoławcza: 13 000,00 zł Wadium – 1 300,00 zł

Do ceny osiągniętej w przetargu zostanie doliczony podatek VAT według stawki obowiązującej w dacie sprzedaży.

Aktualnie stawka podatku VAT wynosi 23%. Termin do złożenia wniosku przez osoby, którym przysługiwało pierwszeństwo w nabyciu nieruchomości na podst. art. 34 ust 1 pkt 1 i pkt 2 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2014 r. poz. 518 z późn. zm.) upłynął 13.11.2015 r.

V. Przedmiotem przetargu jest nieruchomość gruntowa niezabudowana, położona w Gminie Zagórz, obręb Olchowa, oznaczona jako działka nr 188, o powierzchni 0,0800 ha, objęta księgą wieczystą nr KS1S/00030009/2. Dział III i IV księgi wieczystej jest wolny od wpisów (obciążeń).

Cena wywoławcza – 6 100,00 zł Wadium – 600,00 zł

Sprzedaż jest zwolniona od podatku VAT na podstawie art. 43 ust. 1 pkt 9 ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (Dz. U. z 2011 r. Nr 177, poz. 1054, z późn. zm.). Poprzednie przetargi odbyły się w dniach: 10.06.2015 r., 12.10.2015 r., 29.01.2016 r.

VI. Przedmiotem przetargu jest nieruchomość gruntowa niezabudowana, położona w Gminie Zagórz, obręb Olchowa, oznaczona jako działka nr: 257 o powierzchni 0,1100 ha oraz 263 o powierzchni 0,2400 ha, objęta księgą wieczystą nr KS1S/00030009/2. Dział III i IV księgi wieczystej jest wolny od wpisów (obciążeń).

Cena wywoławcza – 1 850,00 zł Wadium – 185,00 zł

Sprzedaż jest zwolniona od podatku VAT na podstawie art. 43 ust. 1 pkt 9 ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (Dz. U. z 2011 r. Nr 177, poz. 1054, z późn. zm.). Poprzednie przetargi odbyły się w dniach: 10.06.2015 r., 12.10.2015 r., 29.01.2016 r.

VII. Przedmiotem przetargu jest nieruchomość gruntowa niezabudowana, położona w Sanoku, obręb Dąbrówka, przy ul. Kruczej, oznaczona jako działka nr 2494 o powierzchni 0,0601 ha, objęta księgą wieczystą nr KS1S/00058441/4. Dział III i IV księgi wieczystej jest wolny od wpisów (obciążeń).

Cena wywoławcza – 27 000,00 zł Wadium – 2 700,00 zł

Do ceny osiągniętej w przetargu zostanie doliczony podatek VAT według stawki obowiązującej w dacie sprzedaży. Aktualnie stawka podatku VAT wynosi 23%. Poprzednie przetargi odbyły się w dniach: 10.06.2015 r., 12.10.2015 r., 29.01.2016 r.

Przetargi odbędą się w dniu 13 maja 2016 r., w budynku Urzędu Miasta w Sanoku, Rynek 1, w Sali Herbowej Nr 64, począwszy od godziny 9⁰⁰ w następującej kolejności:

- Godz. 9⁰⁰ działka nr 3346 położona przy ul. Kawczyńskiego;
- Godz. 9³⁰ działka nr 3347 położona przy ul. Kawczyńskiego;
- Godz. 10⁰⁰ działka nr 2882/7 położona przy ul. Wilczej;
- Godz. 10³⁰ działka nr 2514 położona przy ul. Szczudliki;
- Godz. 11⁰⁰ działka nr 188 położona w miejscowości Olchowa;
- Godz. 11³⁰ działka nr 257, 263 położona w miejscowości Olchowa;
- Godz. 12⁰⁰ działka nr 2494 położona przy ul. Kruczej.

Warunkiem wzięcia udziału w przetargu jest wpłacenie **wadium** pieniędzmi, w określonej wyżej wysokości, na rachunek bankowy Gminy Miasta Sanoka nr 31864200022001006047030003 w taki sposób, aby pieniądze na koncie Miasta były **najpóźniej w dniu 9 maja 2016 r.** Ogłoszenie o przetargu podaje się do publicznej wiadomości poprzez wywieszenie na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miasta Sanoka, Rynek 1 oraz opublikowanie w Biuletynie Informacji Publicznej Miasta Sanoka: bip.um.sanok.pl (zakładka „przetargi”). Dodatkowe informacje o przedmiocie przetargu można uzyskać w Wydziale Geodezji, Architektury i Planowania Przestrzennego, pokój nr 51, w Urzędzie Miasta Sanoka, ul. Rynek 1 lub pod numerem telefonu 134652839 w godzinach od 7³⁰ do 15³⁰.

Straty odrobione

CIARKO PBS BANK STS SANOK – TATRYSKI PODHALE NOWY TARG 5-3 (2-1, 1-2, 2-0)

Bramki: **1-0 Cichy** – Tuominen – Danton (3), **1-1 Jokila** – Haverinen – Róžański (6, 5/4), **2-1 Szczechura** – Cichy (19, 4/5), **2-2 Bryniczka** – Gruszka (30), **2-3 McGregor** (39), **3-3 Cichy** – Szczechura (39), **4-3 Kartoszk**in – Kostecki – Azari (45), **5-3 Cameron** – Roberts – Brown (59).

Rewanż za identyczną porażkę w Nowym Targu, dzięki czemu STS wyrównał na 1:1 stan rywalizacji o brązowy medal Polskiej Hokej Ligi. O zwycięstwie przesądziła przede wszystkim skuteczność duetu Michael Cichy – Alex Szczechura, którzy zdobyli 3 gole.



Michael Cichy (z prawej) strzelił 2 bramki, prowadząc nasz zespół do zwycięstwa, które wyrównało stan rywalizacji

Podhale już w 2. min miało idealną okazję bramkową, ale zmarnowana przez Dariusza Gruszkę momentalnie się zemściła. Po uderzeniu Joni Tuominena i interwencji golkipera gości krążek przejął Cichy, pakując go do siatki. Radość z prowadzenia trwała tylko 3 minuty, gdy w niemal identycznej sytuacji wyrównał Jarmo Jokila. Gola straciliśmy w osłabieniu, ale dla odmiany kolejny okres gry bez jednego zawodnika – w końcówce tercji – dał nam drugą bramkę. Błyskawiczną kontrę popisowo wykończył Szczechura, wykorzystując podanie Cichego. Wcześniej groźnie strzelali Jonathan Sliwinski i Bryan Cameron.

Po zmianie stron tempo meczu trochę siadło, aż w końcu nowotarżanie doprowadzili do wyrównania.

Gruszka objechał naszą bramkę, wystawiając krążek Kasperowi Bryniczce, reszta była formalnością. Rywale zwietryli szansę, zarysowała się ich przewaga i wkrótce przegrywaliśmy 2-3. Piękne trafienie zanotował Bryan McGregor: jego pierwszy strzał Jason Missiaen obronił, ale Kanadyjczyk przejął „gumę”, po objechaniu bramki mimo ostrego kąta trafiając z backhandu pod samą poprzeczkę. Choć była to już końcówka tercji, STS zdążył odpowiedzieć. Tym razem Szczechura zrewanżował się asystą Cichemu, który z zimną krwią wykorzystał czystą sytuację.

Przy remisie 3-3 mecz w ostatniej tercji jakby rozpoczął się od nowa. I rzeczywiście, zawodnicy obu drużyn nie wyglądali na zmę-

zonych, tempo gry wzrosło. Najpierw Missiaen kapitalnie obronił próbę McGregora, a po chwili na ponowne prowadzenie wprowadził nas Maxim Kartoszk. Po podaniu Roberta Kosteckiego pozyskany przed play-offami Rosjanin wymanewrował bramkarza, trafiając do siatki. Po tym golem Podhale postawiło wszystko na jedną kartę, a nasi zawodnicy zaczęli skupiać się na defensywie. Niespełna 5 minut przed końcem meczu Filip Wielkiewicz w jednej akcji zarobił podwójną karę, co zmusiło trenera gości Marka Ziętara do desperackiego kroku i wprowadzenia za bramkarza dodatkowego zawodnika. Nasi hokeiści trzy razy strzelali do pustej bramki, w końcu skutecznie, gdy wynik ustalił Cameron.

Koniec marzeń o brązowym medalu...

TATRYSKI PODHALE NOWY TARG – CIARKO PBS BANK STS SANOK 4-0 (1-0, 3-0, 0-0)

Bramki: **1-0 Kapica** – Michalski (3), **2-0 Zapala** – Jokila – Róžański (24), **3-0 Zapala** – Jokila – Wielkiewicz (27), **4-0 Mrugała** – McGregor – Neupauer (32).

Przykre deja vu, bo przypomniał się ostatni mecz poprzedniego sezonu, gdy także w Nowym Targu przegraliśmy walkę o brąz. Wtedy naszą drużynę stać było przynajmniej na zryw i kilka goli w końcówce, tym razem Podhale pogoniło STS do zera...

Twarda walka z poprzednich spotkań zwiastowała równie zacięty bój w decydującym pojedynku. Potwierdzać to mogła pierwsza tercja, bo obie drużyny miały sporo okazji bramkowych. Tymczasem wykorzystana została tylko jedna. „Szarotki” szybko otworzyły wynik, gdy pod poprzeczkę trafił Daniel Kapica.

Po zmianie stron Podhale osiągnęło sporą przewagę, praktycznie rozstrzygając walkę o miejsce na najniższym stopniu podium PHL. W odstępie zaledwie 3 minut dwa razy trafił były kapitan naszej drużyny Krzysztof Zapala. Najpierw skutecznie dobił strzał Oskara

Jaśkiewicza, a chwilę później przymerzył w okienko. Po kolejnych 5 minutach atomowym strzałem z linii niebieskiej dobił nas Robert Mrugała.

W ostatniej tercji nowotarżanie nie forsowali już tempa, bo i po co? Przy prowadzeniu 4-0 wystarczyło zabezpieczyć tyły. Robili to na tyle skutecznie, że zespół Kari Rauhanena nie był w stanie zdobyć choćby honorowej bramki. Zabrakło chyba nie tylko wiary w odwrócenie losów pojedynku, ale i zwykłej determinacji. Bo jak wytłumaczyć fakt, że w całym meczu STS zarobił tylko 2 minuty kary?

Marek ZIĘTARA, trener Podhala Nowy Targ:

– Jeżeli chodzi o dyscyplinę gry, był to jeden z naszych najlepszych meczów w sezonie. Zagraliśmy bardzo odpowiedzialny hokej. Praktycznie nie popełnialiśmy błędów i tym samym do minimum ograniczyliśmy poczynania przeciwnika.



Jak przed rokiem Podhale okazało się lepsze w walce o brązowy medal

Zostaję z drużyną

– mówi RYSZARD ZIARKO, właściciel firmy CIARKO, głównego sponsora STS

Tak nie lubiane przez sportowców 4. miejsce zajmujemy drugi rok z rzędu, trzeci raz w ciągu ostatnich czterech sezonów, a piąty w ogóle. To chyba dla Pana spore rozczarowanie...

I tak, i nie. Musimy bowiem pamiętać, w jakich bólach rodził się ten zespół. Przecież do pewnego momentu w ogóle nie było wiadomo, czy przystąpimy do rozgrywek PHL. Z wiadomych przyczyn budowę drużyny rozpoczęliśmy bardzo późno, a pierwotnie opierać się miała na wychowankach. Udało się jednak wzmocnić skład, stąd opcja walki o czołową szóstkę, a potem o medale. W tym kontekście 4. pozycja na koniec sezonu nie jest złą, choć lokata tuż za podium zawsze pozostawia spory niedosyt.

Czego zabrakło do medalu?

Zespół włożył zbyt dużo sił w półfinałowe starcia z Cracovią. To była główna przyczyna tego, że ostatni mecz nam nie wyszedł. Do tego fatalnie się ułożył, bo już w 2. minucie przegrywaliśmy 0-2. Widziałem wyraźnie, że to podłamało zawodników. Rywale poszli za ciosem i efekt pamiętamy. Podobnie było w decydującym pojedynku z Podhalem, gdzie praktycznie po dwóch tercjach przeciwnik mógł już świętować zdobycie brązu.

A jak pan ocenia pracę trenera Kari Rauhanena? W trakcie sezonu nie brakowało zarzutów pod jego adresem.

W meczach z Cracovią postawił wszystko na jedną kartę, grając praktycznie dwoma piątkami, w porywach trze-



ma. Eksploatacja zawodników okazała się zbyt duża. Zabrakło sił, świeżości i... spontaniczności. Trener uważał jednak, że półfinałową batalię możemy zakończyć wcześniej. Jakaś szansa była, bo pamiętajmy, że w regulaminowym czasie przegraliśmy tylko dwa pojedynki, odnosząc trzy zwycięstwa. Zabrakło nam szczęścia, a może po prostu jakości w rzutach karnych. Ostatecznie liczy się jednak końcowy wynik, a ten nie jest zadowalający. Będziemy szukać nowego trenera.

Po kolejnym sezonie bez medalu kibice z obawą zastanawiają się, czy ma Pan już dość...

Nie zraziłem się do hokeja i zależy mi na tym, by nadal istniał w Sanoku. Zostaję z drużyną. Mogę zadeklarować pomoc przynajmniej na takim poziomie, jak w zakończonym właśnie sezonie.

Oczywiście ważne jest też pozyskanie nowych sponsorów. Zależy mi zwłaszcza na lokalnych firmach, które są związane z naszym terenem. Liczymy także na to, że miasto przejmie finansowanie drużyn młodzieżowych. Tak jak to jest w wielu innych ośrodkach. Stabilność finansowa to podstawa.

Kiedy rozpocznie się budowa nowego zespołu?

Jak najwcześniej, tak byśmy już w maju mieli trzon drużyny. Musi być zgrana już na początek rozgrywek ligowych, a nie dopiero „docierać” się w ich trakcie. Nie możemy popełnić błędów z ostatniego sezonu. Chciałbym, żeby zostali najlepsi zawodnicy, negocjacje już trwają. Do tego nowy trener i klasowy bramkarz. Mam też nadzieję, że sanocka młodzież będzie szerszą ławą wchodzącą do pierwszego zespołu.

HOKEJ

Ligi młodzieżowe

Komplet był blisko

Wydawało się, że po kilku tygodniach przerwy znów napijemy o komplecie zwycięstw Niedźwiadków, bo w weekend wygrywały wszystkie drużyny. Niestety, w środę wieczorem żacy starsi niespodziewanie ulegli KTH Krynica i to mimo wysokiego prowadzenia po pierwszej tercji.

Młodzicy

UKS NIEDŹWIADKI MOSIR SANOK
– CRACOVIA KRAKÓW 7-1 (4-0, 3-0, 0-1)

Bramki: Miccoli 2 (10, 38), Rogos (3), Bukowski (6), Filipek (8), Bar (23), Witan (38).

Pewne zwycięstwo drużyny Wojciecha Milana, na które jednak cieniem kładzie się słaba gra w ostatniej tercji. Wcześniej nasi zawodnicy rządzą na lodzie, dając rywalom lekcję hokeja. Mecz został rozstrzygnięty już po 10 minutach, gdy bramki zdobyli: Mateusz Rogos, Jakub Bukowski, Konrad Filipek i Louis Miccoli. W drugiej odsłonie Niedźwiadki kontynuowały festiwal strzelecki, trafiali: Sebastian Bar, ponownie Miccoli i na koniec Maciej Witan.

Żacy starsi

UKS NIEDŹWIADKI MOSIR SANOK
– CRACOVIA KRAKÓW 14-3 (6-1, 5-1, 3-1)

Bramki: Dulęba 6 (5, 6, 25, 28, 30, 54), K. Bukowski 6 (7, 14, 17, 39, 46, 52), Sanocz (16), Niemczyk (24). Zespół Michała Radwańskiego podwoił wynik starszych kolegów – a po stronie strat nawet potroił... – gromiąc rywali w dwucyfrowych rozmiarach. Nie lada sztuki dokonali Marcin Dulęba i Krzysztof Bukowski, bo nawet w hokeju młodzieżowym rzadko zdarza się, by w jednym meczu dwóch zawodników strzeliło po 6 bramek. Pozostałe 2 gole zdobyli Maksymilian Sanocz i Patryk Niemczyk.

UKS NIEDŹWIADKI MOSIR SANOK
– KTH KM KRYNICA 6-8 (5-2, 1-3, 0-3)

Bramki: Dulęba 3 (13, 16, 37), Bukowski 2 (12, 18), Sienkiewicz (16).

Po pierwszej tercji zanosilo się na następną dwucyfrowkę, bo gospodarze strzelili... 5 bramek w 6 minut! Niestety, potem celowniki zupełnie się rozregulowały i rywal z nawiązką odrobił straty, wykorzystując nasze błędy w obronie. Na pocieszenie zostały kolejne gole Dulęby (3) i Bukowskiego (2). Jedno trafienie zaliczył też Filip Sienkiewicz.



Po zwycięstwie nad Cracovią żacy niespodziewanie ulegli KTH

Żacy młodzi

UKH DĘBICA – UKS NIEDŹWIADKI MOSIR SANOK
4-5 pk. (3-3, 1-0, 0-1; k. 0:1)

Bramki: Lisowski 2 (4, 31), Łańko (1), Pisula (12); k. Lisowski. Bardzo wyrównany mecz, w którym obie drużyny prowadziły, ale żadna nie potrafiła utrzymać korzystnego rezultatu. Bohaterem ekipy Tomasza Wolanina okazał się Krystian Lisowski, najpierw zdobywając 2 bramki z gry, a potem tę jedyną w serii najazdów. Wynik już w 1. min otworzył Olivier Łańko, potem trafił jeszcze Paweł Pisula.

Mini hokej

UKH DĘBICA – UKS NIEDŹWIADKI MOSIR SANOK
1-25 (0-11, 1-14)

Bramki: Słomiana 5, Izdebski 4, Mischyszyn 3, Czopor 2, Koczera 2, Burczyk 2, Sawicki, Śniezek, Niemczyk, Karnas, Szarzyński, Stabryła, Harna.

Kanonada w Dębicy, gdzie Niedźwiadki urządziły sobie porządną trening strzelecki. Głównie za sprawą Jakubów: Słomiany, Izdebskiego i Mischyszyna, którzy zdobyli odpowiednio 5, 4 i 3 bramki. Po 2 razy trafili: Maciej Czopor, Bartosz Koczera i Sebastian Burczyk, na snajperskim wykazie znaleźli się też: Adam Sawicki, Jan Śniezek, Kacper Niemczyk, Marcel Karnas, Hubert Szarzyński, Krzysztof Stabryła i Oskar Harna.

Kolumnę opracował: BARTOSZ BŁAŻEWICZ

UNIHOKEJ

II liga

Walka o awans u siebie?

Po triumfie w Sanockiej Lidze Unihokeja drużyna Esanok.pl celuje w awans do I ligi. Turniej finałowy dla zwycięzców wszystkich sześciu grup II ligi rozegrany zostanie w dniach 7-8 maja. Możliwe, że u nas, bo SLU zamierza wystąpić o organizację imprezy.

Termin jest już znany, choć gdyby zgłosiły się nie więcej niż 4 zespoły, to zawody mogą zostać rozegrane jednego dnia. W każdym razie „portawcy”, którzy będą musieli walczyć składem z lokalnych rozgrywek, bez wzmocnień (warunek Polskiego Związku Unihokeja), już rozpoczęli przygotowania.

– Planujemy po dwa treningi tygodniowo i kilka sparingów, nie tylko zresztą z naszymi drużynami. Prezes SLU stara się o organizację turnieju finałowego, więc być może zagramy przed własną publicznością – powiedział Tomasz Sokółowski z Esanok.pl.



Zawodnicy Esanok.pl już rozpoczęli przygotowania do turnieju o awans do I ligi, który być może rozegrany zostanie w Sanoku

ŁYŻWIARSTWO SZYBKIE

Finał wojewódzki Gimnazjady

Rzuciły „trójki”

Zawody w Dębicy, która od lat walczy z Sanokiem o złote medale. Nasi chłopcy nie dali gospodarzom szans, zajmując całe podium. Wygrało G3, a do tytułu poprowadził je najlepszy indywidualnie Tymoteusz Glazer. Wśród dziewcząt bezkonkurencyjna dębicka „trójka”, kolejne trzy miejsca dla naszych dziewczyn.

Zmagania chłopców były wewnętrzną sprawą naszych szkół. Łyżwiarze z G3 pewnie obronili tytuł, a wicemistrzostwo wywalczyło G1, minimalnie wyprzedzając G4. Pozycję 5. zajął Zagórz, 7. G2. Indywidualnie nasi zawodnicy – sami hokeiści Niedźwiadków – zajęli osiem czołowych miejsc! Zwyciężył Glazer, wygrywając wszystkie wyścigi – 2 razy na 250 m (czasy: 25,2 i 24,65) oraz na 500 m (49,3). Srebro zdobył Bartosz Florczak z G1, a brąz Maciej Witan z G3. Pozostałe lokaty w dziesiątce: 4. Mateusz Rogos (G3), 5. Jakub Bukowski (G1), 6. Szymon Dobosz,

7. Łukasz Łyko, 8. Krzysztof Bukowski (wszyscy G4).

W wyścigach dziewcząt dominowały zawodniczki G3 Dębica, zajmując całe podium indywidualne, co oczywiście przełożyło się na pewne zwycięstwo drużynowe. Zacięta była za to walka o tytuł wicemistrzowski, który ostatecznie zdobyły łyżwiarki naszej „trójki”. Z minimalną stratą 3. miejsce zajęło G1, a tuż za podium G4. Lokaty indywidualne naszych zawodniczek w dziesiątce: 4. Gabriela Kukła (G3), 5. Róża Szpakiewicz (G1), 6. Karolina Jagniszczak (G3), 8. Barbara Mazur (G4).



Łyżwiarze G3 z trenerką Małgorzatą Baran i przedstawicielem Podkarpackiego Szkolnego Związku Sportowego. Skład drużyn „trójki” tworzyli: Karolina Jagniszczak, Gabriela Kukła, Agnieszka Łącka i Karolina Tatar oraz Tymoteusz Glazer, Wojciech Pisula, Mateusz Gogos i Maciej Witan. Pozostałe składy medalowych zespołów: G1 – Klaudia Lorenc, Zuzanna Mazur, Róża Szpakiewicz i Dominika Węgrzyn oraz Jakub Bukowski, Bartosz Florczak, Damian Ginda, Tomasz Szczurek (opiekun – Lucyna Wojtowicz), G4 – Paulina Florczak, Jagoda Jalińska, Barbara Mazur i Aleksandra Woźniak oraz Karol Bilas, Krzysztof Bukowski, Szymon Dobosz i Łukasz Łyko (opiekun – Maria Rywka).

Tampex Akademi Cup 2016

Trzynaście medali



W najmłodszej grupie wiekowej 3. miejsce zajęła Maja Rocka

Zawody w Prešovie na Słowacji, gdzie short-trackistki MOSiR-u definitywnie zakończyły sezon. Efekt ich startu to trzynaście medalowych pozycji, w tym jedno zwycięstwo, które wywalczyła Julia Tomoń.

Nasza łyżwiarka okazała się najszybsza w wyścigu junierek G na 111 metrów. Niestety, na dystansie dwa razy dłuższym przypadło jej dopiero 4. miejsce, przez co Tomońówna musiała zadowolić się 2. pozycją w klasyfikacji łącznej.

Identyczną lokatę w wieloboju junierek D wywalczyła Emilia Kapalska, 2. również w biegach na 500 i 777 m. Na pozycji 6. sklasyfikowano Julię Miller, co było wypadkową odpowiednio miejsc 5. i 7. na wspomnianych dystansach.

W młodszej grupie początkujących 3. miejsca zajmowała

Maja Rocka – na 111 i 55,5 m oraz w wieloboju. W juniorkach F pozycję 3. wywalczyła Alicja Miller, 4. na 500 i 2. na 222 m. Tuż za podium uplasowała się Zofia Zygmunt, mimo 3. lokat w obu wyścigach.

Trener Roman Pawłowski najczęściej miał juniorek E – ścigały się na 500 i 333 m – jednak tu zabrakło lokat na wielobojowym podium. Miejsca MOSiR-u: 4. Adrianna Carbone (5. i 3.), 5. Sandra Sienkiewicz (dwa razy 4.), 8. Emma Mazur (8. i 6.), 9. Oliwia Królicka (9. i 7.), 10. Kamila Banasiewicz (dwa razy 10.).

Liga podstawówek

Mało gościnni

Tydzień po inauguracyjnym zwycięstwie w SP6 drużyna „czwórki” rządziła też w własnym parkiecie, znów gromiąc wszystkich rywali. Królem strzelców turnieju został... trzecio-klasista Marcel Karnas.

Gospodarze pokazali, kto rządzi w XIV edycji rozgrywek. Znów była dwucyfrowka, tym razem z „dwójką”, a bilans bramek 28:2 mówi sam za siebie. Zespół SP4 wygrał przed SP1 i SP2. Tym razem „czwórkę” do zwycięstwa poprowadził Marcel Karnas, autor 13 goli.

– Może poprawić wynik Konrada Filipka z SP6, najsukcesowniejszego w historii ligi, który zdobył aż 219 goli. Jednak w analogicznym momencie miał tylko 19, a Marcel już 43! – powiedział Dariusz Fineczko, organizator rozgrywek i opiekun drużyny SP1.

SP4 – SP6 5-1, SP3 – SP1 0-2, SP4 – SP2 10-0, SP1 – SP6 6-0, SP2 – SP3 2-0, SP1 – SP4 0-5, SP6 – SP3 2-1, SP2 – SP1 0-3, SP3 – SP4 1-8, SP6 – SP2 1-2.

Klasa A

Obrońca wyręczył napastników

BŁĘKITNI JASIEŃCA ROSIELNA – EKOBALL GEO-EKO STAL SANOK 0-3 (0-0)

Bramki: Gąsior 2 (50, 64), Popowicz (57).

Planowe rozpoczęcie rundy wiosennej. Niewiele zabrakło do powtórzenia wyniku z inauguracji, gdy wygraliśmy 4-0. Jak wtedy rywale do przerwy utrzymywali remisowy wynik, ale potem Ekoball rozwiązał worek z bramkami. Tym razem napastników wyręczył obrońca Dawid Gąsior, strzelając 2 gole.



Obrońca Dawid Gąsior (w środku) okazał się bohaterem meczu, strzelając 2 gole

O pierwszej połowie nasi zawodnicy z pewnością chcieliby jak najszybciej zapomnieć. Mecz rozgrywany był na fatalnym boisku, z głębokimi koleinami, a że rywale nastawili się na głęboką obronę, to wysiłki gości przypominały przysłowiowe bicie głową w mur. Trudno wymenić jakąkolwiek okazję bramkową. Zachodziła obawa, że w tak

ciężkich warunkach sforowanie defensywy Błękitnych także i po przerwie może być bardzo trudne.

Na szczęście ekoballowcy znaleźli sposób na rywala, efektem 3 gole w niespełna 20 minut drugiej części meczu. Wynik strzałem z najbliższej odległości otworzył Gąsior, zachowując najwięcej sprytu w podbramkowym

zamieszaniu po centrze Marika Węgrzyna z rzutu wolnego. Dla młodego obrońcy był to pierwszy gol w drużynie seniorów. Nieco później ładnym uderzeniem z dystansu rezultat podwyższył Damian Popowicz, piłka wpadła tuż przy słupku. W tym momencie grupa kibiców z Sanoka (około 70 osób) mogła być już spokojna o wynik, bo

gospodarze w żaden sposób nie potrafili zagrozić naszej bramce. A gdy na liście strzelców ponownie wpisał się Gąsior, tym razem po centrze z kornera, wynik został definitywnie rozstrzygnięty.

Dla części zawodników spotkanie w Jasienicy miało szczególny wymiar. Wspomniany Węgrzyn zaliczył come back do sanockiej drużyny seniorów, notując dobry występ. Ponadto w pierwszym zespole Ekoballu udanie zadebiutowali: Jakub Jaklik (zagrał w pomocy wraz z bratem Krystianem) oraz Gabriel Drobot i Mateusz Gierczak. Dwaj ostatni wrócili po ciężkich i długich kontuzjach. Niestety, ten drugi musiał opuścić boisko po zaledwie kilku minutach gry, na skutek urazu doznanego w zamieszaniu przy pierwszym голу. Miejmy nadzieję, że kontuzja nie jest groźna.

W sobotę (godz. 12) Ekoball podejmuje Sanovię Lesko.

POZOSTAŁE WYNIKI:
Orzeł Bażanówka – Wisłok Sieniawa 3-2 (1-1);
 Bramki: Kowalczyk 2 (50 i 65, z karnych), Sabat (20).
Bukowianka Bukowsko – Lotniarz Bezmiechowa 1-0 (0-0)
 Bramka: Kseniak (90+2).
LKS Haczów – Victoria Pakoszówka 2-0 (1-0)

Konferencja trenerów w PWSZ

Z Portugalii na Podkarpacie

Impreza zorganizowana przez Akademię Piłkarską – pierwsza tego typu na naszym terenie – okazała się zaskakująco udana. Dość powiedzieć, że zajęcia trwały aż dwie godziny, czyli o trzy więcej, niż pierwotnie planowano.



Marek Dragosz przyleciał na konferencję prosto z Portugalii

W Centrum Sportowo-Dydaktycznym sanockiej uczelni spotkali się trenerzy z różnych stron Polski, na co dzień pracujących głównie z dziećmi. Poruszono ogrom tematów i zagadnień, nie brakowało też zajęć praktycznych. Prowadzili je: Mariusz Paszkowski – dyrektor sportowy Coerver Coaching Polska, Marcin Kępa – koordynator Akademii Mistrzów Cracovii Kraków, a także Marek Dragosz – ceniony na całym świecie trener bramkarzy. Warto podkreślić, że ten ostatni przybył na Podkarpacie

prosto z Lizbony, gdzie szkolił tamtejszych golkiperów. Jego wykład i trening pokazowy spotkał się z aplauzem wszystkich uczestników konferencji. We wszystkich ćwiczeniach uczestniczyli młodzi zawodnicy AP, co z pewnością było dla nich wielkim przeżyciem.

– Mamy nadzieję, że każdy trener, który wytrzymał do końca, jest zadowolony ze zdobytej wiedzy. Kolejna konferencja już za rok – powiedział Jakub Gruszecki, założyciel AP i jeden z jej trenerów.

Start podkrpackich lig młodzieżowych

Zwarcia i gotowi

Seniorzy już rozpoczęli rundę wiosenną, a w poświęcony wtorek startują młodzieżowe drużyny Ekoballu Geo-Eko, występujące w ligach podkarpackich. Szczególnie interesuje nas postawa juniorów, którzy prowadzą w tabeli, walcząc o awans do rozgrywek centralnych.

Jesienią Ekoball zanotował aż 10 zwycięstw, punkty tracąc tylko w wyjazdowym pojedynku z Resovią (1-2). Główni rywale nie przegrali meczu, ale dwa remisy sprawiły, że w tabeli ustępują nam o punkt. Zapowiada się ostra walka o ligowy triumf.

– Jesteśmy zwarcia i gotowi, tym bardziej, że przerwa zimowa została solidnie przepracowana. Do tego po kontuzjach do drużyny wrócili Gabriel Drobot i Mateusz Gierczak, którzy będą jej realnym wzmocnieniem – powiedział trener Piotr Kot.



Juniorzy Ekoballu powalczą o awans do rozgrywek centralnych



Młodzicy zaprezentowali niezłą formę w sparingach

Sparingi młodzików

Bilans na plus

Przed rozpoczynającym się wkrótce sezonem kilka meczów kontrolnych rozegrały drużyny młodzików. Bilans wyszedł na duży plus, bo tylko jedno spotkanie nie zakończyło się zwycięstwem.

Młodzicy starsi
 Ekoball Sanok – Orzełki Brzozów 5-3
 Bramki: Milczanowski 2, Herman, Malczak, Warchol.
 Ekoball Sanok – AP Jasło 1-2
 Bramka: Herman.

Młodzicy młodzi
 Ekoball Sanok – AP Jasło 2-1
 Ekoball Sanok – Aktiv Pro Rymanów 5-1
 Ekoball Sanok – MOSiR Brzozów 7-1
 Trener Bernard Sołtysik nie podawał strzelców bramek ze względu na „wychowawczych”.

IV liga

Cosmos znów na czele tabeli

Już po pierwszej kolejce rundy rewanżowej IV ligi Cosmos Nowotaniec wrócił na pozycję lidera, dzięki zwycięstwu w Skołoszowie. Prowadzący dotąd Sokół Nisko potknął się w Jastkowicach i to mimo prowadzenia od... 92. min, bo miejscowi wyrównali w ostatniej akcji meczu. Dobry start zanotował też LKS Pisarowce, w derbach powiatu pokonując Przełom Besko.

LKS PISAROWCE – PRZEŁOM BESKO 1-0 (1-0)

Łuczka (15 – głową).

LKS SKOŁOSZÓW – COSMOS NOWOTANIEC 0-1 (0-0)

Bramka: Małyk (85 – głową)



Były stalowiec Piotr Łuczka (przy piłce) zdobył zwycięską bramkę dla LKS Pisarowce. Podsanocki zespół zainaugurował rundę wiosenną na stadionie przy ul. Stróżowskiej

Kolumnę opracował: BARTOSZ BŁAŻEWICZ

Rekord frekwencji na basenie

W blisko 40-letniej historii sanockiego basenu zawodów z taką frekwencją jeszcze nie było. Trzecia runda Południowo-Podkarpackiej Ligi Dzieci zgromadziła ok. 200 dziewcząt i chłopców, oprócz miejscowego MOSiR-u reprezentujących też kluby z Leska, Brzozowa, Strzyżowa i Ustrzyk Dolnych. Najmłodszy ścigali się na 25 metrów, w starszych grupach pływano na 50 m.



Zawodów pływackich z taką frekwencją chyba jeszcze na naszym basenie nie było

Z naszych zawodniczek najlepiej wypadła Sara Filiks, wśród gimnazjalistek odnosząc zwycięstwa stylem grzbietowym (czas 35,07) i dowolnym (30,44). Natomiast klasycznym 2. była Julia Lewicka (41,31). Jeszcze więcej medalowych pozycji

dziewczęta zajęły w kategorii klas III-IV podstawówek: klasycznym wygrała Martyna Popiel (49,81), a 3. była Nikola Maślanka (52,81). Amelia Jadczyzsyn zajmowała 2. miejsca grzbietowym (43,88) i dowolnym (39,53), w tym ostatnim wyścigu fini-

szując przed Popiel (39,87). W pozostałych grupach wiekowych wysokie pozycje przyniosły nam wyścigi dowolnym: w kat. klas II i dzieci młodszych wygrała Gabriela Stokłosa (21,94), a w kat. klas V-VI miejsce 3. wywalczył Konrad Kogut (34,03).

GIMNAZJA

Grzbietowy: 1. Filiks. **Klasyczny:** 2. Lewicka, 5. Małgorzata Rudy, 6. Natalia Sobolok. **Dowolny:** 1. Filiks, 6. Lewicka, 7. Katarzyna Bil, 10. Rudy.

KLASY V-VI SP

Grzbietowy: 10. Maja Oleńczak, 5. Konrad Kogut, 7. Tomasz Jadczyzsyn, 9. Jakub Podstawski, 10. Maciej Kozłowski. **Klasyczny:** 4. Patrycja Bochnak, 6. Julia Żuchowska, 8. Oleńczak, 9. Wiktoria Wojdyła; 6. Oskar Mackiewicz, 7. Jakub Ryniak, 8. Krystian Fałek. **Dowolny:** 5. Bochnak, 9. Żuchowska; 3. Kogut, 6. Podstawski, 8. Radosław Filipowicz.

KLASY III-IV SP

Grzbietowy: 2. Jadczyzsyn; 9. Jakub Jaruga, 10. Bartłomiej Płoszaj. **Klasyczny:** 1. Popiel, 3. Maślanka, 5. Sabina Niżnik, 8. Monika Bilas, 9. Elwira Żuchowska; 8. Rafał Strzałka, 9. Jakub Trznadel. **Dowolny:** 2. Jadczyzsyn, 3. Popiel, 5. Niżnik, 10. Maślanka; 8. Jaruga, 10. Płoszaj.

KLASY II SP I MŁODSI

Grzbietowy: 7. Milena Oleńczak. **Klasyczny:** 7. Gabriela Stokłosa, 9. Anna Szala, 10. Weronika Poliwna; 4. Oskar Karczyński. **Dowolny:** 1. Stokłosa - 21,94, 9. Szala, 10. Oleńczak; 7. Norbert Starejki.

„Kostek” najpopularniejszy w trójmieście



Jak przed rokiem, hokeista Ciarko PBS Bank STS został zwycięzcą Plebiscytu na Najpopularniejszych Sportowców i Trenerów Podkarpackiego Trójmiasta - Jasła, Krosna i Sanoka w 2015 roku. W jego VII edycji najlepszy okazał się kapitan naszej drużyny, Robert Kostek.

Popularny „Kostek” powtórzył ubiegłoroczny sukces klubowego kolegi Mateusza Wilusza, uzyskując najwięcej głosów z kuponów i SMS-ów. Łączny dorobek naszego zawodnika to 28 892 pkt. Na podium stanął też Patryk Łaba, siatkarz TSV Mansard TransGaz Travel (24 097). Przedzielili ich jedynie koszykarz Dariusz Oczkowiec KKK MOSiR Miasto Szklą Krosno (27 683). Ponadto 6. miejsce zajął panczenista Piotr Michalski z Górnika. Nasze kluby reprezentowali też: piłkarze Dawid Gąsior, Mateusz Kuzio i Dawid Romerowicz (Ekoball Geo-Eko Stal), hokeiści Jason

Missiaen i Mateusz Skrabalak (Ciarko PBS Bank STS), siatkarze Tomasz Kusior i Paweł Rusin (TSV Mansard TransGaz Travel).

Wśród trenerów najpopularniejszy okazał się Michał Baran z KKK MOSiR Miasto Szklą Krosno. Wśród nominowanych było także dwóch szkoleniowców naszych drużyn: Piotr Kot (juniorzy Ekoballu Stal) i Piotr Podpora (TSV).

Plebiscyt rozstrzygnięto podczas uroczystej gali w Jasielskim Domu Kultury, gdzie honory pełnił m.in. wiceburmistrz Sanoka Stanisław Chęć, wręczając laureatom statuetki i dyplomy.

Puchatkowe szachy

Rekordową frekwencję miał V Puchatkowy Turniej Szachowy, w którym uczestniczyła ponad 50-osobowa grupa dziewcząt i chłopców. Zwycięstwo odniósł Jan Zając, młody reprezentant Komunalnych.

Była to rywalizacja w szachach szybkich, z tempem gry 15 minut dla zawodnika. Każdy rozgrywał po 9 partii. Walka o końcowy sukces okazała się niezwykle zacięta. Dwaj najlepsi szachiści uzyskali po 8 punktów, a minimalnie korzystniejszy bilans

małych punktów miał Zając, lepszy też w bezpośrednim pojedynku. Miejsce 2. zajął jego klubowy kolega z Komunalnych - Aleksander Materniak. Niewiele gorszy wynik miał Szymon Tomkiewicz (7,5 punktów), któremu przypadła 3. pozycja.

Nieco wcześniej odbyły się zmagania indywidualne w ramach Gimnazjady. Podczas zawodów w „trójce” wszyscy rozgrywali po 7 partii. Najlepsza okazała się Emilia Stefańska (6 pkt), a kolejne miejsca zajęli Damian Mańkowski (5,5) i Jakub Gazdowicz (4,5).



Turniej wygrał Janek Zając, młody szachista Komunalnych

Czteropak Sanoczanki!

To była najlepsza w sezonie kolejka młodych siatkarek Sanoczanki PBS Bank. Nasze drużyny wygrały wszystkie cztery mecze - kadetki po tie-breakach u siebie, natomiast młodziczki gładko w Rzeszowie. Ich rówieśnicy walczyli tam w turnieju finałowym, jednak bez powodzenia.

Kadetki

SANOCZANKA PBS BANK SANOK - V LO RZESZÓW
2:1 (23, -24, 13)

SANOCZANKA PBS BANK SANOK - NIWA NIWISKA
2:1 (8, -21, 6)

Ozdobą turnieju był pojedynek z rzeszowiankami, w którym wszystkie trzy sety rozstrzygano minimalną różnicą punktów. Gospodynie mogły wygrać do zera, jednak w końcówce drugiej partii trochę zabrakło im siatkarskiego szczęścia. Zrehabilitowały się w tie-breaku, choć walka znów trwała do ostatnich piłek. - Mieliliśmy nieco więcej atutów, więc byłem spokojny o wynik - podkreślił trener Ryszard Karaczkowski.

Mecz z Niwą okazał się zdecydowanie bardziej jednostronny, porażka w drugim secie to jedynie efekt eksperymentów ze składem. Potem Sanoczanka wróciła do wyjściowego ustawienia, w decydującej odsłonie zdobywając ponad dwa razy więcej punktów od rywalek.

Młodziczki

OLIMP CZUDEK - SANOCZANKA PBS BANK SANOK
0:2 (-18, -6)

SPARTA RZESZÓW - SANOCZANKA PBS BANK SANOK
0:2 (-15, -11)

Dwa szybkie zwycięstwa, spotkania praktycznie bez historii. Cieszy zwłaszcza wygrana z Olimpem, któremu Sanoczanka koniecznie chciała zrewanżować się za inauguracyjną porażkę. Rywalki tylko w pierwszej partii próbowały walczyć, potem grano praktycznie do „jednej bramki”. Podobnie jednostronny okazał się mecz ze Spartą, naszej drużyny nie wybiły z uderzenia nawet zmiany przed drugim setem.



Młode siatkarki Sanoczanki zanotowały komplet zwycięstw

Młodzicy

AKS V LO RZESZÓW - TSV TG SOKÓŁ SANOK
2:0 (14, 14)

DWÓJKA STAŁOWA WOLA - TSV TG SOKÓŁ SANOK
2:0 (17, 17)

Drużyna Macieja Wiśniowskiego już wcześniej zapewniła sobie awans do ćwierćfinału Mistrzostw Polski, więc finałowy turniej w Rzeszowie miał de facto znaczenie tylko prestiżowe. Mimo wszystko dwie gładkie porażki pokazują, że przed naszym zespołem jeszcze dużo pracy, by przygotować odpowiednią formę. Za to czasu już niewiele, bo do ćwierćfinałowej rywalizacji pozostały zaledwie dwa tygodnie.

Powalczyli z wiceliderem

LKS PARNAS STARA WIEŚ - SKT G3 SANOK 10:6

Punkty: Morawski 2,5, Nowak 1,5, Bednarczyk 1, Wronowski 1.

Po porażce z 3. w tabeli Iskrą Blizne tenisistów stołowi SKT w identycznym stosunku ulegli wiceliderowi ze Starej Wsi. Jest walka i to się liczy najbardziej.

Podobnie jak tydzień wcześniej, rywale dopiero w końcówce przechylili szalę zwycięstwa na swoją korzyść. Wprawdzie po meczach debiutowych, a więc od stanu remisowego wygrali trzy kolejne pojedynki, ale naszych pingpongistów stać było na zryw. Dwa punkty zdobył

Marcin Morawski, a jednego Marek Wronowski i przegrywaliśmy tylko 6:7. Niestety, trzy ostatnie pojedynki pewnie wygrali gospodarze. Mecz mógł się podobać, było aż sześć pięciosetówek. Mimo porażki drużyna SKT awansowała na 5. pozycję w tabeli grupy wschodniej.

W świecie abstrakcji

W przyszłą sobotę (2 kwietnia) o godz. 16 w holu Sanockiego Domu Kultury otwarta zostanie wystawa prac Misko Gorola, słowackiego malarza z Humennego. Tryskający życiowym optymizmem artysta tworzy barwne, fluorescencyjne abstrakcje, pełne spiral, labiryntów i mandali. Zaczynał od grafiki komputerowej. Co sprawiło, że chwycił za pędzel? – Stwierdziłem, że pliku komputerowego nie da się powiesić na ścianie, więc zajęłem się malarstwem – wyjaśnia ze śmiechem. Podczas spotkania z sanockimi widzami opowie nie tylko o plastycznych pasjach. Wystawa czynna do 30 kwietnia.

Muzyka na Pograniczu

Organizatorzy III Międzynarodowego Festiwalu MUZYKA NA POGRANICZU SANOK 2016 zapraszają do udziału w kolejnej edycji festiwalu, która odbędzie się w dniach 10–12 kwietnia w Sanockim Domu Kultury. W finale Konkursu Piosenki zaprezentują się soliści oraz zespoły z terenu całej Polski. Otwarte dla publiczności przesłuchania w dniach 11 kwietnia (godz. 10-14) i 12 kwietnia (godz. 10-13) to doskonała okazja, aby posłuchać adeptów sztuki wokalne ze szkół i uczelni wyższych, kształcących młodzież na wydziale jazzu i rozrywki oraz muzyki estradowej. W konkursie wystąpią również uczniowie i absolwenci sanockich szkół, którzy po eliminacjach zakwalifikowali się do ścisłego finału. W ramach festiwalu odbędą się również warsztaty wokalne i instrumentalne, które poprowadzą Kasia Rościńska – utalentowana wokalistka, kompozytorka i aranżerka, oraz Jacek Piskorz – jeden z najbardziej uzdolnionych aranżerów i pianistów w Polsce, kierownik muzyczny wielu programów telewizyjnych, ceniony producent i aranżer. Szczegółowy program festiwalu już wkrótce, a tymczasem zapraszamy do śledzenia strony www.muzykanapograniczu.pl.

Gwiazdy na lodzie

W pierwszą niedzielę kwietnia sanocką Arenę ponownie wypełnią sportowe emocje, muzyka i świetna zabawa. Pojawią się znani z telewizji, radia i estrady aktorzy, dziennikarze, muzycy i kabareciarze, m.in.: Bogdan Kalus, Jacek Łaszczok (Stachurski), Piotr Zelt, Rafał Mroczek, Tomasz Olbratowski, Rafał Bryndał. Wszystko za sprawą kolejnej edycji charytatywnej imprezy Gwiazdy na Lodzie pn. „Do trzech razy sztuka”, zorganizowanej na rzecz ciężko chorego Wiktorka Majchera – podopiecznego Fundacji Czas Nadziei. Organizatorzy imprezy, która rozpocznie się o godz. 13, zadbałi o urozmaicony i atrakcyjny program. Wypełnią go: mecz hokejowy Artystów kontra VIP-y (godz. 15), spotkanie z artystami (ok. godz. 17), pokazy walk rycerskich oraz mecz bumper ball na lodzie (rozegrany w przerwie). Nie zabraknie Strefy dla Dzieci, którą zaopiekują się studenci PWSZ, oraz przejażdżek starym autosanem po Sanoku (w cenie biletu). Imprezę poprowadzi Irek Bieleninik – znany dziennikarz, konferansjer i artysta estradowy.

Cegielki za wejście rodzinne 2+2 w cenie 10 złotych (każda następna osoba – 2 zł) do nabycia w Oddziale dla Dzieci MBP, siedzibie klubu hokejowego (ul. Królowej Bony 14) oraz w kasach Areny Sanok (w dniu imprezy, 3 kwietnia, od godz. 12).

Wyłącz telewizor – Przyjdź do BWA!

Wyłącz telewizor – przyjdź do BWA... i poznaj ludzi z pasją. Galeria Sanocka zaprasza na spotkania z ciekawymi ludźmi, udowadniając, że warto być twórczym i poszukującym. Jak podkreślają organizatorzy, każde spotkanie ma inny charakter i temat... Po reżyserze i aktorze Damianie Kierku – gościem (nieregularnego) cyklu będzie Tomasz Zajac – doktorant historii na Uniwersytecie Rzeszowskim, pasjonat Linii Mołotowa, członek Przemyskiego Stowarzyszenia Opieki i Rewitalizacji Linii Mołotowa PROJEKT 8813, badacz i znawca tematyki związanej z operacją Barbarossa wzdłuż linii Sanu. Podczas spotkania, które zaplanowano na 2 kwietnia (sobota) o godz. 17.30, osoby zainteresowane historią mogą liczyć nie tylko na sporą porcję ciekawostek oraz nieznanymi faktami dotyczącymi tych wydarzeń, ale i bogatą dokumentacją fotograficzną. Wstęp bezpłatny.

Nie tylko kobiece demony

Przypominamy: do końca marca czynne będą trzy zapowiadane wcześniej na naszych łamach wystawy. W Sanockim Domu Kultury można oglądać prace Agnieszki Słowik-Kwiatkowskiej, która na co dzień prowadzi w Cisnej autorską galerię Nad Siekierzadą. Na sanockiej ekspozycji pn. „Mój pastelowy świat” artystka przedstawia pejzaże, portrety i martwą naturę.

W Galerii „20” Miejskiej Biblioteki Publicznej prezentowane są „Kobiece demony”, czyli barwne i intrygujące gobeliny Zofii Wynne-Griffith – sanoczanki, która od kilkunastu lat mieszka w Londynie. Nieco inny charakter ma wystawa zorganizowana w siedzibie Spółdzielni Mieszkaniowej „Autosan”. To międzynarodowa ekspozycja prac artystów węgierskich, słowackich i polskich (obrazy i fotografie), przygotowana z okazji setnej rocznicy zakończenia I wojny światowej.

Przeгляд Zespołów „Garaż 2016”

Masz zespół, kapelę, skład i chcesz wygrać sesję w profesjonalnym studio nagraniowym? Wszystko co musisz zrobić, to zgłosić się do 30 kwietnia do Młodzieżowego Domu Kultury i wziąć udział w konkursie organizowanym przez Stowarzyszenie Sympatyków MDK. Regulamin oraz karta zgłoszeniowa dostępne są na stronie www.mdk.sanok.pl. Celem konkursu jest prezentacja amatorskich grup i zespołów muzycznych, potocznie nazywanych „garażowymi”, wykonujących własne utwory w dowolnym języku i stylu muzycznym. Przeгляд jest współfinansowany przez powiat sanocki. Koncert finałowy odbędzie się 2 czerwca w Klubie „Górnik”.

Podwodny świat

ODK „Puchatek” zaprasza 14 kwietnia na rozstrzygnięcie konkursu plastycznego „Podwodny świat”, skierowanego do uczniów szkół podstawowych i gimnazjów. Prace młodych artystów zaprezentowane zostaną na pokonkursowej wystawie czynnej do 29 kwietnia.

Finał recytatorskich „Poszukiwań”

Przed nami finał tegorocznej edycji Turnieju Sztuki Recytatorskiej „Poszukiwania” Jasło-Krosno-Sanok. Laureatów eliminacji środowiskowych, w gronie których znalazło się ośmiu przedstawicieli Sanoka i okolic, będzie można posłuchać w dniach 7–8 kwietnia (od godz. 10) w krosnieńskim RCKP. Turniej rozgrywany jest w dwóch kategoriach artystycznych: recytacja oraz teatr jednego wiersza – jednego aktora. Poza przesłuchaniami organizatorzy przygotowali warsztaty sztuki recytatorskiej oraz koncerty towarzyszące, w których mogą wziąć udział również osoby nie biorące bezpośredniego udziału w imprezie. Więcej szczegółów na www.rckp.krosno.pl.

GWIAZDY NA LODZIE DO TRZECH RAZY SZTUKA
3 kwietnia 2016

Atrakcje na ARENIE SANOK od 13.00

Impreza poprowadzi Irek Bieleninik

Gramy dla Młodych – Medal na Cześć Chłopcy

Podkarpackie Związek Gmin

Mecz o godz. 15.00 spotkanie z artystami ok. 17.00

Cegielka za wejście dla całej rodziny 2+2

Każda następna osoba 2 zł

Partner projektu: FRAC GALERIA SANOK

STREFA DLA DZIECI prowadzona przez PWSZ w Sanoku

POKAZ WALK RYCERSKICH PRZEJAZDZKI STARYM AUTOSANEM po Sanoku w cenie biletu

W przerwie zostanie rozegrany mecz BUMPER-BALL na lodzie

Cegielki do nabycia w oddziale dla dzieci w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Sanoku II p. W siedzibie klubu hokejowego – ul. Królowej Bony 14 (Arena) oraz w KASACH ARENY SANOK W DNIU MECZU od godz. 12.00

ORGANIZATOR: BTRONAT: SPONSORZY: MEDIA:

2. ŚNIADANIE WIELKANOCNE DLA MIESZKAŃCÓW SANOKA

26 marca 2016 r. WIELKA SOBOTA godz. 13:00 RYNEK w Sanoku

godz. 13:00 - poświęcenie pokarmów przez J.E. Ks. Bp. Adama Szala
godz. 13:00-13:30 - święcenie pokarmów na Rynku

Podczas śniadania:
*wspólny posiłek
*paczki dla potrzebujących
*paschaliki wielkanocne

ZAPRASZAJĄ:

Burmistrz Miasta Sanoka Caritas Archidiecezji Przemyskiej Towarzystwo Pomocy im. Św. Brata Alberta Parafia Miasta Sanoka Powiatowe Centrum Wolontariatu KP PSP w Sanoku

Koncert Trzech Tenorów

W Regionalnym Centrum Kultur Pogranicza w Krośnie 3 kwietnia o godz. 17 zorganizowany zostanie Koncert Trzech Tenorów, w czasie którego będzie można usłyszeć solistów polskich i europejskich scen muzycznych. Wystąpią: Jędrzej Tomczyk, Tomasz Tracz i Aleksander Kruczek, którym towarzyszyć będą wybitni polscy kameraliści młodego pokolenia, występujący na co dzień z najlepszymi orkiestrami i dyrygentami w Polsce i Europie. Na scenie pojawią się laureaci międzynarodowych konkursów muzycznych, wirtuozi skrzypiec, fortepianu i wspaniali soliści polskiej estrady. Zabrzmią największe przeboje opery i operetki, pieśni neapolitańskie i szlagiery muzyki klasycznej. Publiczność usłyszy m.in.: „O sole mio”, „Granadę”, „Brunetki, blondynki”, arie „Wielka sława to żart”. Bilety w cenie 65 zł można nabyć w Biurze Turystycznym „Omni-bus”. Rezerwację pod numerem 13 436 10 67 (grupy: 504 091 909). Bilety online: www.kupbilecik.pl, www.ebilet.pl oraz w sieciach: Empik, księgarniach PWN, sklepach muzycznych Riff.

Kazimierz Świtalski – 130 rocznica urodzin

Starostwo Powiatowe wspólnie z I Liceum Ogólnokształcącym zapraszają do udziału w obchodach 130 rocznicy urodzin Kazimierza Świtalskiego, sanoczankina, który pełnił funkcję premiera RP. W ramach obchodów 8 kwietnia o godz. 10 w I LO przeprowadzony zostanie konkurs historyczny pt. „Sylwetka polityczna Kazimierza Świtalskiego” dla uczniów szkół średnich i gimnazjów. Jego rozstrzygnięcie (z wręczeniem nagród) zaplanowano na 15 kwietnia o godz. 10 podczas uroczystej akademii, połączonej z odsłonięciem pamiątkowej tablicy poświęconej wybitnemu sanoczankinowi.

Konkurs na komiks wielkanocny

MDK zaprasza 31 marca na rozstrzygnięcie konkursu plastycznego Komiks „Wielkanocna historyjka”. Najciekawsze prace zostaną zaprezentowane na pokonkursowej wystawie w Galerii MDK, gdzie można je oglądać do 11 kwietnia.

Kino SDK zaprasza

W tym tygodniu w kinie dwie propozycje. „Moje wielkie greckie wesele 2” to zabawna kontynuacja znanej z ekranu historii Touli i Iana, którzy po kilkunastu latach od wesela wciąż bezskutecznie próbują uwolnić się od wszędobylskich greckich krewnych. Gdy czasem zdobędą trochę wolności, zaraz nadarza się okazja, by kochający się rodzinny krąg ponownie zacisnął się jak pętla na szyi... Na przedpremierowe pokazy amerykańskiej komedii zapraszamy we wtorek i środę o godz. 17.

„Nienawistna ósemka” stanowi propozycję dla miłośników mocnych wrażeń i westernów. Dwaj łowcy głów, próbując znaleźć schronienie przed zamiecią śnieżną, trafiają do Wyoming, gdzie wplątani zostają w splot krwawych wydarzeń. Seanse we wtorek i środę o godz. 19.

Dla czytelników, którzy jako pierwsi zadzwonią do redakcji w piątek o godz. 12, mamy podwójne zaproszenia na filmy.

Promocja przesunięta na 14 kwietnia!

Otrzymaliśmy informację z Muzeum Historycznego, że promocja książki „Beksiński. Dzień po dniu kończącego się życia. Dzienniki, rozmowy”, która miała się odbyć 31 marca, zostaje przeniesiona na 14 kwietnia (czwartek). Spotkanie w Sali Gobelinowej zamku o godz. 18. Za zmianę terminu muzeum serdecznie przeprosza.